



# NOWY ROK SZKOLNY ... Z WKRĄ - TAK !

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



## GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 36 ● 4 IX 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Tylko u nas  
pełny tekst roboczy  
projektu ustawy  
Karta Nauczyciela

4

Handel długami oświaty.  
Czy pachnie aferą?

8

Co proponują projekty konstytucji

10

Nauczycielskie kolegia  
znalazły się w próżni

12



Fot. Jan Balana

Radosnego biegu  
po szóstkę  
uczniom  
i ich wychowawcom  
życzy  
redakcja  
„Głosu”

## RESORT

### NIE

## ZAŁATWIONYCH SPRAW

Z profesorem ALEKSANDREM ŁUCZAKIEM, wice-premierem, ministrem edukacji narodowej, rozmawia Wojciech Sierakowski

— Dajcie nam trochę czasu! — apelował pan rok temu do oczekujących rychłego spełnienia wyborczych obietnic. Nie jest tajemnicą, że nikomu nie marzyły się cuda, ale też nikt nie przypuszczał, że dla oświaty i jej pracowników będzie to aż tak zły rok. Czy nie był to zatem czas stracony?

— Z pewnością był trudny, ale na pewno nie stracony. Był to rok, w którym niełatwe problemy oświaty przyszło rozwiązywać w oparciu o skromne możliwości budżetu państwa. Te uwarunkowania — budżetowe, powodowały, że na przykład nie można było podnieść płac w edukacji do takiego poziomu, aby nie stworzyła się tak duża różnica pomiędzy zarobkami nauczycieli a przedstawicielami innych zawodów. Trudny był to rok również w inwestycjach oświatowych, ale przecież nie był to rok całkowitego zastoju.

Co zatem udało się zrobić, co można uznać za osiągnięcie? Powiedziałbym, że jest to fakt zaprezentowania kierunków działania, jakie w edukacji powinny być podjęte. Debaty, która się nad nimi dokonała pokazała, że mamy program, który chcemy realizować. Został on przyjęty przez Sejm, natomiast tempo jego realizacji jest naturalnie uzależnione od odpowiednich przedsięwzięć organizacyjnych no i oczywiście od finansów państwa.

— A czy nie jest raczej tak, że debata i program uzmysłowiły dramat edukacji? — co trudno uznać za sukces. Ja przypominę panie ministrze, że na początku roku, kiedy toczyła się walka o przyjęcie skromnego budżetu, ze strony koalicji, rządu płynęły

obietnice nowelizacji ustawy budżetowej. Tylko to sprawiło, że pracownicy edukacji zgodzili się na śmiesznie niską podwyżkę, licząc że podobnie, jak długi szkół, ta sprawa zostanie załatwiona w drugim półroczu. A teraz o nowelizacji cicho.

— Każdy byłby zadowolony, gdyby nastąpiła korzystna dla nowelizacji budżetu. Problem w tym, że to nie jest tak, żeby były jakieś dodatkowe środki, których edukacja nie wydosłała, lecz iż taka a nie inna jest sytuacja państwa, całej naszej gospodarki. Kłopoty edukacji i jej pracowników trzeba zatem widzieć w nieco innym kontekście.

— Muszę zatem przypomnieć, że w MEN już za pańskiej kadencji, planowano, że z długami oświaty resort upora się w pierwszym kwartale. Tymczasem dzisiaj urosł on o kolejny bilion i tylko patrząc kiedy najbardziej zadłużonym placówkom poczną odcinać prąd, telefony. Jak bez tej nowelizacji można wyjść z zadłużenia, jak podnieść płace, które w naszym środowisku dramatycznie wręcz obniżyły się?

— Problem w tym skąd wziąć te pieniądze, skoro kasa pusta?...

— Skąd zatem weźmie je minister zdrowia zapewniający, że oddłuży służbę zdrowia?

— Mówiąc szczerze, nie widzę w tej chwili źródła takich pieniędzy dla ministra zdrowia i opieki społecznej. Na razie są to jedynie słowa.

WSZYSTKIM NAUCZYCIEŁOM I UCZNIOM  
SUKCESÓW  
W NOWYM ROKU SZKOLNYM

1994/95

życzą

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE





# CO PISZA INNI

## ONI, WY, MY...

Spółczesność niczyje to byli ludzie jako tako wierzący, powszechnie, choć bez entuzjazmu głoszący na komunistów, jednocześnie konserwatywni i pokornie ulegający obyczajowym nowinkom. Okradali Polskę czując się patriotami, mieli w głowie zamęt, lecz w sercach przywiązanie do symboli.

Największym problemem jest społeczeństwo niczyje. Przez swój konserwizm nie zmieniło tak bardzo sposobów myślenia, ale jest coraz bardziej rozgoryczone tym, że zmniejsza się obszar darmochoy, że za wszystko trzeba płacić, a zarobić ciężko. Ta grupa — póki istnieje — to pewny żer dla demagogów, ciężar, który jeszcze długo będzie deformował kształt polskiej demokracji. (Piotr Wojciechowski — „Dziedzictwo zamętu”, Tygodnik Powszechny nr 35)

## DO KUCHNI I GARÓW

Herlequiny proponują powrót do korzeni: natury, dzieciństwa, własnego rodowodu, przeszłości podanej w sposób przystępny i łatwy do podjęcia. Książki te przekonują, że powrót taki jest dobry i konieczny. Każdy harlequin to historia wewnętrznej przemiany bohaterki, która odrzuca nowoczesny, wyzwolony styl życia i z buntowniczej feminizacji staje się uległą i kochającą towarzyszką życia. Przyjmuje tradycyjne wartości i chętnie podporządkowuje się dominacji męża. (Dominika Materska, Ewa Popiołek — „Powieści bez autorów”, Wiadomości Kulturalne nr 14)

## SPOSÓB NA KASĘ

— Rzeczywiście, funduszy powstaje bardzo wiele, unika się w ten sposób reżimu prawa budżetowego, zyskuje się gwarancję, że znajdują się jakieś środki na zaspokojenie różnych potrzeb. Fundusze, w coraz większym stopniu stają się narzędziem redystrybucji dochodu narodowego. Jest to tendencja niedobra, choć przy ogromnym braku pieniędzy na zaspokojenie wielu potrzeb społecznych zapewne utrzyma się. I oczywiście bardzo często zdarza się, że te pieniądze są marnotrawione, że stają się źródłem nieomalych dochodów spółek, którymi niektóre z tych funduszy obrastają. Dotyczy to również fundacji korzystających z pieniędzy publicznych.

— Czy jest to, pana zdaniem, tendencja groźna?

— Jest ona groźna, bo polega na wyciąganiu pieniędzy podatników i przekładaniu ich do prywatnych kieszeni. W obecnej sytuacji nie widzę jednak możliwości skutecznego przeciwstawienia się temu. (Lech Kaczyński, prezes NIK w rozmowie z Janiną Paradowską — Polityka nr 35)

## JAK KLOSS?

Opus Dei nie odręka nikogo, ale najchętniej wita w swych szeregach ludzi młodych, wykształconych, obdarzonych zdolnościami przywódczymi i rękującymi nadzieje, że w niedalekiej przyszłości obejmą stanowiska kierownicze (...).

Uczestnik Działu powinien przede wszystkim wdrożyć się w codzienne praktyki sakramentalne i związać z organizacją, nie zmieniając zawodu ani środowiska. W ten sposób organizacja wychowa sobie w nim lojalnego wykonawcę poleceń, rodzaj zawodowego urzędnika podporządkowanego strukturom kościelnym. Przełożonym z Opus Dei nie zależy bynajmniej na ostentacyjnych manifestacjach wierności ze strony ich podwładnych. Okazuje się, że dziełu bardziej zależy na obecności „swojego człowieka” w węzłowym punkcie życia społecznego, niż na spokoju jego sumienia. (Wiesław Kot — „Tajna misja”, Wprost nr 35)

## DUŻO NAS

Prognozy na rok 2030 ujęte w liczbach: na Ziemi ma żyć wówczas 8,5 mld ludzi. Ta liczba oznaczająca skok o 50 proc., jest średnią, za którą kryją się sytuacje bardzo zróżnicowane: podczas gdy przyrost ludności w Afryce będzie wynosił 116 proc., to w Europie tylko 1 procent. Bank Światowy wskazuje zresztą, że 90 proc. przyrostu ludności będzie dotyczyć tzw. krajów słabo rozwiniętych.

Jeśli się utrzyma obecna tendencja, liczba ludności Afryki zwiększy się z 720 mln mieszkańców do 1,6 mld, Azji z 3,4 do 5,1 mld (+ 47 proc.), Ameryki Łacińskiej z 475 mln do 715 mln (+ 51 proc.). W Ameryce Północnej liczba ludności wzrośnie z 295 mln do 368 mln (+ 24 proc.), w Europie przyrost będzie najmniejszy: z 731 mln do 742 mln (1 proc.).

(„Jak zatrzymać galop?”), Forum nr 35, przedruk za Le Figaro)

Wybrał  
**WOJCIECH SIERAKOWSKI**

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Rządowy projekt kształtowania plac w sferze budżetowej przewiduje, aby coroczne średnie wynagrodzenie ustalane było na forum komisji trójstronnej. Projekt nie gwarantuje, że place będą rosły, znosi także powiązanie plac w budżetówce z placami w sferze produkcyjnej. Związki odrzuciły ten projekt, mimo to rząd zamierza wprowadzić proponowane uregulowania już w przyszłym budżecie.

# PRZEPYCHANKA

Gdy 10 grudnia zeszłego roku, kiedy wazyły się losy ustawy z 1989 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej, Sejm przyjął uchwałę zobowiązującą rząd, by do 30 czerwca br. przedstawił nowe zasady kształtowania wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej.

Ministerstwo Finansów opracowało tezy ustawy, które w kwietniu i maju br. zostały przedstawione związkom zawodowym, a następnie trójstronnej komisji do spraw społeczno-gospodarczych (rząd — związki — pracodawcy). 11 maja tezy te rozpatrzył Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, po czym powstał projekt ustawy, który przewiduje: ● uchylenie ustawy z 31 I 1989 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenie ● coroczne ustalanie w ustawie budżetowej wielkości środków na wynagrodzenie oraz środków na podwyżki w układzie działowym, jak również kalkulacyjną siatkę etatów w poszczególnych działach ● uzgadnianie wysokości przeciętnego wynagrodzenia na kolejne lata w komisji trójstronnej ● negocjowania w tym samym trybie na okresy trzyletnie zmian realnej wartości plac w sferze budżetowej ● za podstawę wszystkich tzw. systemów mnożniko-

wych przyjąć przeciętne wynagrodzenie w sferze budżetowej, a nie jak dotychczas — w sferze materialnej. Mnożniki zostaną zmienione tak, aby co najmniej zachować dotychczasowe warunki placowe grup zawodowych objętych tym systemem wynagrodzeń ● w odrębnym załączniku do ustawy budżetowej będzie prezentowana kalkulacyjna liczba etatów w poszczególnych działach i częściach budżetu państwa, co umożliwi weryfikację proponowanej na dany rok przeciętnej płacy ● terminy wprowadzania podwyżek będą określone co roku w ustawie budżetowej, przy czym podwyższanie wynagrodzeń w innych terminach dopuszczalne byłoby tylko w przypadku awansowania.

W trakcie konsultacji związki odrzuciły tezy i projekt z uzasadnieniem, że nie znajdują w założeniach bezpośrednich gwarancji na realny wzrost wynagrodzenia w sferze budżetowej. Związki zakwestionowały także przyjętą w projekcie ustawy zasadę systemów mnożnikowych, opartych na średnim wynagrodzeniu w sferze budżetowej i nalegają, by podstawą do określania wynagrodzeń było przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw lub w go-

spodarce narodowej. Nie zaakceptowały również zapisu, że aby ustalenia komisji były dla rządu wiążące, muszą się na to zgodzić wszystkie strony. Jeżeli nie — ostatnie zdanie należy do rządu, który przy konstruowaniu budżetu ustalałby obowiązujący w danym roku poziom plac.

Mimo tej krytyki rząd przesłał do Sejmu w określonym mu czasie informację o zasadach kształtowania wynagrodzeń, która została przedstawiona na forum Sejmu 19 sierpnia. Zwykle przy przedstawianiu informacji rządowi nie przedstawiana jest dyskusja poselska. Tym razem — ze względu na istotę sprawy — klub SLD (na wniosek ZNP, z inicjatywy Anny Zalewskiej, sekretarz ZG ZNP) wniósł do Prezydium Sejmu prośbę o to, by odbyć krótką dyskusję na ten temat. Wniosek w wyniku głosowania upadł, zatem po informacji rządu występowały tylko kluby poselskie z kilkuminutowymi oświadczeniami. W rezultacie Sejm przyjął informację rządu, choć posłowie nie szczędzili krytyki.

Zanim to nastąpiło posłowie ZNP zwrócili się do trzech klubów poselskich — SLD, PSL, UP — by w swoich wystąpieniach zaakcentowali, że Związek nie godzi się na taką propozycję i że w tej sprawie został wysłany protest do premiera. W oświadczeniach klubów SLD i UP ta informacja została uwzględniona.

Posłowie z ZNP spotkają się w najbliższym czasie z wicepremierem, ministrem finansów Grzegorzem Kołodko i będą zabiegali o właściwe usytuowanie materialne sfery budżetowej.

(LJ)

# ABSOLWENCI BEZ PRACY

Według stanu na koniec lipca br. liczba bezrobotnych absolwentów w kraju wynosiła 233 548 osób, tj. 8 proc. ogółu bezrobotnych, których w lipcu było około 3 mln. W ostatnich dwóch miesiącach czerwca i lipca zarejestrowano ponad 216 tys. młodych osób, o ponad 24 tys. więcej niż w analogicznych miesiącach ubiegłego roku. Jest to spowodowane osiągnięciem wieku zdolności do pracy coraz liczniejszych roczników młodzieży urodzonych w latach 70. Według przewidywań GUS wyżej demograficzny osiągnie apogeum pod koniec lat 90. Rejestrowanie się w urzędach pracy coraz większej liczby absolwe-

ntów związane jest z większą znajomością prawa na temat możliwości korzystania ze świadczeń z tytułu bezrobocia.

W lipcu absolwenci stanowili ponad 31 proc. liczby nowo zarejestrowanych bezrobotnych (w czerwcu około 60 proc.). Największe kłopoty z pracą mają byli uczniowie zasadniczych szkół zawodowych oraz policealnych i średnich szkół zawodowych, najmniejsze — absolwenci liceów ogólnokształcących i szkół wyższych. Absolwenci specjalnych szkół podstawowych w lipcu stanowili 0,5 proc. nowo zarejestrowanych bezrobotnych.

W związku ze wzrostem liczby bezrobotnych absolwentów minister pracy Leszek Miller zamierza podjąć dyskusję z resortem edukacji w sprawie likwidacji szkół, „kształcących” bezrobotnych.

Warto też wspomnieć, iż pojawiły się pozytywne zjawiska — spadek bezrobocia odnotowano w Łódzkiem, Suwalskiem i Łomżyńskiem. Natomiast najwyższa stopa bezrobocia w dalszym ciągu utrzymuje się w woj.: olsztyńskim, śluskim i kościańskim. Najniższa w woj.: warszawskim, krakowskim i poznańskim.

IK

## MICHAŁ TUMIŁOWICZ

### WSPOMNIENIE

28 lipca zmarł w Warszawie w wieku 87 lat Kolega Michał Tumiłowicz — pedagog, zasłużony działacz ZNP, wieloletni kierownik ośrodków wypoczynkowych ZNP w Zakopanem.

Kolega Michał był człowiekiem cichym i skromnym, ale o wyraźnie zarysowanej, bogatej osobowości. Był człowiekiem mądrym i głęboko życiową mądrością, która rodziła się z bolesnych doświadczeń i płynnie ze zrozumienia i akceptacji świata i własnego losu. Odnaczał się przymiotami, które zyskiwały Mu życzliwość i przyjaźń ludzi. Miał w sobie wiele ciepła, serdeczności, pogody ducha i optymizmu, którymi obdarowywał wszystkich, którzy się z nim stykali.

Kolega Michał należał do tych, którzy realizują się w działaniu, pojmowanym jako powinność pracy dla innych. W swym długim, aktywnym życiu był zawsze wierny społecznikowskiej idei służenia ludziom. Spłatały się w nim dwa wątki: praca pedagogiczna i działalność związkowa.

Był nauczycielem z wyboru i powołania. Pracę zawodową rozpoczął w 1929 roku w Indurze w pow. grodzieńskim. Od początku łączył ją z działalnością społeczną na rzecz środowiska, m.in. poświęcał się rozwojowi ruchu kulturalnego, tworzeniu amatorskich zespołów chórów i teatrów. Od początku także aktywnie uczestniczył w działalności związkowej, pełnił funkcję w ognisku ZNP.

Okres wojny przyniósł Mu szczególnie dramatyczne i ciężkie przeżycia. W 1940 roku został wywieziony do okręgu iruckiego, gdzie przebywał dwa lata. W 1942 roku wyjechał do Teheranu i tam podjął pracę w Delegaturze Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zajmował się zaopatrywaniem polskich szkół w pomoce naukowe.

W marcu 1943 roku powołany został do służby wojskowej w II Korpusie Wojska Polskiego. Wraz z tą formacją przeszedł szlak, którego kolejnymi etapami były: Pales-

tyna, Egipt, Włochy, Anglia. Doświadczył wszystkich gorczy tułaczego i żołnierskiego życia, uczestniczył w dniach chwały II Korpusu.

W 1947 roku powrócił do kraju. Osiedlił się w Elku i znów poświęcił się pracy nauczycielskiej i działalności społecznej. Znowu zaangażował się w działalność związkową, m.in. pełnił funkcję sekretarza Oddziału Powiatowego w Elku.

W 1956 roku Kolega Michał objął obowiązki kierownika Domu Zdrowia ZNP w Zakopanem przy ul. Grunwaldzkiej, a od 1963 roku był kierownikiem Ośrodka Wypoczynkowego ZNP przy ul. Wierchowej. Wielu działaczy i członków ZNP pamięta Go z tego okresu jako prawdziwego gospodarza obiektów związkowych. Z właściwą sobie rzetelnością i skrupulatnością dbał o powierzony sobie majątek, o wyposażenie ośrodków, o dobre ich funkcjonowanie. Kolega Michał wniósł jednak znacznie więcej do administrowanych przez siebie obiektów, dbał o wytworzenie w nich prawdziwej związkowej atmosfery, nacechowanej koleżeńską życzliwością, troską o maksymalne zaspokojenie potrzeb i stworzenie warunków dobrego wypoczynku.

W 1972 roku Kolega Michał przeszedł na emeryturę i przeniósł się do Warszawy. Nadal zachował ścisłą więź z organizacją związkową. Zaangażował się w pracę Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP. Pełnił funkcję w Zarządzie Sekcji Krajowej, przez kilka kadencji był jej sekretarzem. Zajmował się organizacją pracy w biurze Sekcji i czynił to z wielką sumiennością i poczuciem odpowiedzialności. Nie szczędził czasu ani sił, nawet wówczas, gdy zdrowie przestało Mu dopisywać. Był częstym gościem w Zarządzie Głównym ZNP. Pamiętamy Jego sylwetkę przesuwaną się z coraz większym trudem po gmaczu związkowym. Był witalny i serdeczny, a On dla każdego miał uśmiech i życzliwe słowo.

Żegnamy Go z głębokim żalem, jako zasłużonego Działacza naszej organizacji, serdecznego Kolegę i Przyjaciela, prawego Człowieka. Pozostanie po Nim ślad w historii Związku. Pozostanie trwałą pamięć wśród kolegów, przyjaciół, współpracowników.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny ZNP  
Krajowa Sekcja Emerytów  
i Rencistów ZNP

# MEN BIS

W ubiegłym tygodniu przybył nam MEN-bis: oto Unia Wolności poinformowała o powołaniu, w ramach, jak należy rozumieć opozycyjnego gabinetu cieni, Sekretariatu Krajowego ds. Oświaty i Nauki. Jego zadaniem ma być „przygotowanie programu (partii) w odniesieniu do oświaty i nauki, pozyskiwanie dla tego programu środowisk oświatowych, akademickich i naukowych oraz tworzenie profesjonalnego zaplecza kadrowego, umożliwiającego realizowanie w praktyce elementów programu UW”. Gwoli ścisłości dodajmy, że w skład tego MEN-bis weszli między innymi dotychczasowi unijni ministrowie i wiceministrowie edukacji H. Samsonowicz, R. Głębocki, A. Radziwiłł, A. Urbanowicz — oraz posłowie zasiadający dziś w sejmowej komisji edukacji. Będzie to zatem ekipa silna i zarazem dobrze znana.

W związku z tym wydarzeniem, a także w kontekście nowego roku szkolnego Sekretariat Krajowy wydał oświadczenie dotyczące aktualnej sytuacji w oświacie. Nietrudno się domyślić, że jak na opozycję przystało jest ono mocno nieprzychylnie obecnym koalicjantom i ich polityce edukacyjnej. I tak, MEN-bis wytyka, że edukacja, wbrew zapowiedziom, nie stała się priorytetem, nakłady na tę sferę są jeszcze niższe niż w minionych latach, wynagrodzenia najlepszych nauczycieli są żenująco niskie, obecne regulacje statusu zawodowego nie zapewniają prestiżu i szacunku. Koalicja rządząca, twierdzi Sekretariat Krajowy, wstrzymuje reformy programów nauczania, ogranicza autonomię dyrektorów szkół i nauczycieli, biurokratyzuje nadzór nad placówkami i ich pracownikami. Wreszcie — dąży do pozbawiania gmin i społeczności lokalnych wpływu na życie szkoły, ogranicza udział i odpowiedzialność społeczności szkolnej.

Mocna i bezkompromisowa to krytyka. Problem jednak w tym, iż jej ton nie idzie jakoś w parze z uczciwością. Wobec siebie, jak i środowiska nauczycieli i pracowników oświaty, do których te słowa też są przecież kierowane. Nie umniejszając w niczym krytyki koalicji za kolejny budżet oświatowej biedy (patrz choćby „Głosowe” publikację pt. „Tak przecież być nie miało”) wypada szanownej opozycji przypomnieć, że za jej „czasów” oświata wcale nie kwitła, że to pod jej rządami zdarzyły się rzeczy i sprawy tak dziś mocno wytykane.

Trzeba na przykład przypomnieć gabinetowi cieni, że jeśli początek kadencji ministra H. Samsonowicza był w miarę udany, to finansowy koniec okazał się raczej żalony.

Budżet oświaty jego następcy — R. Głębockiego, był już tak szczupły, że w połowie roku z ministerialnego zalecenia masowo likwidowano wszelką pozalekcyjną działalność szkół. Jesienią tegoż roku resort wprowadził też istotne nowum w nauczaniu, tj. kazał obciąć o 4 godziny ilość lekcji w każdej klasie. A wszystko to dlatego, że nie było z czego płacić za dodatkowe zajęcia i ponadwymiarowe godziny. Jak się to odbiło na prestiżu i statusie zawodu — wszem i wobec wiadomo. To zresztą wtedy w MEN wypracowano koncepcję, że źródło zasilania oświaty tkwi w niej samej — tj. w ograniczaniu zatrudnienia — nie zaś w zwiększaniu nakładów państwa na edukację. Ale trzeba tu oddać honor ówczesnej wiceminister A. Radziwiłł: kiedy unijni oświatowcy żądali zwiększenia pensum, bodaj ona jedna z tego grona twierdziła, że nie godne byłoby gdyby nauczyciel nie dostał odpowiedniej przy tym podwyżki.

Nie od dziś będzie też przypomnieć, jak to za byłych rządów szanowano wolę i głos środowiska. Na przykład gdy w konkursach na dyrektorów wygrywali nie ci, których ówczesna władza terenowa chętniej wdziałałaby na tym stołku. Co więcej, pomysł zlikwidowania konkursów urodził się też za rządów dzisiejszej opozycji. Można tak przypomnieć gabinetowi cieni powody i tryb likwidowania przedszkoli? To tak na marginesie poszanowania społeczności lokalnych i ich opinii. One zawsze przegrywały, gdy brakło pieniędzy.

Bardzo dobrze, iż władza ma silną opozycję, jeszcze lepiej gdy ta druga ma alternatywny i dobry program. Sens tworzenia gabinetów cieni polega właśnie na tym, aby tworzyć nowe programy. Żle się jednak dzieje, gdy wraz z utratą miejsca w rządzie traci się pamięć. Tak się niestety przytrafiło Unii, co widać właśnie po wspomnianym oświadczeniu „MEN-bis”. No cóż, może zatem wypada mieć nadzieję, że nauki, nawet te gorzkie, płynące z własnych doświadczeń, nigdy nie idą w las, a przeszłość nie uderza zbyt szybko do głowy, a więc, że opozycyjny MEN-bis wymyśli jednak nowe uzasadnienia dla krytyki dzisiejszej władzy resortowej. Gdyby zaszła taka konieczność — służymy odpowiednią i paru dobrymi argumentami. My też pamiętamy, że tak przecież być nie miało.

**WOJCIECH SIERAKOWSKI**

## ZAPROSILI NAS

Prywatne Liceum Ogólnokształcące nr 51 im. Hipolita Wawelberga przy Prywatnej Wyższej Szkole Businessu i Administracji w Warszawie na inaugurację roku szkolnego. Na pierwszy rok działalności przyjęto 60 uczniów. Aktualnie jest to jedyna szkoła średnia działająca przy wyższej uczelni.

### Dziękujemy

Józefowi Lewandzie i Mirosławowi Jankowskiemu, kierownikom obozu wędrownego po Górach Świętokrzyskich, którzy w imieniu młodzieży i kadry przestali nam serdeczne pozdrowienia. Młodzież wypoczywając poznała piękny region kraju. Zwiedziła m.in. Kielce Jędrzejów, Busko Zdrój, Jaskinię Raj, Chęciny, Obłęgorek, Łysiec. Był to już drugi oboz tego typu zorganizowany przez Zarząd Oddziału Miejskiego w Lublinie. (z)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsić, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotostad i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 432



# WYPATRYWANIE SŁOŃCA

Z NARADY  
KURATORÓW

— Trzeba dużych umiejętności, aby przy obecnym budżecie realizować zadania, jakie stoją przed szkołami — powiedział prof. **Aleksander Łuczak**, wicepremier i minister edukacji, na spotkaniu z kuratorami oświaty. Obyło się ono 22 sierpnia w Warszawie.

Zdaniem ministra kluczem do wszelkich poczyną edukacyjnych jest załatwienie przede wszystkim takich spraw jak: urealnienie przyszłorocznego budżetu oświaty i zlikwidowanie zadłużenia szkół. Pierwsze — zapewniłoby środki wyższe od inflacji, drugie — zachęciłoby gminy do wcześniejszego przejmowania szkół. Do tego oczywiście niezbędne staje się szybkie wprowadzenie zmian w Ustawie o systemie oświaty i Karcie Nauczyciela.

Na konieczność zmian podstawowych dokumentów oświatowych zwróciła również uwagę wiceminister **Danuta Grabowska**. Podkreśliła jednocześnie, iż podstawowe dokumenty regulujące prace szkół są w tym roku takie same jak w ubiegłym. Drobne zmiany, mające charakter „prouczniowski”, nastąpiły jedynie w regulaminie matur i warunkach przystąpienia do egzaminu z języków obcych. Istotnych zmian w egzaminach dojrzałości oczekiwać należy dopiero w roku 1998/99 i wówczas mówić można będzie o ekwiwalentności naszych matur.

Wiceminister Grabowska szczególnie uwadze kuratorów poleciła sprawę bezpieczeństwa dzieci na drogach, w szkole, na wycieczce. Znacząca i stale rosnąca wypadkowość

wśród uczniów spowodowała, iż od września MEN wprowadza zajęcia dotyczące bezpieczeństwa ruchu drogowego czy, jak się je nieraz nazywa, wychowanie komunikacyjne.

Wychodząc z założenia, iż niemożliwe jest oddzielenie dydaktyki od wychowania wiceminister zwróciła się z prośbą, aby uwadze kuratorów nie uszedł żaden z problemów opiekuńczo-wychowawczych, w tym dożywianie uczniów. — Zrobmy wszystko, aby w naszych szkołach nie było dzieci głodnych. Wykorzystajmy do tego wszystkie możliwości — zaapelowała Grabowska. Poinformowała również, iż w trosce o rozwój dzieci wybitnie uzdolnionych MEN przysła im w tym roku jednorazowe stypendia w wysokości kilku milionów złotych. Dotychczas jednak nie wszystkie kuratoria przesyłały do ministerstwa wnioski w tej sprawie.

Okazuje się także, że nie wszyscy kuratorzy zadbałi o to, aby, jak na przykład w Warszawie, każdemu dziecku stworzyć możliwości nauki w LO. W efekcie to niedopatrzenie doprowadzało nieraz do niepotrzebnych konfliktów. Stąd postulat ministerstwa, aby jak najwcześniej przeprowadzono wśród ósmoklasistów rozpoznanie dotyczące wyboru szkoły, ponadpodstawowej. Wiceminister z naciskiem przypomniała również o ciąży na nauczycielach obowiązku wskazania uczniom przed wakacjami tytułów podręczników, w które winni się zaopatrzyć. Niewypełnienie tego obowiązku jest naruszeniem prawa oświatowego, z którego szkoły, a konkretnie — niektórych nauczycieli — należy rozliczyć.

Kontynuację rozpoczętych prac reformowania szkolnictwa zawodowego zapowiedziała dyr. **Joanna Szpakowska**. Oznacza to między innymi dalsze ograniczanie kształcenia na poziomie zasadniczym. Do marca 1995 r. zakończone zostaną prace przygotowawcze, które już od przyszłego roku pozwolą na uruchomienie około 100 liceów technicznych. Obecnie przy znacznym zaangażowaniu ze strony nauczycieli, głównie przedmiotów zawodowych, realizowany jest program pilotażowy, który służyć ma przejściu tych szkół przez samorządy. Dla szkół nieekonomicznych przygotowano ofertę nowego programu — zarys gospodarki rynkowej. Jak podkreśliła dyr. Szpakowska nie ma aktualnie żadnych przeszkód, aby te warsztaty szkolne, które dotychczas funkcjonowały jako gospodarstwa pomocnicze, a nie radzą sobie i mają kłopoty finansowe, przeszły na utrzymanie budżetu. Dyrektor departamentu zwróciła uwagę kuratorom, by przy nadawaniu uprawnień publicznym szkołom zawodowym niepublicznym zadbałi o to, aby zawody w jakich chcą one kształcić, były zgodne z obowiązującą u nas klasyfikacją zawodową.

W drugiej części narady wiceminister prof. **Tadeusz Pilch** mówiąc o ciążących na administracji oświatowej zadaniach opiekuńczych wobec dzieci i młodzieży stwierdził z goryczą, że warunki finansowe w jakich przyszło je realizować są bardzo złe. Gorsze od nich są tylko te, jakie stworzono dla inwestycji. Stąd jego gorąca prośba do kuratorów o szczególne uwrażliwienie na tę dziedzinę działalności szkoły. W wielu przypadkach może to wpłynąć na zmianę sposobu myślenia i działania wobec podstawowych nieraz, potrzeb dzieci i młodzieży.

Kuratorzy zostali również poinformowani o najważniejszych przedsięwzięciach MEN dotyczących kształcenia nauczycieli. Mówiono o ruchu kadrowym, tym wynikającym z przyczyn naturalnych jak i ucieczki z za-

wodu. Zdaniem wiceministra T. Pilcha, to że około 16 000 — 20 000 nauczycieli porzuca pracę nie jest jeszcze powodem do alarmu chociaż, jak podkreślił, szkoda że odchodzą ludzie obiektywnie dobrzy. Jednocześnie podkreślił potrzebę dwuprzeciwnego kształcenia nauczycieli — obecnie aż 30 proc. nauczycieli uczy drugiego przedmiotu bez odpowiednich ku temu kwalifikacji. Z kolei dyr. **Janusz Gesicki** poinformował, iż nie należy oczekiwać zwiększenia limitu funduszy przyznawanych na stypendia dla kształcących się pedagogów. Jednocześnie poinformował, iż ze środków „pomocowych”, w ramach programu TERM preszkolonych zostało dotąd około 1000 wizytatorów, dyrektorów, pracowników samorządowych. Celem tego szkolenia było to, aby lepiej kierować mogli oni placówkami oświatowymi. Wspominając zaś o działających w kraju pięciu ośrodkach Edukacji Obywatelskiej i Ekonomicznej podkreślił, iż powinny one objąć zasięgiem swego działania kilka województw, taki zakres ich działania uwzględniony bowiem został w przyznanych im środkach finansowych.

Najwięcej o pieniądzach i zatrudnieniu mówiono w końcowej części narady. Wiceminister **Kazimierz Dera** ilustrował liczbami skalę potrzeb dydaktycznych i możliwości finansowych, jakie stwarza budżet MEN. Stąd jego wręcz błaganie o szukanie, gdzie tylko to jest możliwe, rezerwy, nie zwiększanie zatrudnienia oraz dobrą współpracę z samorządami. Jak pokazuje życie, i za co im chwała, nie szczędzą one grosza na edukację swych dzieci.

Może i nam zaświeci w końcu słońce i wywiążemy się z umów, które zawarliśmy — powiedział K. Dera. Gdyby wydatki w drugiej połowie roku były takie jak w pierwszej, to możemy być spokojni o placę do końca grudnia — powiedział wiceminister. Natomiast jeśli idzie o wydatki rzeczowe niewątpliwie jest to bardzo trudny rok. Wrażenie na uczestnikach narady

wywarła informacja, iż każdego dnia na potrzeby edukacji przeznaczają się 201 mld zł. W przeliczeniu na jednego ucznia wynosi to 26 tysięcy, w stosunku rocznym 9,4 mln zł przy czym koszty jego utrzymania są bardzo różne zarówno w obrębie danej gminy, województwa, jak i całego kraju. Niewątpliwie najdrożsi okazują się być wychowankowie domów małego dziecka. W roku ubiegłym w Szczecinie miesięcznie na jednego wydatkowano około 4 mln zł.

O sprawach kadrowych poinformował kuratorów dyr. **Stanisław Walicki**, który stwierdził, iż to właśnie one decydować będą o wykonaniu budżetu. W tym kontekście niepokoić więc musi wzrost zatrudnienia w niektórych województwach. Zdarza się, że na przykład w domach dziecka jest coraz mniej wychowanków, a liczba zatrudnionych pozostaje taka sama. Rodzi się więc potrzeba stałego monitoringu zatrudnienia i stanowisk kierowniczych. Uważnie należy również przyjrzeć się arkuszom organizacyjnym. Wszystko po to, aby jak najracjonalniej wydawać pieniądze, których jest tak niewiele — podkreślił dyrektor Walicki.

Ile ich jeszcze zostało w ministerialnej kasie, ile już wydatkowano i na co? — skrupulatnie wyliczyła dyr. **Janina Wasilewska**, od niedawna dyrektor departamentu ekonomicznego. Po raz pierwszy także, podczas jej wystąpienia, dane mi było słyszeć, jak ministerialny urzędnik troszczy się w sierpniu o opał dla szkół zimą. Meldunki w tej sprawie spłynąć mają do MEN do 15 września. Dyr. J. Wasilewska poinformowała jednocześnie o zjawisku handlu długami szkolnymi, które występują na północy i południu kraju. Mówiąc zaś o inwestycjach, poinformowała, iż tylko w tym roku zostanie oddane 5 750 nowych pomieszczeń do nauki.

W pytaniach kuratorów kierowanych do kierownictwa MEN poruszono głównie problem braku środków na wydatki rzeczowe, bez których niemożliwe staje się na przykład wy-

slanie wizytatora w teren, aby na miejscu zapoznać mógł się z pracą placówek oświatowych. Być może pewnym rozwiązaniem tej sprawy byłoby — jak zasugerowała Grażyna Tomaszewska, kurator oświaty we Wrocławiu rezygnacja wojewodów z czynszów lokali zajmowanych przez kuratoria w urzędach wojewódzkich.

Innego rodzaju problem zgłosił dr **Jan Hebda**, kurator oświaty z Tarnowa. Dotyczy on obowiązku zatrudniania — z mocy ustawy o związkach zawodowych — etatowych działaczy ZNP będących emerytami. Problem ten zasygnalizowała również dr **Joanna Marchel**, kurator oświaty w Białej Podlaskiej.

**Andrzej Sygut**, kurator oświaty w Kielcach tuż po zakończeniu narady powiedział nam:

— Zadowolony jestem z tego, co dziś usłyszałem — że nie ma zmian w działalności podstawowej szkół i że tę informację będę mógł przekazać, zaniepokojonym zwykle pod koniec wakacji, nauczycielom i związkowcom. Z kolei wiadomo, że będzie to kolejny trudny dla nas rok pod względem finansowym. Chciałbym jednak powiedzieć, iż — nie obrażając nikogo — oświata jest tą dziedziną życia społecznego, która jest workiem bez dna. Powinniśmy to sobie szczerze powiedzieć, iż potrzeb jej w pełni nigdy nie zaspokoimy. Stąd dobrze, iż w ciągu tych kilku ostatnich lat zdołaliśmy uruchomić mechanizmy, które ją ratują. Jestem przekonany, że przy dobrej współpracy z samorządami nie zginiemy. W województwie kieleckim, tak jak w całej Polsce, od 1 września rozpocznie się normalna nauka w szkołach, a w jakiś czas potem część nauczycieli, kosztem nieraz wielu wyrzeczeń, rozpocznie studia. Machina oświatowa zacznie toczyć się więc swym normalnym trybem.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W nowym roku szkolnym

WYTRWAŁOŚCI

SUKCESÓW ZAWODOWYCH I OSOBISTYCH  
STRUMIENIA OPTYMIZMU

Koleżankom i Kolegom

Życzy Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego

## BUDŻETOWY KŁĘBEK

Towarzyski charakter spotkania kierownictwa i dyrektorów departamentów resortu edukacji z posłami komisji edukacji (24 VIII) sprzyjał dyskusowaniu — u progu nowego roku — o poważnych problemach oświaty. I choć wyliczono ich wiele, to jakby nie kluczyc, wraca się do pieniędzy — ripostował wicepremier **Aleksander Łuczak**. Posłowie nie ukrywali, że najbardziej interesuje ich wysokość przyszłorocznego budżetu — która stanowi o oświatowym być albo jeszcze gorzej być.

Na tym spotkaniu nie padły konkretne i ostateczne liczby — bo takich na razie nie ma. Zamiast tego minister edukacji przedstawił intencję naszego budżetu, czyli określił warunki, jakie powinien spełniać budżet edukacji, by był dostosowany do realiów, w których funkcjonuje edukacja. Te realia określone są liczbą zatrudnionych nauczycieli, ilością funkcjonujących szkół i programów, które wyznaczają cele i zadania edukacji.

— Chociaż na to chcemy mieć zagwarantowane środki — określił minimalne wymagania minister — zastrzegając się, że niezależnie od trwających negocjacji nie będzie to budżet, który diametralnie zmieni sytuację na korzyść oświaty. Podstawowym elementem, który dotychczas nie jest zagwarantowany, to funkcjonujący od trzech lat deficyt wynikający z tego, że nie uwzględnia się w budżecie tej liczby nauczycieli, jaka faktycznie pracuje. Chodzi tu o 34 tys. nauczycieli, owe 5 proc. zaplanowane trzy lata temu redukcji kadrowej, która nie doszła do skutku, ale środków finansowych na te etaty w budżecie nie przewidziano. To stwarza ten początek, od którego zaczyna się zadłużenie, bowiem pieniądze na wynagrodzenia zdejmują się z wydatków rzeczowych, a wtedy zaczyna brakować na przyszłowie węgiel, elektryczność. I tak zatacza się to koło, które wprowadza oświatę w stan zadłużenia.

Zatem negocjacje między wicepremierem **Łuczakiem** a premierem i Radą Ministrów toczą się po pierwsze wokół zagwarantowania plac wedle realnego stanu zatrudnienia, a po drugie — zlikwidowania zadłużenia, które w tym roku wynosiło około 3 bln zł. Tego dotyczył list — protest ministra edukacji do premiera, który wskazywał na podstawowe zadania oświaty, a także — jak wiemy — list ZNP do premiera, z którego inicjatywę prof. **Łuczak** dziękował ZNP. Szef resortu jest przekonany, że zalecenie tych dwóch wrzodów w bu-

dziecie nie spowoduje w przyszłości wpadania w kolejne zadłużenia i ma nadzieję, że te racje będą wzięte pod uwagę w ostatecznych decyzjach budżetowych na '95 rok.

Jednak posłowie (**Anna Zalewska — SLD, Ireneusz Skubis — PSL**) byli zaniepokojeni, czy brak pomyslnych rozwiązań nie spowoduje urealnienia decyzji o redukcji. Otrzymali zapewnienie, że nie redukcja nauczycieli jest kierunkiem działania resortu, a doprowadzenie do tego, by kadra która zostaje, charakteryzowała się możliwie najwyższą jakością. Do tego chcieliby przekonać związki zawodowe, posłów — żeby nie dawać gwarancji tym nauczycielom, którzy nie podlegają ocenom zaproponowanym w nowelizacji Karty Nauczyciela.

— Możemy doskonalić zapisy o ocenie pracy — przekonywał minister — ale chciałbym, żeby w rezultacie była zgoda co do tego, że ze słabym nauczycielem trzeba się rozstać.

Naciskany przez posłów wicepremier określił liczbowo wysokość budżetu na oświatę — gra się toczy o 10 bln zł na urealnienie skutków zatrudnienia i likwidację zadłużenia, co w sumie dawałoby około 88 bln zł. Tylko komu te pieniądze zabrać — martwił się — skoro tam gdzie jest bitwa są i ofiary...

Żeby rozmowy o pieniądzach nie przebiegały tylko w minorowych nastrojach, minister **Łuczak** z przyjemnością opowiedział o światelku w tym tunelu. Otóż od września 10 200 szkół, czyli prawie połowa w kraju, rozpocznie realizację programu — sport dzieci i młodzieży — na które resort przeznaczył 60 mld zł. Oznacza to zajęcia sportowe, korekcyjne, profilaktyczne w wymiarze 6 godzin tygodniowo, co w sumie zbierze się na 61 tys. godzin rocznie. To już coś!

Jednak w edukacji obraca się bardzo dużymi sumami. Niech tę skalę uprzytomni fakt, że dziennie — niezależnie od tego czy to dzień powszedni, czy święto — na oświatę wydaje się 201 mld zł, zatem korekty budżetowe rządu kilkunastu miliardów są tylko kosmetycznymi zabiegami, decydującymi tylko o jednym dniu. Dlatego ostateczne sumy na oświatę czy zdrowie wymagają generalnych decyzji rządu, w które wkalkulowane są takie strefy, jak spłata długu wewnętrznego. Jakąś szansą jest pozyskiwanie pieniędzy spoza budżetu państwa — temu m.in. ma służyć pakiet ustaw związanych z programem Strategia dla Polski. W dziale inwestycje w kapitał ludzki znajduje się tam 15 zapisów dotyczących kwestii finansowo-podatkowych, które mogą dawać określone korzyści z racji dotacji na edukację.

Wynagrodzenia nauczycieli także uzależnione są od kompleksowych decyzji rządu i parlamentu, co jeszcze przed nami. Założenia są takie, by uwzględnić przewidywaną na przyszły rok 22,4 proc. inflację. Nie rozstrzygnięta jest także ilość regulacji plac w przyszłym roku. Te poważne rozmowy o pieniądzach — **Jan Zaciura**, przewodniczący komisji edukacji — zakończył ostrzeżeniem, że komisja na budżet edukacji będzie patrzyła z punktu widzenia realizacji przyjętej w czerwcu przez Sejm rezolucji o stopniowym zwiększaniu nakładów na edukację.

LIDIA JASTRZĘBSKA

## PROPOZYCJE ZMIAN W KARCIE NAUCZYCIELA

# PIĄTE PODEJŚCIE

Nikogo zbytnio nie powinna zaskakiwać przedstawiona w ubiegłym tygodniu propozycja zmian w Karcie Nauczyciela. Zapowiedziano ją bowiem prawie rok temu. Natomiast wiele z zawartych w niej rozwiązań rodowód swój zdaje się czerpać z „Dobrej i nowoczesnej szkoły”. Dokument ten zaś jak pamiętamy był, przez niektórych przedstawicieli obecnej ekipy rządzącej w MEN, krytykowany. Dlatego dobrze, że wiceminister **Danuta Grabowska** wielokrotnie podkreślała, iż mają one charakter roboczy. To, że są one materiałem do dyskusji i rozmów. Jednocześnie podkreśliła potrzebę ich szerokiej konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim, związkowym i z przedstawicielami władz lokalnych. Indagowany zaś na gorąco w tej sprawie przez dziennikarzy — w przerwie narady — prezes dr **Jan Zaciura**, zapowiedział gotowość Związku do udziału w dyskusji nad proponowanymi przez MEN zmianami w Karcie Nauczyciela, stwierdzając jednocześnie, iż niektóre z nich z pewnością nie zyskają akceptacji ZNP.

Według założeń MEN zmiany w Karcie Nauczyciela służyć mają stabilizacji zawodu wej nauczycieli, jednak nie wszystkich, tylko tych dobrych. Stąd propozycje wprowadzenia obywatelności oceniania nauczycieli co 5 lat. Pierwsze tego typu laurki wystawiano by po 1—2 latach stażu pracy. Mianowanie najszybciej otrzymać można więc byłoby gdzieś w 6. roku dobrej pracy w szkole.

Ocena niedostateczna powinna spowodować odejście nauczyciela ze szkoły. Dostrzegając problem niewykonalności kary dyscyplinarnej — polegającej na przeniesieniu do innej szkoły — MEN proponuje nowy rodzaj kary: zwolnienie z pracy bez zakazu przyjęcia do pracy w innej szkole. Utrzymana zostaje kara zwolnienia z jednoczesnym zakazem zatrudniania w szkole przez okres 3 lat.

W swych propozycjach MEN uściśla także rozumienie wieku emerytalnego, który upoważnia do rozwiązania pracy. Dla mężczyzn wynosi on 65 lat, a dla kobiet 60. Przy czym jako niezasadne uznano przedłużenie okresu zatrudnienia o 5 lat, jak to było dotychczas.

Projekt zmian dotyczący wynagradzania nau-

czycieli ma trzy warianty. Dwa z nich przewidują zachowanie dotychczasowego systemu premiovania stażu pracy tj. w formie dodatku stażowego i awansu obligatoryjnego, który byłby jednak bardziej powiązany z okresami dokonywania oceny pracy. Wariant trzeci zakłada natomiast łączenie wyższego wynagrodzenia z awansem na wyższe stanowisko oraz dopuszcza różnicowanie jego wielkości w zależności od osiągniętych wyników, podnoszenia kwalifikacji i zaangażowania w pracę szkolną.

W ministerialnych propozycjach zmian utrzymana jest wielkość dotychczasowego pensum. MEN stoi jednak na stanowisku, iż jasno należy określić zadania do wykonania, do których nauczyciel byłby zobligowany w ramach wynagrodzenia zasadniczego. Tym samym byłaby możliwość pozyskania środków przeznaczonych dotychczas na obowiązujące wynagrodzenia dodatkowe, którymi można by zasilić wynagrodzenia zasadnicze.

Powróćcie zamierza się do dotychczasowych zasad wypłacania dodatku mieszkaniowego przysługującego nauczycielom zatrudnionym na wsi i w miastach do 5 tys. mieszkańców. Zasilek na zagospodarowanie przysługiwałby zaś wyłącznie nauczycielowi podejmującemu pierwszą pracę zawodową w życiu i to na czas nieokreślony. Utrzymane zostaje prawo do urlopu dla poratowania zdrowia o ile potrzeba taką orzecznictwo społeczna służyła zdrowia. Za optymalny uznaje się 3-letni okres urlopu zdrowotnego w okresie poprzedzającym przejście na rentę lub emeryturę. W przypadku odejścia na rentę inwalidzką proponuje się przyznanie nauczycielowi odprawy.

MEN-owski projekt zmian w Karcie dopuszcza także możliwość udzielenia dyrektorom i wicedyrektorom szkół urlopu uzupełniającego w trakcie roku szkolnego uznając, że ich obecność w czasie wakacyjnych remontów jest bardziej niezbędna, aniżeli w czasie zajęć.

KS

Pelny tekst ministerialnych propozycji zmian w Karcie Nauczyciela drukujemy na stronie 4.



# USTAWA O ZMIANIE USTAWY - KARTA NAUCZYCIELA

§ 1

w ustawie z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 3, poz. 19, Nr 25, poz. 187 i Nr 31, poz. 214, z 1983 r. Nr 5, poz. 33, z 1988 r. Nr 19, poz. 132, z 1989 r. Nr 4, poz. 24 i Nr 35, poz. 192, z 1990 r. Nr 34, poz. 197 i 198, Nr 36, poz. 206, Nr 72, poz. 423, z 1991 r. Nr 95, poz. 425, Nr 104, poz. 450, z 1992 r. Nr 53, poz. 252, Nr 54, poz. 254, Nr 90, poz. 451, z 1993 r. Nr 129, poz. 602 i z 1994 r. Nr 43, poz. 163) wprowadza się następujące zmiany:

**1) wariant I**

skreśla się art. 4.

**wariant II**

w art. 4 skreśla się ust. 2.

**2) w art. 6 ust. 2 otrzymuje brzmienie:**

„2. Praca nauczycieli podlega ocenie. Pierwszej oceny dokonuje się na koniec odbywania stażu na stanowisku nauczyciela, drugiej w czwartym roku, po dokonaniu pierwszej oceny, a następnie co 5 lat. Na wniosek nauczyciela, dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę lub rady szkoły ocena może być dokonana w każdym czasie. Dodaje się ust. 3 — 9 w następującym brzmieniu:

„3. Ocena pracy nauczyciela ma charakter opisowy i z wyjątkiem nauczycieli stażystów jest zakończona wystawieniem oceny według następującej skali: niedostateczna, dostateczna, dobra i bardzo dobra. Ocena nauczycieli stażystów powinna kończyć się stwierdzeniem: — kwalifikuje się do zawodu nauczycielskiego, nie kwalifikuje się do zawodu nauczycielskiego.

4. Oceny pracy nauczyciela dokonuje:

**wariant I**

— dyrektor szkoły

**wariant II**

— zespół ds. oceny pracy nauczyciela pod przewodnictwem dyrektora szkoły.

5. Oceny pracy nauczycieli zajmujących stanowisko dyrektora szkoły dokonuje organ sprawujący nadzór pedagogiczny, a w przypadku szkół prowadzonych przez gminy — kurator oświaty w porozumieniu z organem samorządu terytorialnego.

6. Oceny wystawia się po zapoznaniu nauczyciela z jej projektem, wysłuchaniu jego uwag i zastrzeżeń.

7. Nauczyciel może wnieść odwołanie od oceny w ciągu 7 dni od jej otrzymania do:

**wariant I**

— zespołu oceniającego powołanego przez dyrektora szkoły.

**wariant II**

— do organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

8. Nauczyciel pełniący funkcję kierowniczą może wnieść odwołanie od ustalonej oceny do organu, który ocenę wystawił. Odwołanie to rozpatruje zespół powołany przez ten organ.

9. Minister Edukacji Narodowej, zaś w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów artystycznych Minister Kultury i Sztuki, w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów zawodowych w średnich szkołach medycznych — Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, a w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów zawodowych w szkołach rolniczych — Minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej określa w drodze rozporządzenia zasady i tryb dokonywania oceny oraz tryb postępowania odwoławczego (w zależności od przyjętych wariantów).

**3) w art. 10:**

1) w ust. 2:

a) pkt 7 otrzymuje brzmienie:

„7. bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał pracę pedagogiczną w szkole lub w szkole wyższej przez okres 6 lat co najmniej w wymiarze 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć. Do okresu nieprzerwanego pracy wlicza się okresy przerw z powodu choroby, urlopów innych niż wypoczynkowy trwających łącznie nie dłużej niż 6 miesięcy. W przypadku przerwy dłuższej niż 6 miesięcy okres sześciolletniej pracy przedłuża się o czas przerwy przekraczającej 6 miesięcy.

**b) wariant I**

dodaje się punkty 8, 9 i 10 w brzmieniu:

„8) uzyskał w okresie poprzedzającym mianowanie co najmniej dobrą ocenę pracy dokonaną w trybie art. 6,

9) złożył z wynikiem pozytywnym egzamin kwalifikacyjny,

10) tryb i zasady przeprowadzenia egzaminu kwalifikacyjnego oraz organ uprawnione do jego przeprowadzania określa Minister Edukacji Narodowej, w odniesieniu do nauczycieli szkół artystycznych — Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami”.

**wariant II**

dodaje się pkt 8 w brzmieniu:

„8) uzyskał w okresie poprzedzającym mianowanie co najmniej dobrą ocenę pracy dokonaną w trybie art. 6”.

c) dotychczasowy pkt 8 oznacza się jako pkt 11 (lub pkt 9 w zależności od przyjętego wariantu).

2) ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Z nauczycielem zatrudnionym po raz pierwszy w szkole zawiera się umowę na okres odbywania stażu pracy. Zatrudnienie innego nauczyciela na czas określony może nastąpić jedynie wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy chodzi o zastępstwo za nieobecnego nauczyciela trwające powyżej 3 miesięcy.

3) dodaje się ust. 4 i 5 w brzmieniu:

**wariant I**

„4. Z nauczycielem stażystą zawiera się umowę o pracę na okres 2 lat”.

„4. Z nauczycielem stażystą zawiera się umowę na okres jednego roku. W przypadku uzyskania przez nauczyciela niedostatecznej oceny pracy lub braku możliwości dokonania oceny pracy z przyczyn obiektywnych, dyrektor szkoły z inicjatywy własnej lub na wniosek nauczyciela może przedłużyć okres odbywania stażu do dwóch lat”.

„5. Z nauczycielem zatrudnionym w zastępstwie za nieobecnego w pracy nauczyciela na okres nie dłuższy niż 3 miesiące zawiera się umowę zlecenia”.

**4) w art. 22** dodaje się zdanie w brzmieniu:

„Zasada ograniczenia zatrudnienia nauczyciela mianowanego do wymiaru nie niższego niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć i proporcjonalnego zmniejszenia wynagrodzenia może być — za zgodą nauczyciela — stosowana również w przypadku, gdy nie ma możliwości uzupełnienia obowiązkowego tygodniowego wymiaru zajęć w innej szkole”.

**5) art. 23** otrzymuje brzmienie:

„1. Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się:

1) na wniosek nauczyciela,

2) w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej chorobą, jeżeli okres tej choroby przekracza rok; w szczególności uzasadnionych wypadkach — po stwierdzeniu przez komisję lekarską poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może być przedłużony ponad rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat, licząc łącznie okres choroby i urlopu dla poratowania zdrowia,

3) w razie orzeczenia przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku,

4) z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny określony przepisami o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Jeżeli z osiągnięciem wieku emerytalnego nauczyciel nie nabył prawa do emerytury — dyrektor szkoły może przedłużyć okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od osiągnięcia wieku emerytalnego,

5) w razie uzyskania niedostatecznej oceny pracy.

2. Wniosek o rozwiązanie stosunku pracy powinien być zgłoszony przez nauczyciela mianowanego na piśmie, nie później niż na 3 miesiące przed rozpoczęciem ferii letnich. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym na jego wniosek następuje z dniem 31 sierpnia. W szkole, w której zajęcia trwają cały rok kalendarzowy, stosunek pracy może być rozwiązany przez nauczyciela mianowanego w każdym czasie za uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniem.

3. Skierowanie nauczyciela przez dyrektora szkoły na badania przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia może nastąpić w każdym czasie z inicjatywy nauczyciela albo z urzędu; dwukrotne nieusprawiedliwienie niezgłoszenie się nauczyciela skierowanego z urzędu na badania upoważnia dyrektora szkoły do rozwiązania stosunku pracy z końcem miesiąca, w którym uzyskał informację o niezgłoszeniu się na badania.

4. Rozwiązanie stosunku pracy z przyczyn określonych w ust. 1 pkt 3 powinno nastąpić z końcem miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał prawomocne orzeczenie o trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w zawodzie.

5. Rozwiązanie stosunku pracy w trybie określonym w ust. 1 pkt 4 powinno nastąpić za uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniem.

6. Rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem, który uzyskał niedostateczną ocenę pracy następuje za trzymiesięcznym wypowiedzeniem na piśmie, po otrzymaniu takiej oceny dokonanej na zasadach i w trybie określonym w art. 6. W razie odwołania się nauczyciela od otrzymanej niedostatecznej oceny pracy — wypowiedzenie nie może być dokonane przed rozpatrzeniem odwołania.

7. Stosunek pracy z nauczycielem może być rozwiązany także:

a) w trybie porozumienia stron,

b) za trzymiesięcznym wypowiedzeniem z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel nabył prawo do emerytury z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze.

**6) skreśla się art. 24**

**7) art. 31** otrzymuje brzmienie:

**wariant I**

„1. Nauczyciel awansuje do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego po pierwszych 2 latach pracy, a następnie co 4 lata”

**wariant II**

„1. Nauczyciel awansuje do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego po odbyciu stażu pracy, a następnie co 5 lat”.

**wariant III**

„1. Nauczyciel awansuje do wyższego szczebla wynagrodzenia zasadniczego w zależności od zajmowanego stanowiska. Ustala się następujące stanowiska:

— nauczyciel stażysta,

— nauczyciel,

— starszy nauczyciel,

— nauczyciel specjalista,

— nauczyciel dyplomowany.

2. Minister Edukacji Narodowej w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami oraz Ministrem Pracy i Polityki Socjalnej określi w drodze rozporządzenia warunki wymagane do zajmowania stanowisk, o których mowa w art. 31”.

**8) art. 35** otrzymuje brzmienie:

„1. W szczególnych wypadkach podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel może być zobowiązany do odpłatnej

pracy w godzinach ponadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 obowiązkowego tygodniowego wymiaru zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin ponadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 obowiązkowego tygodniowego wymiaru zajęć.

2. Przez godzinę ponadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej obowiązującego tygodniowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

3. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, wypłaca się według stawki osobistego zaszerzegowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatków, o których mowa art. 34.

4. Efektywnie przepracowane przez nauczyciela dydaktyczne, wychowawcze lub opiekuńcze godziny doraźnych zastępstw realizowane w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące, opłaca się według stawki ryczałtowej określonej w przepisach o wynagrodzeniu nauczycieli.

5. Kobiety w ciąży oraz wychowującej dziecko do lat 4 nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jej zgody”.

**9) w art. 39** ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Wynagrodzenie wypłacane jest miesięcznie z dołu”.

**10) w art. 42:**

a) na początku ust. 1 dodaje się dwa zdania w brzmieniu: „Tygodniowy czas pracy nauczyciela nie może być wyższy niż 40 godzin.

W ramach tego czasu pracy nauczyciel zobowiązany jest do realizowania zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami (dziećmi) oraz innych zadań i czynności wynikających ze statutowych zadań szkoły”.

b) ust. 4-6 otrzymuje brzmienie:

„4. Poza obowiązkowym wymiarem zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, nauczyciel obowiązany jest w ramach czasu pracy i przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego wykonywać inne zajęcia i czynności wynikające z realizacji zadań statutowych szkoły, w czasie których nauczyciel pozostaje w dyspozycji szkoły lub placówki, ucznia lub wychowanka. Są to w szczególności:

1) sprawowanie opieki nad realizacją indywidualnego toku lub programu nauczania,

2) prowadzenie zajęć ułatwiających wybór absolwentom szkoły dalszego kierunku kształcenia lub zawodu,

3) udzielanie pomocy w przewyżczeniu niepowodzeń szkolnych uczniów,

4) pomoc w rozwijaniu szczególnych uzdolnień i zainteresowań uczniów, w szczególności pomoc w przygotowaniu się do udziału w konkursach, turniejach lub olimpiadach przedmiotowych,

5) prowadzenie zespołu przedmiotowego,

6) realizacja innych zajęć pedagogicznych przez nauczyciela szkoły zaocznej z uczniami w formach przez niego obranych i udokumentowanych,

7) kierowanie i ocena prac dyplomowych z przygotowania zawodowego,

8) organizowanie i przygotowanie przez nauczycieli praktycznej nauki zawodu stanowisk pracy niezbędnych dla prawidłowej realizacji zadań produkcyjnych i zajęć praktycznych,

9) przygotowanie się do zajęć, przygotowanie warsztatu pracy nauczyciela, w tym ćwiczeń laboratoryjnych przez nauczycieli przedmiotów wymagających prowadzenia takich ćwiczeń, a także przygotowanie pomocy dydaktycznych przez nauczycieli przedszkoli i nauczania początkowego,

10) prowadzenie konsultacji indywidualnych i zbiorowych mających na celu:

— pomoc w przygotowaniu do egzaminów,

— pomoc w przygotowaniu się uczniów do zajęć, szczególnie w klasach młodszych wiejskich szkół podstawowych (gdy wymagają tego uwarunkowania środowiskowe),

11) prowadzenie lub udział w egzaminach klasyfikacyjnych, sprawdzających i wstępnych do szkół ponadpodstawowych,

12) analiza i ocena prac pisemnych z wyjątkiem analizy i oceny prac pisemnych z języka polskiego oraz analizy i oceny prac pisemnych przez nauczycieli zatrudnionych w szkołach zaocznych,

13) spotkania z rodzicami uczniów (wychowanków),

14) sprawowanie opieki nad uczniami przebywającymi w szkole podczas zajęć nadobowiązkowych i pozalekcyjnych, zajęć poza terenem szkoły w czasie wycieczek, imprez kulturalnych, zajęć rekreacyjnych i sportowych, olimpiad i konkursów przedmiotowych,

15) sprawowanie opieki nad uczniami niepełnosprawnymi w szczególności zakwalifikowanymi do kształcenia specjalnego uczęszczającymi do szkół podstawowych,

16) opieka nad samorządem lub inną organizacją uczniowską,

17) udzielanie pomocy rodzinom zastępczym w zakresie realizacji zadań opiekuńczo-wychowawczych,

18) prowadzenie przez nauczycieli szkół podstawowych, placówek opiekuńczo-wychowawczych zajęć z udziałem uczniów LO oraz liceów muzycznych oraz szkół muzycznych II stopnia, odbywających praktyki pedagogiczne,

19) udział w pracach zespołów lub komisji rady pedagogicznej oraz współpraca z radą szkoły lub instytucją wspomagającą szkołę (placówkę),

20) udział w doskonaleniu innych nauczycieli, w szczególności opieka nad nauczycielem początkującym,

21) prowadzenie dokumentacji szkolnej,

22) indywidualne, wynikające z doraźnych potrzeb, kontakty z rodzicami, także w środowisku ucznia,

23) inne zajęcia lub czynności, określone przez radę pedagogiczną, wynikające ze specyfiki szkoły (placówki), szczególnie w odniesieniu do placówek opiekuńczo-wychowawczych, resocjalizacyjnych i placówek poradnictwa.

5. Kryteria porównywalności poszczególnych zajęć i czynności, o których mowa w ust. 1 — w celu równomiernego obciążenia nimi nauczycieli — ustala rada pedagogiczna.

Przydziału zajęć i czynności spośród wymienionych w ust. 4 uwzględniając ustalone kryteria, dokonuje dyrektor szkoły, po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej.

Dyrektor szkoły (placówki) może zwolnić nauczyciela do kształtującego się z całości lub części zadań, o których mowa w ust. 1.

Nauczyciel zatrudniony w niepełnym wymiarze realizuje zajęcia i czynności, o których mowa w ust. 4 w wymiarze proporcjonalnym do wymiaru zatrudnienia.

6.1. Nauczyciel, który zgodnie z realizowanym w szkole planem nauczania — w pewnych okresach danego roku szkolnego prowadzi zajęcia w wymiarze niższym niż

obowiązujący go tygodniowy wymiar określony w art. 37, obowiązany jest brakującą do tego wymiaru liczbę godzin zajęć uzupełnić odpowiednio w innych okresach roku szkolnego, realizując wówczas zwiększony tygodniowy wymiar zajęć; wymiar ten nie może być jednak zwiększony o więcej niż 4 godziny tygodniowo.

2. Praca wykonywana według tak ustalonego rozkładu zajęć nie jest pracą w godzinach ponadwymiarowych i powinna być zaplanowana w arkuszu organizacyjnym szkoły”.

**11) w art. 54 ust. 3** otrzymuje brzmienie:

„3. Nauczycielom, o których mowa w ust. 1 przysługuje dodatek mieszkaniowy, którego wysokość uzależniona jest od stanu rodzinnego nauczyciela. Wysokość dodatku może być także zróżnicowana w zależności od miejscowości, w której nauczyciel jest zatrudniony. Minister Edukacji Narodowej określa wysokość dodatku, zasady jego przyznawania i wypłacania”.

**12) w art. 61:**

**wariant I**

„1. Nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę zawodową w życiu podejmują w szkole otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości . . . . .

Prawo do zasiłku przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu na czas nieokreślony.

Nauczyciel odbywający staż pracy, nabywa prawo do zasiłku po odbyciu tego stażu i zatrudnieniu po tym okresie na czas nieokreślony”.

**wariant II**

ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Nauczyciele, którzy swą pierwszą pracę zawodową podejmują w szkole położonej na terenie wsi i posiadają do pracy w tej szkole kwalifikacje, obowiązujące w dacie podjęcia pracy, otrzymują jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie się w wysokości . . . . .

Prawo do zasiłku przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu na czas nieokreślony.

Nauczyciel odbywający staż pracy, nabywa prawo do zasiłku po odbyciu tego stażu i zatrudnieniu po tym okresie na czas nieokreślony”.

**wariant III**

art. 61 skreśla się.

**13) w art. 64 ust. 5** otrzymuje brzmienie:

„5. Nauczyciele zatrudnieni na okres krótszy niż 10 miesięcy w szkołach, w których organizacja przewiduje ferie szkolne mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do przepracowanego okresu. Zawierana z tymi nauczycielami umowa o pracę powinna obejmować okres przysługującego urlopu wypoczynkowego.”

**14) w art. 66** ust. 1 dodaje się zdanie:

„Prawo do urlopu uzupełniającego w ciągu roku szkolnego przysługuje również dyrektorom i wicedyrektorom szkół, którzy na polecenie lub za zgodą organu prowadzącego szkołę nie wykorzystali urlopu w czasie ferii szkolnych z powodu wykonywania zadań zleconych przez ten organ lub prowadzenia w szkole inwestycji albo kapitalnych remontów.

**15) w art. 73:**

a) w ust. 1 po wyrazach „nauczycielowi zatrudnionemu” dodaje się wyrazy „na czas nieokreślony”.

b) dodaje się ust. 2 i 3 w następującym brzmieniu:

„2. Okres trzynieltniej pracy w szkole uzasadniający prawo do urlopu powinien przypadać bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu dla poratowania zdrowia.

3. Urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielany częściej niż co 5 lat i nie więcej niż 3-krotnie w okresie całego zatrudnienia nauczyciela w szkole”.

c) dotychczasowy ust. 2 oznacza się jako ust. 4 i otrzymuje brzmienie:

„4. Tryb i sposób postępowania organów społecznej służby zdrowia w sprawach orzekania o konieczności powstrzymania się nauczyciela od pracy ze względu na stan zdrowia oraz określania wskazań co do sposobu przeprowadzania zaleconego leczenia ustala Minister Zdrowia i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej”.

**16) w art. 76:**

a) ust. 1 pkt 2 i 3 otrzymują brzmienie:

„2. zwolnienie z pracy,

3. zwolnienie z pracy z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczycielskim w okresie trzech lat od ukarania”.

b) ust. 4 skreśla się.

**17. w art. 87** po wyrazach „na emeryturę” dodaje się wyrazy „lub rentę, o ile nie uzyskał odprowy przewidzianej przepisami art. 28 ustawy”.

## Art. 2

**wariant I**

1. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na czas nieokreślony i posiadający w tym dniu staż pracy krótszy niż okres odbywania stażu stają się nauczycielami stażystami.

2. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania posiadający kwalifikacje określone w art. 9 i co najmniej 6-letni staż pracy stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu niniejszej ustawy.

3. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy posiadający kwalifikacje określone w art. 9 oraz staż pracy krótszy niż wymieniony w art. 10 ust. 1 pkt 7 stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony i mogą uzyskać mianowanie po spełnieniu wymogów określonych w art. 10 ust. 1 pkt 8 i 9 i ukończeniu 6-letniego stażu pracy.

**wariant II**

1. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na czas nieokreślony i posiadający w tym dniu staż pracy krótszy niż okres odbywania stażu, stają się nauczycielami stażystami.

2. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu niniejszej ustawy.

## Art. 3

Minister Edukacji Narodowej ogłosi w Dzienniku Ustaw jednolity tekst ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela z uwzględnieniem zmian wynikających z przepisów ogłoszonych przed dniem wydania jednolitego tekstu i z zastosowaniem ciągłej numeracji artykułów, ustępów i punktów.

## Art. 4

Ustawa wchodzi w życie z dniem . . . . ., z tym, że przepis art. 39 wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1996 r.





# UBEZPIECZENIA

NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)  
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.

4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI

## Ubezpieczenie obejmuje:

trwale następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABiC)

**DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OC ZA DARMO z tytułu wykonywania zawodu**

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

NOWOSC!

## WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 2.09.94

### PROGRAM 1

13.55 Program dnia 14.00 Kino letnie „Szalone przygody niezwykłego tatuśka” — komedia prod. francusko-wenezuelskiej, reż. Philippe Clair, wyk. Aldo Maccione, Laura del Sol, Juan Carlos Simancas 15.40 Reportaż 16.00 Dla dzieci: „Lessie” — serial prod. kanadyjskiej 16.25 Tabor 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 W kinie i na kasie 17.40 Tata, a Marcin powiedział... (44) — Być hojniejszym 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.45 Zulu Gula, Miedzlana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 20.10 „Dziki kwiat” — film fab. prod. USA, reż. Diane Keaton, wyk. Beau Bridges, Susan Blakley, William McNamara 21.45 Puls dnia 22.05 Pr. rozrywkowy 22.20 On, czyli kto — Krzysztof Król 23.00 Wiadomości 23.10 „Modlitwa za umierających” — film sensacyjny prod. angielskiej, reż. Mike Hodges, wyk. Mickey Rourke, Bob Hoskins, Alan Bates, Sammi Davis 0.55 Program rozrywkowy 1.55 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

15.00 Program dnia 15.05 „Leć nasz orle” — reportaż 15.35 „Batman”

— „Wendetta” — serial anim. prod. USA 16.00 „Próba sił” — film fab. prod. USA, reż. Milton Rosmer, Luis Trenker, Joan Gardner 17.15 Zwiędzisz w jednym dniu 17.30 Jeden z dziesięciu — teleturniej 18.00 Panorama 18.03—20.58 Programy regionalne 21.00 Panorama 21.30 Studio sport 21.40 Za chwilę dalszy ciąg programu 22.05 Program muzyczny 22.15 „Przystanek Alaska” — serial prod. USA 23.00 Przystanek Olecko 23.10 Teatr Komedii i Farsy — „Niezrównany Nakoniecznikow” 24.00 Panorama 0.05 „Armia — tridante” 1.10 „Spotkanie z łowcą pardw” — film fab. prod. szwedzkiej, reż. Roger Sellberg, wyk. Lennart Jähkel, Cia Berg, Kare Molder 2.15 Zakończenie programu

SOBOTA 3.09.94

### PROGRAM 1

6.55 Agrolinia 7.35 Z Polski 7.45 Wszystko o działce i ogrodzie 8.10 „Dobrana para” (8) „Na południu Europy” — serial prod. angielsko-amerykańskiej 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Program dla dzieci 5—10—15 na bis oraz film z serii „Eerie Indiana, czyli dziwne miaste

czko” 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” „Nil” — film dok. prod. francuskiej 12.00 Wiadomości 12.10 „Pro Baltica '94” — reportaż 12.40 Taki jest świat — magazyn reporterów 13.00 Program muzyczny 13.30 W okolicie Stwórcy — program redakcji katolickiej 14.00 Walt Disney przedstawia — „Goofy i inni”, „Życie za życie” 15.15 Miniatury 15.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości Kazimierz Wroczyński „Dzieje salonu” reż. Szczepan Szczękno, wyk. Grażyna Barszczewska, Bernadetta Machała-Krzemińska, Maciej Cwik, Ewa Żukowska, Adam Ferency 16.35 Sensacje XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Reportaż 18.10 „Dobrana para” (6) „Na południu Europy” — serial prod. angielsko-amerykańskiej 19.00 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 20.10 „Obłęd” — dramat wojenny prod. USA reż. Fred Schepisi, wyk. Meryl Streep, Sting, Tracey Ullman, John Gielgud i inni 22.20 Program rozrywkowy 23.20 Wiadomości 23.30 Sportowa sobota 23.40 Program muzyczny 24.00 „Zmowa milczenia” — film fab. prod. USA reż. Andy Davis, wyk. Chuck Norris, Henry Silva 1.40 Nocny odlot — amerykański program rozrywkowy 2.50 „Pejzaż z rumiankami” (1/5) — serial prod. angielskiej reż. Peter Hall wyk. Felicity Kendal, Paul Edington, Oliver Cotton, Jennifer Ehle 3.45 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 „Andre auświkh sy baro — Oświećmy był naszym grobem” — reportaż Stanisława Gra-

bowskiego 8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.00 Tacy sami — program w języku migowym 9.20 Powitanie 9.35 Wspólnota w kulturze 10.05 Studio Dwójki 10.40 Dziura w koszu — program Jerzego Owsiaka 11.00 Olivier Knussen — higglety, pigglety, pop albo „Do życia potrzeba coś więcej, czyli pies, który śpiewa” — opera fantastyczna wg Maurice’a Sendala 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Krajobraz po bitwie” reż. Andrzej Wajda wyk. Daniel Olbrychski, Stanisława Celińska, Aleksander Bardini, Tadeusz Janasz i inni 14.00 Listy z Europy 14.30 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA 15.20 Studio Dwójki 15.25 Zwierzęta świata „Dzika Ameryka” „Filmowanie przyrody” — serial dok. prod. USA (z teletekstem dla niesłyszących) 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 16.00 „41. spotkania z Balladą” — „Dożynki w Kopydłowie” (1) 16.55 Program dnia 17.05 „Grace w opalach” (3) — serial komediowy prod. USA 17.30 Za kulisami — Żołnierz Królowej Madagaskaru 18.00 Panorama 18.03 Programy lokalne 18.30 Gra — teleturniej 19.00 Spotkanie z balladą (2) — Dożynki w Kopydłowie 20.00 Godzina szczerości — Krzysztof Jaroszyński 21.00 Panorama 21.25 Słowo na niedzielę 21.30 Camerata 2 — III Festiwal Muzyki „Vivail Kanto” 22.20 „Mściciele”: „Odstrzał” — film fab. prod. USA reż. Henry Hathaway, wyk. Gregory Peck, Pat Quinn, Robert F. Lynos, Susan Tyrrell i inni 24.00 Panorama 0.05 Studio sport — Grand Prix w lekkiej

atletyce — Paryż '94 2.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA 4.09.94

### PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Reportaż 7.35 Tydzień 8.55 Program dnia 9.00 „Droga do Avonlea” — serial prod. kanadyjskiej 10.30 Koncert życzeń 11.00 Transmisja uroczystości dożynkowych 14.00 W Starym kinie: Filmy wojenne — „Powrót do Bataan” — film fab. prod. USA, reż. Edward Dmytryk, wyk. John Wayne, Anthony Quinn 15.35 Sto pytań do... 16.05 Pieprz i wanilia Europa znana i nieznana — „Polski król w Lotaryngii” 16.40 Antena 17.00 Teleexpress 17.30 „Dynastia Colbych” (36) — serial prod. USA 18.20 „Chłop żywemu nie przepuści, czyli kabaret wiejski przedstawia” (5) — „Rozterki Polaka” 18.30 Śmiechu warte (10) 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Powrót do Kentucky” (4 — ost.) — serial prod. USA 21.00 Sportowa niedziela + Drużynowe MŚ w żużlu 22.05 7 dni świat 22.40 „Usłyszcie mój krzyk” — film dokumentalny Macieja J. Drygasa o Ryszardzie Siwcu, człowieku, który podczas uroczystości dożynkowych oblał się benzyną i podpalił 23.40 „Paryżanka” — film fab. prod. francusko-włoskiej, reż. Michel Boisrond, wyk. Brigitte Bardot, Charles Boyer, Henri Vidal 1.10 Program muzyczny 1.40 Program rozrywkowy 2.00 Zakończenie programu

### PROGRAM 2

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 8.00 „Sandokan” — „Spotkanie” — serial anim. prod. hiszpańskiej 8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Film dla niesłyszących „Powrót do Kentucky” (4 — ost.) — serial prod. USA 9.15 Powitanie 9.30 Programy lokalne 10.30 Wzroczkowa lista przebojów 11.00 „Zapomniana zatoka (10) — serial prod. angielskiej 12.00 „Sierżant, do dzieła” — komedia prod. angielskiej, reż. Gerald Thomas, wyk. William Hartnell, Bob Monkhouse, Eric Barker 13.25 Szanty 14.00 Animals — program Ewy Banaszkiewicz 14.25 Studio Dwójki 14.30 Podróże w czasie i przestrzeni „Bezkresna podróż” (9) serial dok. prod. USA 15.30 Publicystyka kulturalna 16.00 Wysypisko — teleturniej TVP 16.15 Powitanie 16.25 „M.A.S.H.” (21) — serial prod. USA 16.50 Erich von Daeniken 17.25 Wydanie tygodnia 17.50 Studio sport — Tour de Pologne — prolog 18.25 Gra — teleturniej 19.00 Szkoła kłamaczów 19.30 Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy — Wratistavia Cantans — Koncert Inauguracyjny 21.00 Panorama 21.25 Bezludna wyspa 22.20 „Sny” — film fab. prod. rosyjskiej, reż. Karen Szachnazarow, wyk. Oleg Basilaszwili, Ludmiła Mordwinowa, Arnold Ides 23.40 Nie Mozart 24.00 Panorama 0.05 „Żołnierz Królowej Madagaskaru” 1.45 Zakończenie programu

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 5







# RESORT NIE ZAŁATWIONYCH SPRAW

CD ZE STR. 1

Natomiast gdyby rzeczywiście przyszło do dzielenia jakiegokolwiek nadwyżki budżetowej, to naturalnie wzbogaciłoby to także kasę edukacji. Ale jak jeszcze raz podkreślę — obecnie nie widzę możliwości, by w ten sposób właśnie zlikwidować długi obu tych resortów.

Pozostając natomiast przy temacie zadłużenia edukacji: — proszę nie zapominać, że wzrosło ono w tym roku nie tak znów wiele. Nie ukrywam, że stało się tak głównie kosztem inwestycji, ale takie właśnie założenie poczyniliśmy. Niestety, aby „dorzucić” do plac nie było już z czego „zdejnować”. Przecież my w edukacji nie tworzymy dochodu narodowego, oczekujemy raczej na informacje z resortu finansów.

— Czyli znów potwierdza się teza, iż edukacją kieruje właściwie szef tamtego ministerstwa.

— Nie ukrywam, że mnie niepokoi myślenie, jakoby główną rolą ministra było przede wszystkim wyrwanie pieniędzy dla „swoich”. Zgodnie z tym ja powinienem wyrażać ile się da na przykład służbie zdrowia. Tymczasem jeśli się realizuje pewną politykę państwa jako całości, to nie można tego czynić po partyzancko. Jeżeli brakuje środków, trzeba znajdować takie rozwiązania, które nie spowodują całkowitego upadku „niektórych” dziedzin, ale pozwolą chociaż przeżyć do lepszych budżetowo czasów.

— Jak pan zatem przyjmuje wypowiedź, że potrzeby wojska powinny być zaspokojone nawet kosztem wyrzeczeń w innych dziedzinach życia społecznego? Dla nauczycieli to zapowiedź następnych cięć w edukacji.

— Przede wszystkim muszę zwrócić uwagę, że ta wypowiedź prezydenta została wyrwana z kontekstu. Prezydent podkreślał potrzeby wojska, ale jednocześnie zwracał uwagę na priorytet służby zdrowia i edukacji narodowej. Po wtóre — nie sposób kogokolwiek posadzać o to, że dziś, gdy sytuacja jest tak trudna, pozbawi oświatę i tak już skromnych pieniędzy by

wzmocnić tym samym inną dziedzinę.

— Panie ministrze, nie jest jednak tajemnicą, że informacje o przybliżeniu do przyszłorocznego budżetu nie mogą napawać optymizmem. Przyszłoroczny budżet edukacji narodowej może okazać się jeszcze skromniejszy. Czy to prawda?

— W skierowanym do premiera liście w sprawie przyszłorocznego budżetu wyraziłem nadzieję, że choć nie można liczyć na jakąś wydatną poprawę finansowania, to przynajmniej należałoby go tak konstruować, aby był budżetem realnie dostosowanym do tych zadań, które są postawione przed edukacją. Taki na przykład rodzaj nierealności, która się później odbija w formie perturbacji placowych i zadłużenia, to nienaliczanie od trzech lat koniecznych etatów do realizowania programów nauczania. Założono niegdyś, że ponad 34 tys. nauczycieli należy zwolnić i od trzech lat nie ma dla tych ludzi środków na wynagrodzenie. A ponieważ ludzom trzeba za pracę płacić, to szukało się tych pieniędzy w wydatkach rzeczowych, inwestycyjnych.

— Panie ministrze, ale wy też przecież „zapomnieliście” o pieniądzach na te etaty...

— Nie jestem z siebie odpowiedzialności za to, dlatego właśnie teraz mówię o tej sprawie tak wyraźnie.

Wracając zaś do pytania o przyszłoroczny budżet — żaden z resortów nie uzyska w przyszłym roku nakładów, które pozwalałyby na jakąś wyraźną poprawę. Podobnie będzie z edukacją.

— A więc znów — byle przeżyć?

— Przede wszystkim — w tej sytuacji jaka będzie, próbować rozwiązać to, co tylko można.

— Wynikałoby z tego, że wiele nie będzie można.

— Jednakże ten budżet gwarantuje, że szkoły będą pracowały normalnie, że nauczyciele i pracownicy edukacji otrzymają w terminie



wicepremier  
Aleksander Luczak:  
Ja już  
nie mam  
co i z czego  
„obcinać”!

Fot. Marek Suchecki

wynagrodzenie, że będzie można prowadzić inwestycje. Proszę zwrócić uwagę, że mimo wszystkich kłopotów w tym roku przyrost nowych izb lekcyjnych jest naprawdę imponujący.

— Realista powie, że jednak „kroi” się budżet niepokojąco środowiska z powodu pogorszenia się relacji plac, budżet nowych długów, a pewnie i wzrostu kosztów kształcenia. Może należałoby przypomnieć, że lawinowo przybywa studentów płatnych, a tu i ówdzie uczelnie przestrzegają przed ograniczeniem naboru na kierunki dzienne. Powód — brak pieniędzy.

— Ja również jestem zaniepokojony niskimi wynagrodzeniami w oświacie, sądzę jednak, że zagwarantujemy nauczycielom utrzymanie realnych dochodów. Co do przyjęć na studia, to problem polega nie na tym, że ograniczona jest liczba przyjęć, lecz iż nie można przyjąć więcej chętnych, brak jest bowiem możliwości zwiększenia liczby etatów, które byłyby potrzebne dla stworzenia nowych grup akademickich. Nie jest to zatem żadna zapaść uczelni wyższych, po prostu przyszło im funkcjonować w nowych, trudnych warunkach.

— Panie ministrze, w połowie sierpnia ministerstwo planowało przedstawić propozycję nowelizacji Karty Nauczyciela. Jakże zmiany przewidujecie, co proponujecie do dyskusji?

— Nasze propozycje nie są projektem, ale właściwie materiałem w dyskusji w środowisku, w związkach zawodowych. Dlatego podajemy, w nich na przykład warianty rozwiązań, oczekujemy ustosunkowania się do nich partnerów.

Są tam dwie sprawy o kluczowym, jak sądzę, znaczeniu. Pierwsza, to kwestia drogi nauczyciela do stabilizacji zawodowej, a przy tej okazji — jego oceny. Wiąże się to z tym, że pragnęlibyśmy, aby środowisko nauczycielskie poddać było większej, szerszej niż obecnie ocenie. Na marginesie mówiąc

— nie tylko we własnym gronie, lecz także w szerszym, społecznym wymiarze. Dlatego tę drogę nauczyciela do mianowania i stabilizacji proponujemy podzielić na dwa okresy. Pierwszy — roczny, w którym kandydat na nauczyciela byłby obserwowany, oceniany i dopiero po nim byłaby podjęta decyzja czy ów kandydat rzeczywiście nadaje się, czy nie, do tego zawodu. Jeśli ocena jego pracy, zaangażowania itd. byłaby pozytywna, to otwieraloby to drogę do dalszego etapu. Trwałby on następne 5 lat pracy w szkole, po których następowalaby kolejna ocena. Dopiero po niej nauczyciel mógłby otrzymać status nauczyciela mianowanego i stabilizację zawodową.

— Podobne zapisy przewidywał projekt poprzedniej ekipy, ten który, jak sam pan mówił, ponoć przeszedł do historii.

— Nie chcę spierać się o autorstwo wydaje mi się, że to wszystko, co zmierza do tego, by mieć jasne i wyraźne kryteria oceny jest rzeczą słuszną i to niezależnie od tego kto rządzi.

Drugą sprawą jest kwestia pensum nauczycieli. My chcemy doprowadzić do takiego rozwiązania, które jest odbiciem rzeczywistości i jej uporządkowaniem. Trzeba ustawowo zatem określić, że czas pracy wymagany od nauczyciela, to także przygotowanie się do lekcji, poprawianie prac, kontakty z rodzicami...

— ... innymi słowy — do Karty chcecie wprowadzić uzgodnienia z Układu Zbiorowego.

— Istotnie, bowiem są one potwierdzeniem rzeczywistości, w której znajduje się nauczyciel. W ten sposób sytuacja jest jasna dla wszystkich. Dyrektor szkoły ma możliwość wyegzekwowania tego czasu pracy, nauczyciel zaś ma świadomość, że to nie dobra wola, ale jego obowiązek. No i wreszcie skończy się to wytykanie pedagogom, iż pracują trzy godziny dziennie.

— Czy w tym czasie pracy wyróżniono również kontrowersyjne pięć godzin do dyspozycji dyrektora? — Nie.

— Panie ministrze, od lat toczy się dyskusja o wychowawczej funkcji szkoły. Dyskusja trwa, ale państwo z tego pola wyraźnie się wycofało pozostawiając pełną swobodę instytucjom kościelnym.

— Ja myślę, że jednym z elementów religii w szkołach akceptowanych zresztą społecznie było to, że ma ona nie tylko dostarczać wiedzę i rozumienie wiary, lecz kształtować też charaktery, postawy. Osoby wykładające religię taką rolę spełniają. Uważam, że to pożyteczna rola i nie to jest powodem przegranej szkoły na niwie wychowania. Kryzys moralny, upadek aurytetywów jest faktem, który nie omija oświaty, ale — podkreślę to ze stanowczością — szkoła nie jest powołana do tego, by zastępować rodzinę, wychowanie w domu. Szkoła spełnia tu naturalnie istotną rolę właśnie poprzez nauczanie, dostarczanie wzorów, postaw. Także poprzez nauczanie religii.

— Dodałbym, że również przez dobór lektur, wycieczki, formy pracy i opieki pozalekcyjnej, których coraz mniej. Może to ułomność prasy, ale częściej mamy okazję czytać o sponsorowaniu, także przez instytucje państwowe, budowy świątyń i imprez religijnych, mniej zaś na przykład szkolnych stołówek czy zajęć sportowych, które po południu „zbierałyby” młodzież z ulic.

— Naturalnie że chciałoby się, aby oferta szkół była bogatsza, ale warunki są takie jakie są. Nie ukrywam, że gdy zastanawiam się nad pańskimi pytaniami, to wynika mi z nich jakoby polska szkoła była tą, w której się wszystko rozsypało, w której nikt nie panuje nad sytuacją. Przecież tak nie jest, co więcej, w tych bardzo trudnych warunkach szkoła zupełnie nieźle daje sobie radę, co jest wynikiem żywego zaangażowania nauczycieli, lokalnych władz, rodziców. Te izby lekcyjne, o których mówiłem, powstały właśnie dzięki temu, że ludzie w terenie są dla szkoły wielce ofiarni.

Dramat polega jednak na tym, że na przykład rodzice coraz mniej mogą pomóc finansowo, samorządy zaś, aby dać „na szkołę” muszą środki zdjąć z innych dziedzin. Oczywiście szkoła funkcjonuje, lecz na poziomie wyraźnie niższym.

— Czy rzeczywiście żyjemy w kraju, który jest w ruinie? Przeciwnie, widzimy, że następuje pewien rozwój. Naturalnie zwiększona dyscyplina w wydatkowaniu środków budżetowych niesie za sobą dolegliwości, lecz nie powoduje to zamykania szkół, przedszkoli, uczelni. Skoro mówimy o szkołach wyższych, to chcę przypomnieć, że występowaliśmy do rektorów z apelem o zachowanie rozsądnych relacji pomiędzy naborem na studia dzienne a płatne — wieczorowe i zaoczne.

— Panie ministrze czy zatem

i w jaki sposób ten rząd zamierza wykonać sejmową rezolucję w sprawie zwiększenia nakładów na edukację narodową? Przecież jej realizacja powinna się rozpocząć od nowego roku.

— Nie ukrywam, że ta rezolucja jest ważnym elementem wspierającym także moje starania, problem jednak w tym, że trudno liczyć na jej urzeczywistnienie, gdy dochody państwa są wciąż skromne. Jestem przekonany, że gdy to się zmieni na lepsze, wówczas będziemy mogli mówić także o wypełnieniu tych poselskich wniosków.

— Panie profesorze wciąż spoczywa u pana parę wniosków w sprawie kuratorów. Nie jest tajemnicą, że mówiąc o przyczynach ich nierozpatrzenia wymieniał się z jednej strony niechęć do wchodzenia w ewentualny konflikt z kościołem, z drugiej — obawę przed zrujnowaniem, na skutek odpraw, kuratorskich kas. To też kolejna nie załatwiona sprawa.

— W polityce kadrowej nie można brać pod uwagę tylko elementu finansowego... Z kuratorami jest tak jak jest, co oznacza, że staramy się zachować rozsądek i umiar. Ci, wobec których nie ma merytorycznych zarzutów, nie powinni obawiać się zwolnień ze stanowisk. Wobec części były zastrzeżenia, jednak bądźmy szczerzy — niektóre brały się także z tej biedy edukacji. A to już nie jest winą kuratorów. Stąd podejmując decyzje kadrowe nie można powodować się tylko wyrzykową oceną ich pracy. Tak zresztą zamierzam nadal rozwiązywać te problemy.

— W niedawnej przeszłości było tak, że już przed rozpoczęciem roku, resort zaskakiwał środowisko czymś nowym: a to obcinaniem godzin lekcyjnych, a to, że ileś dziesiątków tysięcy nauczycieli będzie musiało odejść, a to projektami bulwersujących aktów prawnych. Czy, na zimne tu dmucham, w tym roku nie grozi nam jakieś zaskoczenie?

— Ja już nie mam co i z czego „obcinać”...

— Panie ministrze, jakie zatem oczekiwania, ale i obawy towarzyszą panu tuż przed tradycyjnym pierwszym szkolnym dzwonkiem?

— Sądzę, że choć będzie to trudny rok, to jednak uda się osiągnąć pewien postęp, wdrożyć nowe ustawy — o systemie oświaty i Kartę Nauczyciela. Kontynuujemy reformę programową, przygotowujemy się do uruchomienia liceów technicznych, wyższych uczelni zawodowych. To jest wielki obszar nowych działań i mam nadzieję, że uda się nam je zrealizować. Liczę, że parę spraw ważnych, a dotąd nie załatwionych wreszcie nam ubędzie. Mam nadzieję, że będzie to rok, który jeszcze bardziej zbliży szkoły do samorządu. Tak, aby przejście ich pod zarząd gmin było jak najefektywniejsze i bezkonfliktowe.

Moje obawy natomiast dotyczą przede wszystkim finansów państwa. Te plany, o których mówiłem zależą przecież od tego czy edukacja otrzyma tyle, o ile występujemy do Sejmu. Liczymy, że tak będzie.

— Dziękuję za rozmowę.



U PROGU ROKU SZKOLNEGO  
POWIEDZIELI NAM:

LUDWIK KIEŁCZEWSKI, prezes Zarządu Oddziału ZNP  
w Otwocku

## SŁODKIE RODZYNKI I GORZKIE MIGDAŁY

— Częściowo wykorzystałem już urlop, więc ze zdwojoną energią zabrałem się do pracy. A tej czeka nas niemało. Już w czerwcu opracowaliśmy plan do końca bieżącego roku.

Uczestniczymy — jako oddział Związku — w inauguracji roku szkolnego w kilku placówkach. Ja sam biorę udział w inauguracji nowo otwartego zespołu szkół, w której uczestniczą też przedstawiciele kuratorium i władz gminy. Będzie to — nie ukrywam — prawdopodobnie jedna z najładniejszych szkół w województwie — mieści się w rozbudowanym i adaptowanym budynku dawnego szpitala miejskiego. Znajdą tutaj sie-

dzibę liceum ogólnokształcące, Policealne Studium Optyki Okularowej z własnymi warsztatami oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa o kierunku odzieżowym, elektromechanicznym i wielozawodowym.

Bardzo cenię pracowników naszego ZEAS za to, że mimo kłopotów finansowych, wysuplali pieniądze na remont 5 szkół podstawowych, więc poprawią się tam warunki nauki. Gmina całkowicie finansuje budowę sal gimnastycznych w trzech szkołach podstawowych, chociaż dotąd szkół nie przejęła. Można by więc powiedzieć, że nie jest źle.

Ale o tym, jaka faktycznie jest sytu-

acja finansowa oświaty otwockiej, świadczy wielkość zadłużenia. Nie ma pełnego pokrycia kosztów remontów, więc będą długi u wykonawców. Łączna wysokość nie zapłaconych rachunków za wydatki bieżące (woda, co, ścieki, światło) — na koniec lipca wynosiła 941,5 mln zł. Do tego trzeba dodać 301,8 mln długu wobec SPEC. Największe jednak jest zadłużenie wobec ZUS — 1 176 385 tys. zł za lipiec 1994 r. i 1,16 mld za 1993 r. Ponieważ jednak ZUS zgodził się na rozłożenie spłaty tego zadłużenia, które spłaca ZEAS na 12 rat, to przynajmniej teraz nie rosną odsetki od tej kwoty. Płace nauczycieli i administ-

racji są zapewnione jedynie do listopada. Wiem, że pieniądze muszą się znaleźć i na grudniowe płace, ale taka sytuacja frustruje.

Dobra natomiast jest sytuacja w przedszkolach. Kiedyś władze gminy chciały zlikwidować jedno, ale je wybronił i dziś okazuje się, że jest potrzebne. Nie ma żadnych problemów kadrowych ani placowych. Nie ma też mowy o zadłużeniu, przeprowadzane są niezbędne remonty. Niedawno wysunięto propozycję utworzenia przedszkola dla dzieci z rodzin najbardziej potrzebujących, prawie całkowicie finansowanego z budżetu miasta. Bardzo cenimy inicjatywę gminy, by pomóc najuboższym, a mimo to negatywnie zaopiniowaliśmy ten projekt. Wydaje się nam bowiem, że dla rodziców tych dzieci mogłoby to być upokarzające. Sądzimy, że lepiej dzieci te umieścić (po kilkoro) w normalnych przedszkolach i opłaty pokrywać ze środków gminy.

W związku z tym chciałbym zaznaczyć, że bardzo dobrze układa się nam — jako Zarządowi Oddziału ZNP — współpraca z władzami gminy, które wyraźnie troszczyły się o oświatę. Nie tylko o przedszkola. Co roku przeznaczaliśmy znaczne środki na inwestycje szkolne. Po wyborach władze gminy się zmieniły. W ścisłym kierownictwie jest jednak dwóch nauczycieli, w tym przewodniczący Rady

Gminy, więc mam nadzieję, że nadal współpraca będzie dobra. Może nowa rada zdecyduje się na przejęcie szkół wcześniej, niż w 1996 r.? Wiem, że nauczyciele nie obawiają się takiej decyzji — być może dlatego, że nie mamy złych doświadczeń w zakresie polityki kadrowej gminy.

Sprawowana kolejną kadencję funkcja prezesa obliżyła mnie do pilnowania „gospodarstwa”. Tak więc nadal będziemy rozprawdzać bilety na koncerty, do teatrów i do opery. W ciągu roku szkolnego „rozchodzi się” w ten sposób około 3 tys. biletów. Komisja Historyczna będzie kontynuować pracę nad biogramami nieżyjących, zasłużonych pracowników oświaty z Otwocka (za co została oceniona najwyżej w województwie) i wydawać Biuletyn Historyczny.

Na prośbę emerytów organizujemy wycieczkę do Częstochowy. Ponadto jeszcze w tym roku odbędzie się wycieczka do Finlandii (w ub. r. była na Słowację i do Wiednia). Kontynuować będziemy pomoc socjalną, a zwłaszcza opiekę nad samotnymi, już zniedołężniałymi kolegami. Doceniam wysiłek i ludzką życzliwość swoich koleżanek — 10-15 młodszych emerytek pełni rolę łączniczki, mając 10-15 podopiecznych, dla których załatwiają co trzeba (łącznie z lekarzem, szpitalem itp.), robią zakupy, gotują, czasami nakarmia.

Praca w Związku daje mi dużo satysfakcji, wiem jednak, że nastroje wśród nauczycieli są minorowe. Decyduje o tym fakt, że płace są bardzo niskie, a waloryzacje — co widać było zwłaszcza w czerwcu — są zupełnie nieadekwatne ani do rzeczywistego wzrostu kosztów utrzymania, ani do wzrostu plac w sferze materialnej. Dlatego niektórzy młodzi odeszli z zawodu, inni noszą się z tym zamiarem. Z powodu niskich plac są trudności z zatrudnieniem nauczycieli języków, którzy poza oświatą mogą zarobić znacznie więcej.

Nauczyciele-emeryci, i ja wśród nich, są oburzeni z powodu planów rządu dotyczących zmiany zasad waloryzacji świadczeń. Tyle razy robiono oszczędności kosztem tej najsłabszej grupy społecznej! Czy znowu ma ratować budżet i plany dofinansowania np. armii? Co innego obecna koalicja obiecywała mam w wyborach. Mam nadzieję, że październikowy Zjazd ZNP przeciwstawi się realizacji tych planów.

Notowała  
MAŁGORZATA  
POMIĄGOWSKA



## SCHOOLGATE

**Od 1992 roku w zastraszającym tempie zaczęły wzrastać długi oświaty. Tamten rok zakończył się 1,6 — bilionowym deficytem. Podobnie było w roku następnym. Według danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wzrósł do 3 bln 534 mld zł, a obecnie zmalał do 2 bln 770 mld zł. Jeszcze do niedawna firma, która remontowała szkołę długo czekała na zapłatę, a pieniądze zjadała inflacja. Teraz wierzyciele budżetu nie są już bezradni — znaleźli bowiem furtkę prawną. Świetnie bowiem sprzedają się długi szkół. Oczywiście po odpowiednio niskiej cenie. Pomimo ciągle biednej oświaty żyją wokół niej i nieźle egzystują niektóre spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.**

Zjawisko handlu długami oświaty rozszerza się. Jak nas poinformowano w Departamencie Ekonomicznym MEN w pierwszym półroczu 1994 dług szkół z tytułu nieuregulowanych opłat za dostawy, roboty i usługi wyniósł 1 bln 298 mld. W tym samym czasie resort edukacji został zmuszony do zapłacenia 22,7 mld zł z tytułu kompensaty urzędowi skarbowym. Zjawisko handlu długami sygnalizuje już 15 kuratorów. W zastraszającym tempie nasila się, bowiem w przypadku niesplacenia długu, po trzech latach z mocy prawa ulega likwidacji (prekluzji). Dlatego też wierzyciele szkół decydują się na szybką sprzedaż długu szkoły.

## MECHANIZM

Zjawisko wykupywania długów pojawiło się w poprzednim roku. Polega na wykupywaniu i obrocie wierzytelnościami szkół. Pochodzą z tytułu dostarczanej energii elektrycznej, ciepłej, usług komunalnych, remontów i prac inwestycyjnych. Długi kupowane są najczęściej przez spółki prywatne. Za ile? To tajemnica handlowa. Okazuje się także, że precedensem tym zajmują się wyspecjalizowane firmy. Jak chociażby Przedsiębiorstwo Handlowo-Consultingowe „Egida” z Grudziądza. Kupiło dług Zespołu Szkół Budowlanych z Łęborka od elektrociepłowni w kwocie 1,3 mld zł (w tym należności główne 661 mln zł i odsetki za zwłokę 620 mln zł). Następnie sprzedało część przejętych zobowiązań dwu innym firmom. W grudniu 1993 r. i lutym 1994 r. szkoła otrzymała z urzędów skarbowych aż siedem nakazów płatniczych. Spółka ta wraz z Browarami Warszawskimi SA kupiła także dług oświaty w gdańskiej elektrociepłowni.

Mechanizm tej operacji jest bardzo prosty. Oto do wierzyciela szkoły — przykładowo zakładu energetycznego — zgłasza się spółka i proponuje kupno długów szkoły. W wyniku negocjacji staje się właścicielem tej należności najczęściej po niższej cenie (obejmującej dług główny bez odsetek, co stanowi często połowę ogólnej sumy wierzytelności). Następnie sprzedaje ten dług po wyższej cenie firmie, która reguluje nim zobowiązania podatkowe. Spółka, która uregulowała swoje należności ceduje dług na Skarb Państwa. Urząd Skarbowy wzywa szkołę do uregulowania

całej należności. Fiskus nie może odmówić przyjęcia wierzytelności zamiast gotówki.

Nie zawsze łańcuszek dłużników jest tak krótki. Dzięki tym operacjom następuje odciążenie każdego jego ognia.

W końcowej fazie dowiaduje się o całym tym procederze szkoła. Często nie wiedząc nawet o tym, że jej dług został sprzedany. Zaskoczonego dyrektora szkoły Urząd Skarbowy wzywa do uregulowania należności. Fiskus zaś nalicza do długów, które już zostały obłożone odsetkami z tytułu nieterminowego ich rozliczenia — wyższą kwotę odsetek z tytułu zobowiązań podatkowych. Za każdy dzień zwłoki — 0,19 proc. od całej kwoty.

I w ten sposób zobowiązania finansowe szkoły wobec zakładu energetycznego stają się zobowiązaniami podatkowymi, które są obłożone dużo wyższą skalą odsetek. Odsetki zaś wynikłe z umowy z kontrahentem są liczone w stosunku rocznym i możliwe do negocjacji. Zakład może je nawet umorzyć, czego nie może zrobić Urząd Skarbowy. Zmieniają się więc wierzyciele, ale ciągle głównym

dłużnikiem zostaje szkoła, która musi zapłacić większą sumę niż była winna zakładowi energetycznemu przed całą operacją.

## ZAGROŻENIA

Warto zastanowić się, kto na tej operacji traci, a kto zyskuje. Nie ulega wątpliwości, że traci budżet państwa, czyli każdy z nas. Firma bowiem nie odprowadza do Skarbu Państwa podatku dochodowego. Traci też zakład energetyczny godząc się na sprzedaż długu za mniejszą kwotę. Rezygnuje z odsetek, aby szybko otrzymać część należności. Zyskują tylko spółki kupujące dług, które regulują nim swoje zobowiązania.

Istnieje także innego rodzaju zagrożenie. Jak na razie nie przeprowadza się przetargów publicznych na sprzedaż długów szkolnych. W zasadzie każdy może je kupić. Nawet taka firma, która w ten sposób chciałaby uzyskać wpływ na funkcjonowanie szkoły. Zatem może okazać się, że do placówki przyjdzie przedstawiciel prywatnej spółki i po poinformowaniu dyrektora szkoły, że jest jego wierzicielem zechce bezpłatnie wynająć so-

bie salę gimnastyczną, basen czy budynki gospodarcze na magazyn lub hurtownię. Może zaproponować układ — odpuszczam część długu, ale odbieram to w naturze, w innej formie. Wchodzę do obiektu i w kilku pomieszczeniach prowadzę działalność gospodarczą. Sytuacja ta może spowodować powstanie nowego typu zależności — pomiędzy właścicielem długu a szkołą.

Może także nastąpić inne bardziej niepokojące zjawisko. Wprawdzie wierzyciel nie może postawić szkoły w stan upadłości, bowiem prawo oświatowe jasno precyzuje kto może zlikwidować placówkę, ale problem komplikuje się w przypadku szkół samorządowych. Oto bowiem po przejęciu przez społeczności lokalne szkół, wiele samorządów zmieniło statut tych placówek. Stały się one (zresztą jak sygnalizuje MEN niezgodnie z prawem) — dotowanymi zakładami budżetowymi, które muszą zdobywać środki na swoje utrzymanie. Jak wiadomo pomimo przeznaczenia 1,3 bln zł w grudniu 1993 r. na oddłużenie tych placówek, z powodu zbyt niskiej kwoty nie udało się sprawnie przeprowadzić tej operacji.

Szkoły samorządowe są więc — podobnie jak i kuratoryjne — zadłużone. Ich długami także się handluje. Wprawdzie nie zdarzyło się jeszcze, aby wierzyciel postawił wniosek o bankructwo takiej placówki, ale istnieje takie realne zagrożenie. Byłby to precedens w skali całego kraju.

**Niepokojące jest także to, iż najczęściej cała operacja handlu długami odbywa się za plecami dyrektorów placówek i kuratorów. Firmy kupujące długi najczęściej nie informują dłużnika o tym, że wierzytelność zmieniła właściciela. Najczęściej szkoła dowiaduje się o tym z Urzędu Skarbowego, który nalicza sobie wysokie odsetki za każdy dzień zwłoki spłaty. Niepokojące jest to, że pozwala na to prawo finansowe. Dyrektor nawet otrzymując pieniądze z kuratorium na spłatę długu, często nie wie komu ma go zapłacić. Nie może powstrzymać tym samym łańcuszka wzajemnego odstępowania należności, by nie doprowadzić do sytuacji, gdy Urząd Skarbowy doliczy sobie obowiązkowe odsetki wymagalne.**

Dług szkoły może także kupić kilka spółek czy firm. Może on zostać rozkawałkowany i rozproszony w całym kraju. Sytuacja ta uniemożliwia praktycznie prowadzenie negocjacji związanych ze spłatą długu. Dyrektor, aby dowiedzieć się kto jest aktualnym właścicielem długu musiałby wynająć prywatnego detektywa.

## ROZWIĄZANIE

Czy zatem zjawisko handlu długami jest w świetle obowiązującego prawa legalne? Odpowiedź Ministerstwa Finansów jest jasna.

W systemie prawnym naszego kraju, sprzedaż długów placówek oświatowych jest dopuszczalna. Jest to rzecz legalna — odpowiada z rozbrajającą szczerością Waldemar Długolecki, dyrektor Departamentu Finansowania Sfer Budżetowej z resortu finansów. Potwierdzone to zostało w odpowiedzi skierowanej z Ministerstwa Finansów do Ministerstwa Edukacji Narodowej z 30 października 1993 r., na niepokojący list informujący o tym procederze.

„Praktyka ta jest legalna. Pozwalam sobie jednocześnie zauważyć, że przypadki obrotu wierzytelnościami wobec placówek oświatowych dotychczas z reguły przeterminowanych zobowiązań tych placówek, zaległych spraw z tytułu umów o dostawę, roboty i usługi”.

Nie zabrania też takich operacji obowiązujący kodeks cywilny. Art. 509 legalizuje fakt, że można bez zgody dłużnika przekazać wierzytelność osobie trzeciej. Ale jednocześnie kodeks stwarza możliwość zablokowania takich transakcji poprzez odpowiednie zastrzeżenie zawarte w umowie z kontrahentem. Właśnie

takie pisemne stwierdzenie umożliwia przerwanie precederu handlu długami. Dyrektor szkoły w umowie cywilno-prawnej o dostawie energii może zagwarantować sobie, że dług nie zostanie sprzedany.

Niestety, jak dowiadujemy się w Departamencie Ekonomicznym Ministerstwa Edukacji Narodowej, żaden dyrektor nie zawarł takiej klauzuli w podpisywanej umowie. Wynika to z tego, iż kontrahenci placówek oświatowych, wiedząc że są one niesolidnymi płatnikami nie zgadzają się na takie zastrzeżenie. Jak wiadomo najczęściej partnerami szkół są monopolisti — zakłady energetyczne lub ciepłownie. A więc dyrektorzy nie mogą zrezygnować z usług tych partnerów. Ci zaś chcą mieć możliwość odzyskania w przyszłości chociaż części należności. Świetnie wiedząc przecież, że w przypadku niesplacenia długu przez trzy lata mogą stracić wszystko.

Pocieszające w tej całej sprawie jest tylko to, że dług może kupić spółka, która ogłosi upadłość. I wówczas niejako przypadkowo dług szkoły z mocy prawa zostaje zlikwidowany.

★

Jak dowiedzieliśmy się w Najwyższej Izbie Kontroli, prawnicy tej instytucji przyglądają się obecnie zjawisku handlu długami oświatowymi. Spółki handlujące wierzytelnościami znajdują się pod lupą kontrolerów, którzy zbadają, czy w całym tym łańcuszku obrotu wierzytelnościami, nie wpływają z budżetu państwa pieniądze do firm prywatnych. Wyniki tej kontroli poznamy dopiero za kilka miesięcy. Ale już teraz narzucają się pewne niepokojące refleksje.

Oto bowiem okazuje się, że bez wiedzy dyrektora można handlować długami podległej mu placówki. Zakład budżetowy — czyli niektóre szkoły samorządowe mogą być postawione w stan likwidacji. Nowa sytuacja może powodować powstanie dotąd niespotykanych zależności — dyrektora placówki od właściciela długu. Oczywiście nie musi, ale może sytuacja ta tworzyć patologiczne zjawiska.

Niepokojąca w tym wszystkim jest także indolencja resortów oświaty i finansów. MEN dowiaduje się o handlu długami z trzeciej ręki i nic — w świetle obowiązującego prawa — nie może zrobić. Musi spłacić tylko ten większy dług szkół w urzędach skarbowych. Być może MEN liczy na likwidację długów oświatowych z mocy prawa po 3 latach, a tym samym, że zostanie zlikwidowane zadłużenie oświaty?

Ministerstwo Finansów nie widząc w tym procederze żadnych zagrożeń — umywa ręce i twierdzi, że handel długami w świetle prawa jest legalny.

Tymczasem prawda jest taka, że na tych operacjach traci budżet państwa — ten sam z którego pochodzą środki na oświatę. Z niecierpliwością czekamy więc na wyniki kontroli NIK. Mamy tylko nadzieję, że wokół oświaty nie powstanie szara strefa gospodarcza — wpływająca na funkcjonowanie szkół. Czy będzie musiało dojść do afery podobnej do sprawy Art-B, by skorygować niektóre przepisy prawne i wzmocnić kontrolę przepływu w końcu naszych — podatników pieniędzy?

MAREK KOZUBAL

Rys.  
STOK

**U PROGU ROKU SZKOLNEGO POWIEDZIELI NAM: ANDRZEJ KORZYB — dyrektor XVII Liceum Ogólnokształcącego im. A. Frycza-Modrzewskiego w Warszawie.**

CORAZ MNIEJ  
PAŃSTWA

— Budynek szkoły, w której przyszło mi pracować, ma już trzydzieści pięć lat. Powstał w latach, gdy budowano stosunkowo szybko, ale jakość wykonania pozostawiała wiele do życzenia. Śpię się więc wszystko. Na-

leżałoby wymienić okna, doprowadzić do przyzwoitej normy łazienki, które są w strasznym stanie, wymienić dach, który właściwie nie wiadomo jak reperować i tak dalej. Kuratorium, które jest reprezentantem państwa nie ma na to pieniędzy. Żyjemy więc w swego rodzaju fikcji: szkoła jest państwowa, ale zaczynają ją utrzymywać rodzice albo dyrekcja placówki z pieniędzy, które udaje się jej zarobić.

Można usłyszeć, że to wcale nie jest takie złe. Mój stosunek do takiego rozwoju wydarzeń nie jest negatywny. Co roku staram się budynek modernizować. W tym roku udało się nam wyremontować łazienki, co sprawia, że rozpoczynam rok szkolny w lepszym nastroju. Kosztowało to około miliarda złotych, ale w tej sumie niewiele jest złotych państwowych. Może uda się zrobić coś więcej, po-

nieważ mam obietnice kilku firm, z którymi związani są rodzice moich uczniów.

Ale potrzeby są nieporównanie większe, ponieważ placówka, którą kieruję, jest szkołą autorską. Otwieramy od września na przykład nowy typ klasy dwujęzycznej — polsko-niemieckiej. Gdyby nie współpraca z Niemcami trudno byłoby liczyć na powodzenie takiego pomysłu. Na szczęście dzięki Instytutowi im. Goethego mamy odpowiednie podręczniki i książki. Pomogła też Fundacja Polsko-Niemiecka. Wszystko to wymaga niemałego dodatkowego wysiłku.

Udało nam się też pokonać progi kadrowe. Zaangażowaliśmy dostateczną liczbę nauczycieli języka niemieckiego. Wszystkie pozostałe klasy autorskie pracują opierając się na rozszerzonym programie nauczania języków zachodnich — angielskiego, niemieckiego i francuskiego. I w tym przypadku nie mamy problemów ze specjalistami. I stąd płynie moja satysfakcja. Zaczniemy rok szkolny w poczuciu, iż spełniamy wszystkie obietnice dane rodzicom uczniom.

Nasz program autorski sprawia, że jesteśmy szkołą atrakcyjną, lecz wymagającą. Wyniki wcześniejszych egzaminów do klasy I są świadectwem, że wysokie wymagania nie odstrasza młodzieży. Program zatwierdzony ongiś przez MEN jest co roku modernizowany. Dzięki ciągłej analizie i testom udaje nam się wychwycić to, co nie jest dobre. Na przykład przez dwa lata fizyka, zintegrowana z matematyką, rozpoczynała się od II klasy. Stwierdziliśmy, iż nie jest to najlepsze rozwiązanie. Od września br. fizyka wraca do klasy I. Dzięki temu, zgodnie z naszym programem, cztery przedmioty: np. fizyka, chemia, biologia i geografia — są przez dwa lata obowiązkowe. Po realizacji przez dwa lata minimum ustalonego przez MEN uczeń może dokonać wyboru dwóch przedmiotów z czterech w ramach kursu rozszerzonego. Kontynuuję zajęcia w klasach najstarszych, a w maturalnej wybiera sobie dodatkowe przedmioty w ramach zajęć fakultatywnych. Daje to możliwość stopniowej specjalizacji w miarę dojrzewania ucznia.

Rozbudowana opieka wychowaw-

cza, sporo zajęć integrujących młodzież, z których część odbywa się poza budynkiem szkolnym, wymaga od nauczycieli dodatkowych starań. Na przykład część zajęć geograficzno-ekologicznych odbywa się w Murzynowie, ośrodku Uniwersytetu Warszawskiego koło Płocka. Prowadzimy wycieczki śladem pierwszych Piastów, szlakiem Młodej Polski. Rozszerza to horyzonty młodzieży, ale zarazem daje wyobrażenie o wysiłku ich opiekunów. Moi koledzy w trakcie wakacji pracują. Do jednego z przedmiotów integrujących przygotowywali specjalne książki, drukowali na kserografie materiały.

Mówię o tym dlatego z okazji początku roku szkolnego, że w atmosferze, jaka otacza szkolnictwo, oświatę, nie znajdujemy dostatecznego wsparcia dla naszych wysiłków. To nas nie zniechęca, ale zastanawiam się, na jak długo tym najambitniejszym nauczycielom starczy odporności psychicznej, by uśwajać z drogi różne klody. Do jakich granic może zmaleć odpowiedzialność władz państwowych za szkolnictwo?

Notował  
JERZY KRAŚNIEWSKI



„Manipuluje ten, kto nakłania ludzi, żeby robili to, co jest najważniejsze dla niego samego. Inspiratorem zaś jest ten, co wytycza cele korzystne dla obu stron, a potem łączy wysiłki w bardzo skutecznym, wysoce moralnym partnerstwie, by cele te osiągnąć”. Tak definiuje najistotniejsze pojęcia dla współczesnego Polaka, który chce rozsądnie poruszać się w rzeczywistości tzw. okresu przejściowego, Alan Loy McGinnis, amerykański psycholog i pisarz. Nie bez znaczenia dla interpretacji przytoczonej definicji jest sceptyczne wyznanie H. Manna: „Wolność to dobra rzecz, dlatego trzeba uważać, ażeby nikt nie brał jej sobie za wiele” oraz przestroga T. Borowskiego zamknięta w poleceniu: „Patrzcie demokracji na palce”.

# INSPIRACJA CZY MANIPULACJA?

Czas systemowych przemian to okres, w którym hegemonia należeć winna do inspiratorów. Inspiracja jest zjawiskiem wysoce pożądanym, manipulacja — nie! Niestety, zbyt często istotną w praktyce, a rzadko uchwytną na pierwszy rzut oka różnicę między inspiracją a manipulacją wykorzystują politycy. Tę powszechnie znaną prawdę uświadamiam sobie nader często w ostatnich latach patrząc na grę polityczną, w której kartą przetargową, stała się polska oświata. Ambivalentne odczucia targają mną również w czasie zapoznawania się z treściami sejmowej debaty oświatowej rozpoczętej 9 czerwca 1994 r. oraz w trakcie lektury omówień i komentarzy jej poświęconych. A ponieważ wiem, że moja percepcja nie była zjawiskiem wyjątkowym, dlatego sądzę, że warto podzielić się publicznie kilkoma refleksjami — szczególnie teraz, kiedy zaczynamy nowy rok szkolny i stawiamy pytania o to, czy będzie on kolejnym rokiem oświatowej wegetacji, czy też początkiem mądrych i gruntownych, niecierpliwie oczekiwanych zmian?

## Polaryzacja poglądów?

...inwestycja w rozwój człowieka traktowana będzie jako pierwszoplanowe zadanie” — tymi słowami, nawiązującymi do exposé premiera W. Pawłaka, otwierał ww. debatę wicepremier i minister edukacji narodowej, A. Luczak. „Od jego (edukacji) poziomu zależy czy staniami się państwem nowoczesnym, dorównującym Europie i światu, czy też pozostaniemy w tyle” — rezonował zaraz potem A. Kwaśniewski, leader SLD. „Unia Wolności zawsze uważała, że system edukacyjny stanowi fundament w procesie przebudowy państwa. Uważaliśmy, że ten fundament i owoce jego konstruowania są dla państwa priorytetem” — konkretyzował stanowisko swojego klubu W. Puzyra. „W uchwale programowej Unii Pracy edukacja zajmuje czołowe miejsce. Edukacja jest dobrem i powinnością społeczeństwa, najlepszą inwestycją w przyszłość, a dziecko największym kapitałem...” — definiowała przekonania swoich pobratymców D. Polak. „Edukacja winna się stać narodowym priorytetem” — w imieniu BBWR wysuwał dezyderat A. Gąsienica-Makowski.

„Eureka!”. Wobec tak zgodnych i jednoznacznie wyrażonych stanowisk partii tworzących koalicję rządzącą i polityczną opozycję nauczyciel może tylko nieśmiało zapytać, dlaczego ta edukacja jeszcze ciągle nie tylko nie jest priorytetem, ale jest „kulą u nogi”. Cóż? Wielu pedagogów pamięta podobne deklaracje z bliższej i dalszej przeszłości. Ci, oświatową debatę sejmową opatrzyli cytatem wyjętym ze szkolnej lektury:

„Słucham, co to za wymowa! Słowa, słowa, słowa, słowa”.

Ale pojawiły się i surowsze oceny. Ci, którzy drastyczniej odczuwają skutki konkretnych decyzji — głównie finansowych — podjętych w ostatnich latach w odniesieniu do ludzi procesu upowszechniania wykształcenia i kultury w społeczeństwie, stwierdzili: Kto tu co knuje?

## Wraca nowe

Pozostawmy jednak pesymistów na uboczu. Osobiście, ciągle pozostaję kawalerzystą, chociaż otaczająca rzeczywistość skłania i mnie do refleksji, iż definitywnie skończyła się era konia i lancy. Uparcie — i jak do tej pory skutecznie — bronię się przed przyznaniem racji żyjącemu w I w. p.n.e. Syrusowi, który twierdził, że „tylko pieniądź jest władcą całego świata”. Z punktu widzenia ludzi o podobnym do mojego ego zapytajmy więc o odkrywczy charakter podstawowych założeń „Głównych kierunków doskonalenia systemu edukacji w Polsce”, dokumentu, który stał się bohaterem pionierskich środowisk oświatowych i ich otoczenia.

Propozycja specjalistów z MEN wyrosła na bazie filozoficznego uogólnienia, że: „Świat, którego podstawowym paradygmatem jest przekonanie, że szczęście polega na gromadzeniu rzeczy, a podstawowym elementem społecznej selekcji jest rywalizacja — prowadzi do świata konfliktów zbiorowych i indywidualnych lęków”. Przenosząc zacytowane przekonanie na wiedzę zdobyta na drodze autopsji, stwierdzić należy, że takim światem stała się właśnie ziemia nad Wisłą. Badania CBOS przeprowadzone w kwietniu tego roku, na reprezentatywnej próbie 1260 uczniów ostatnich klas szkół ponadpodstawowych wykazały, że 55% ankietowanych stwierdziło, iż w życiu liczą się tylko pieniądze. Owe badania określiły też czysto polską specyfikę — najwięcej pieniędzy mają uczniowie techników i zawodówek, najmniej piątkowi i szóstkowi

uczniowie liceów ogólnokształcących. Tak właśnie jak w życiu, im kto moralniejszy i mądrzejszy, tym uboższy!

Wyjątkowej wartości zdobyczą ostatnich lat jest upowszechnienie wzoru osobowego nazywanego potocznie „człowiekiem przedsiębiorczym”. Jego istota zasadza się na szybkim dochodzeniu do pieniędzy — cel uświęca środki. Moralna strona postępowania nie ma znaczenia. O kwalifikacje nikt nie pyta. Nie będę wymieniał z nazwiska (wiele z nich zna już dziś prokuratura) tych, których za sprawą środków masowego oddziaływania postawiono za przykład dorastającemu pokoleniu Polaków.

**A, przykład — jak twierdzi żyjący w XVIII wieku brytyjski mąż stanu, E. Burke — jest szkołą dla wszystkich ludzi; w żadnej innej nie będą chcieli już się uczyć”.**

I nie chcą. Bo i po co latami ślepcze w pracowniach i nad książkami, skoro przy odrobinie sprytu i znacznie większej bezczelności można znaleźć się na pierwszych stronach gazet, zyskać aplauz i różnego rodzaju satysfakcje.

Autorzy „Głównych kierunków...” kierowani szlachetną obawą o jutro chcą przywrócić szkole funkcje, których została — świadomie i nieświadomie (tendencja do uczyńnięcia ze szkół zakładów świadczących „usługi edukacyjne”) — pozbawiona w ostatnich latach. Pisząc więc: „Głównym celem szkoły współczesnej jest wychowanie człowieka, który będzie wyposażony w pewien określony zespół sprawności, w pewien zespół etycznych rygorów, które potocznie można nazwać ukształtowanym sumieniem oraz zespół przeświadczeń dotyczących własnej osoby, jej tożsamości i godności”. I aby tak się stało: „Szkoła musi być wyzwolona od doraźnej, służebnej roli usługowej dla gospodarki, polityki, przygotowania kadr. Zasadę tak rozumianej służebności należy zastąpić ideą jej autonomii”.

Szkołę wyznacza się więc rolę ze wszech miar uprzywilejowaną — ma ona „królestwo dżumy” przekształcić w „raj na ziemi”. W myśl zasady sformułowanej przez narodowego wieszczka: „Niech żywi nie tracą nadziei. I przed narodem niosą oświaty kaganiec (...) Aż was zjadaczy chleba — w aniołów przerobią”.

Powyższe odwołanie do romantyzmu nie jest sprawą przypadku, chociaż historycy prędzej dostrzegliby związki omawianych myśli z ideologią polskiego oświecenia, bo to wtedy „oświecać i wprowadzać sztuki wydało się ówczesnym ludziom najpewniejszą drogą do przywrócenia świetności państwa”. Dzisiaj nie mówi się oczywiście o „oświecaniu”, ale o „kształceniu” — „uczenie dziecka nie jest tak istotne jak rozbudzanie w nim chęci do nauki” (J. Lubbock).

## Pospolitość skrzeczy

Inspiracja jako proces (taką definicję posłużyłem się na użytek tego artykułu) ma to do siebie, że po „wytyczeniu korzystnego celu” następuje faza „łączenia skutecznych wysiłków” z „wysoce moralnym partnerstwem” w działaniu. Spróbujmy więc na wybranych przykładach rozważyć, na ile jest możliwe, by w naszej rzeczywistości spełnić *conditio sine qua non* dla osiągnięcia nieklamanej autonomii szkoły.

Aby nauczyciel mógł pobudzać ucznia do doskonałości, sam przede wszystkim musi świecić przykładem. A to znaczy, że nie może trawić czasu na rozstrzyganiu problemów typu: czy kupić potrzebną do samokształcenia książkę, czy zapłacić za gaz? Jeśli szkoła ma pełnić funkcje priorytetowe, to i człowiek w niej zatrudniony musi mieć pozycję społecznie (w tym i materialnie) uprzywilejowaną. Tymczasem popatrzmy na sposób traktowania nauczycieli przez władze. Zestawmy wysokość podwyżek realnego uposażenia w sądownictwie, wojsku i policji, z tym co otrzymała oświata. To prawda, budżet jest skromny. Ale dlaczego nauczycielom daje się najmniej? Ostatnio jako dowcip opowiadałem autentyczne wydarzenie. Kiedy w pewnej instytucji zatrudniano sprzątaczkę i powiedziano jej, że będzie na razie otrzymywać 3 mln zł, ta z oburzeniem wrzasnęła:

„Tyle to możeta dać nauczycielce, a mnie to za tyle możeta pocałować...”

Oto nieklamany obraz społecznego prestiżu nauczyciela w państwie, które za sprawą oświaty chce odbudować morale narodu! Wielu decydentom ciągle wydaje się, że tak naprawdę naprawę moralną należy zaczynać od materialnych gratyfikacji dla administracji państwowej i organów ścigania. Osobiście chętnie poznałbym wyniki badań na temat zależności między wysokością zarobków a rozmiarami korupcji wśród ww. służb. Istotny jednak jest tutaj sam sposób myślenia, a ten niewiele ma wspólnego z przekonaniem: „jeśli miecz tylko bezpieczeństwa strzeże, / Zeby w tych krajach była wolność — nie wierzę”.

Nie oszukujmy się, od zmiany systemu wynagradzania i wysokości uposażeń zasadniczych zależy jakich będziemy mieli nauczycieli — kto do tego zawodu przyjdzie, czy będzie można postawić wysokie wymagania kadry już zatrudnionej, na ile szybko i skutecznie rozwinię się proces zawodowego samokształcenia. Odbudowa etosu nauczycielskiego zależy przede wszystkim od innego podejścia do podziału środków w budżecie państwa. Trzeba sobie jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy lepiej gros środków przeznaczyć na załatwianie spraw doraźnych, czy naprawdę inwestować w przyszłość? Inaczej zapowiedzi o priorytecie oświaty — jak te, które przytoczyłem z debaty mającej miejsce 9 czerwca — postrzegane będą jako element manipulacji.

Ale pytania o autonomię szkoły to też pytania o skuteczne zabezpieczenia prawne dla dyrektorów szkół i nauczycieli w relacjach z formalnymi i nieformalnymi władzami na płaszczyznach poziomych. Moralne oblicze tych władz bywa różne — żadna to tajemnica. Ilu więc dobrych dyrektorów szkół utrzyma się na zajmowanych stanowiskach, kiedy w obronie głębszych wartości będzie musiało wejść w konflikt z wójtem? A i w drobnych sprawach? Jak postąpi burmistrz, kiedy dyrektor szkoły zdecyduje się powiedzieć jego żonie-nauczycielce, że nie jest tak genialna jak myśli? Znam dziesiątki przykładów nieoficjalnej ingerencji różnych czynników w życie szkoły. Patrzę też na nauczycieli, którzy dyskusję o obiektywności decyzji zastępują rozważaniami o ewentualnych konsekwencjach, jakie mogą na siebie sprowadzić. Wyrzuty sumienia zagłuszają teoriami o pełnej determinacji i sofistycznymi racjami dającymi złudzenie prawdy. Pracuję w małym miasteczku i wiem, jaką cenę płaci garstka pedagogów za niezależność — ta grupa, która mimo wiejących jej w oczy wiatrów, „robi swoje”.

I wreszcie zapytajmy otwarcie o prawne uregulowania w relacji: szkoła — kościół. Stoimy (i słusznie) na gruncie tolerancji, ale jak diametralnie tę tolerancję pojmujemy. Suchy zapis w ustawie sejmowej niewiele zmienia w codziennej praktyce mikrosocjeczności wsi i osiedli. Bardzo łatwo jest posadzić nauczyciela o to, że występuje przeciw wartościom chrześcijańskim. Zbyt często postawę chrześcijańską utożsamia się z zewnętrzną manifestacją, a nie zaletami charakteru i postępowaniem. Triumfy święci chrześcijaństwo zewnętrzne. A ono właśnie jest najbardziej krzykliwe.

## Konkluzja

W prawdziwie demokratycznych państwach, gdzie właściwie pojmuje się rolę szkoły w wychowaniu człowieka „dla demokracji”, szkole nakreśla się cele i tworzy warunki do ich realizacji — reszta jest sprawą nauczycieli, uczniów i rodziców. U nas chciałoby się, aby szkoła czuła się autonomiczną; utrzymywała za tyle, ile zostanie w kasie, jak inni już wezmą, ile im potrzeba; no i spełniała oczekiwania absolutnie wszystkich (rządzącej koalicji i partii opozycyjnych, władz samorządowych, kościołów, organizacji społecznych, rodziców i czasami uczniów). Cytowany na wstępie Alan Loy McGinnis na pytanie, w której szkole panuje najgorsze morale, odpowiada jednoznacznie:

„W tej, gdzie dyrektor pragnie zadowolić absolutnie wszystkich”.

Nauczyciele, którzy przecież zadecydują o powodzeniu planowanych zmian w oświacie, odnoszą się do całego przedsięwzięcia sceptycznie. Uważają, że znów „mierzy się siły na zamiary”, a nie „zamiar według sił”. Ale ich nastroje podyktowane są smutnym doświadczeniem i postępującą pauperyzacją zawodu. Tak naprawdę chcieliby się mylić, chcieliby się mile rozczarować zaskoczeni decyzjami świadczącymi, że tym razem nie rzuci się słów na wiatr, że nie chodzi o atutowy image rządzącej koalicji, ale o dobro nas wszystkich. Tylko taka motywacja może wywołać drżenie w nich siły. Jeśli i tym razem okaże się, że popełniono wobec nich niewybaczalny grzech zwany poderwaniem zaufania, to stracą tę ostatnią szczyptę entuzjazmu, a B. Struthers powiada, że „ludziom nie wiedzie się nie z powodu głupoty, lecz z braku entuzjazmu”.

Nie mam wątpliwości, że propozycja MEN prezentująca kierunki zmian w oświacie jest — z teoretycznego punktu widzenia patrząc — cenną inspiracją, ale nie mam też wątpliwości, że jeśli nie zostaną stworzone realne warunki do jej urzeczywistnienia, czyli nie wyjdzie poza gabinety i sale konferencyjne, bo nie będą stworzone odpowiednie warunki do jej realizacji, będzie uważana za kolejny akt manipulacji.

KRZYSZTOF KARULAK



U PROGĘ ROKU SZKOLNEGO  
POWIEDZIELI NAM: MARIOLA  
PILSZAK — dyrektorka Szkoły  
Podstawowej w Brzozowie, woj.  
krośnieńskie:

# POZIOM ADRENALINY WZRASTA

— Pytanie o nadzieję z jaką wchodzę w nowy rok szkolny jest niezwykle trudne, bowiem wakacje kończę z opuszczonymi rękami. Szkoła Podstawowa w Brzozowie od 1 stycznia br. jest placówką samorządową. Moim największym marzeniem jest to, aby w najbliższym czasie wykonane zostały prace remontowe. W zasadzie w ciągu 30 lat jej istnienia nigdy nie przeprowadzono solidnego remontu. Budynek szkoły się sypie i nadaje do kapitalnego remontu. Placówka jest przeładowana. W trakcie budowy planowano, iż będzie uczyło się w niej 500 uczniów, a obecnie tę normę przekroczono już dwukrotnie. W związku z tym od 3 lat nauka odbywa się w trzech budynkach, rozrzuconych w różnych punktach miasta. Zarządzanie taką „rozkałkowaną” placówką jest niezwykle skomplikowane — służą do tego łączy telefoniczne. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie zakończą się, ciągnąca się już 10 lat, budowa nowej placówki i moja szkoła choć trochę będzie odciążona.

Oczekuję także, iż nastąpi stabilizacja prawa oświatowego. Nastąpi jasne określenie kompetencji na linii samorząd — szkoła. Nauczyciele liczą, że wreszcie poprawi się ich sytuacja materialna, że bez obciążeń związanych z ciągłą myślą czy starczy do pierwszego, będą mogli pracować bardziej efektywnie — staną się nauczycielami przez duże N.

W najbliższym czasie powinno się zadbać także o dyrektorów. Powinny być organizowane kursy menedżerskie dla kadry zarządzającej. Obecnie bowiem dyrektor szkoły musi posiadać poza wiedzą dydaktyczną umiejętność zarządzania, organizowania działalności gospodarczej i orientować się w niezwykle skomplikowanym prawie oświatowym. Chodzi o to, aby nowo wybrani w konkursie dyrektorzy szkół nie czuli się wpuśzczeni na głęboką wodę.

Wielkim plusem funkcjonowania mojej placówki jest świetnie układająca się współpraca z rodzicami, którzy rozumiejąc problemy szkoły — pomagają jej. Darzymy się wzajemnym szacunkiem i może dlatego skłonni są pomóc jej materialnie. Kupując pomoce dydaktyczne, sprzęt sportowy, wykonując prace malarskie. Doradzają, pomagają i ułatwiają w rozwiązywaniu niektórych problemów materialnych. Zdarza się, iż przekazują darowizny na konto specjalne. Kontakty z Radą Rodziców oceniam na celująco.

Od kilku lat obserwuję jednak niepokojące zmiany w mentalności naszych dzieci. Zmienia się ich stosunek do nauki. Coraz mniej jest perelek — czyli uczniów ambitnych, chcących uczestniczyć w olimpiadach przedmiotowych. Dzieje się to z różnych powodów — uczniowie mówią po prostu, że nie chce im się uczestniczyć w konkursach. Mają merkantylny stosunek do rzeczywistości — mówią — po co się uczyć, jeżeli bez wykształcenia można zrobić duże pieniądze. Jest to niepokojące zjawisko, ale chyba znak dzisiejszych czasów.

Jednak, pomimo tych problemów, udało nam się nauczyć ich samorządności. Gdy da się im szansę do działania potrafią coś zrobić. Samorząd szkolny ma genialne, nieszlakowane pomysły. W działalności samorządowej uczniowie mogą się twórczo wyszaleć.

Chciałabym aby w przyszłym roku, tak jak dotychczas, moja szkoła znalazła się w czołówce placówek oświatowych województwa. Aby uczniowie wraz z nauczycielami odnosili sukcesy w konkursach przedmiotowych i zawodach sportowych. W tym miejscu warto zaznaczyć, iż sukcesy te są możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu nauczycieli, którzy bezpłatnie prowadzą zajęcia pozalekcyjne. Między innymi nasi uczniowie uczestniczyli w konkursie recytatorskim w Kołobrzegu i Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym organizowanym w Lublinie.

Przed nowym rokiem obserwuję u siebie wewnętrzną mobilizację, stres pozytywny — czy wszystko uda się dopiąć na ostatni guzik. Poziom adrenaliny w organizmie przed 1 września wzrasta, ale mimo to optymistycznie patrzę w przyszłość. Chce mi się pracować.

Notował  
MAREK KOZUBAL



CO PROPONUJĄ PROJEKTY KONSTYTUCJI

BARWY PRYNCYPIÓW

Za kilka dni minie termin przekazywania przez różne ugrupowania projektów konstytucji do Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Prawdopodobnie będzie ich siedem. Różnią je głównie systemy wartości przyjęte jako podstawa konstruowania projektu oraz koncepcje uprawnień naczelnych organów państwa.

KOMISJA Konstytucyjna rozpatrywać będzie projekty konstytucji opracowane przez: Komisję Konstytucyjną Senatu z okresu Sejmu kontraktowego (kierowaną przez prof. Alicję Grześkowiak, projekt ten został przyjęty przez ówczesny Senat), prezydenta RP, SLD, PSL i UP, Klub Parlamentarny Unii Demokratycznej (KPUD), KPN oraz NSZZ „Solidarność”. Tylko ten ostatni, jako projekt obywatelski musiał być poparty — zgodnie z uchwałą o trybie przygotowania i uchwalenia konstytucji — podpisanie przynajmniej 500 tys. osób.

Własny projekt opracowała również Komisja Konstytucyjna Sejm kontraktowego, ale nie będzie on uwzględniony w pracach obecnej Komisji, bowiem nie był rozpatrywany przez Sejm ubiegłej kadencji. Ponadto własny projekt przygotowało wcześniej PC, lecz wycofało go z Sejmu obecnej kadencji, (wzbudziło to zastrzeżenia prawników co do zgodności tej decyzji z przepisami uchwały o trybie przygotowania konstytucji). Niedawno także koalicja partii pracowniczych (PdP) poinformowała, że posiada własny projekt, pod którym jednak nie zamierza zbierać podpisów ani też przekazać go do Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Jakie są te projekty, jakie treści zawierają, jaki kształt państwa proponują? W jakim stopniu wnoszą nowe koncepcje regulacji kwestii zasadniczych dla ustroju i funkcjonowania państwa? W odniesieniu do jakich zagadnień projekty te są do siebie podobne, a w jakim zakresie różnią się istotnie?

Poszczególne projekty określające zasady prawno-ustrojowe państwa różnią się przyjętymi podstawami aksjologicznymi — o które toczyć się będzie główny spór, zarówno w Komisji Konstytucyjnej, jak i poza nią — co wyraża się i w preambule, i w zapisach szczegółowych. Niektóre z nich proponują też istotne zmiany w istniejących instytucjach państwa lub w ich uprawnieniach dotychczasowych. Równocześnie jednak niektóre projekty mają niemal identyczne treści, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii zasadniczych, chociaż są one formułowane w sposób odmienny. Zaczniemy od tych elementów, które łączą wszystkie projekty, a przynajmniej większość z nich.

Wszystkie projekty mają na celu stworzenie podstaw prawnych państwa demokratycznego, niemal wszystkie, z wyjątkiem KPN, deklarują to wprost w jednym z pierwszych artykułów: *Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawa*. Zasada demokracji jest rozumiana w ten sposób, że *władza zwierzchnia należy do narodu*, który sprawuje tę władzę poprzez wybranych przez siebie przedstawicieli na określoną kadencję, czyli w sposób pośredni oraz bezpośredni, tzn. w drodze referendum.

W różny natomiast sposób poszczególne projekty określają stosunki pomiędzy państwem a Kościołem (kościółami), co wynika z przyjętego w tych projektach za podstawę systemu wartości. Tak więc na jednym biegunie znajdują się projekty senacki i „Solidarności”, które



PAŃSTWO LIBERALNE CZY OPIEKUŃCZE

W zakresie pozostałych praw politycznych i osobistych nie ma większych różnic między projektami w odniesieniu do tych kwestii, które stanowią zmodyfikowane zapisy Deklaracji Praw Człowieka, Deklaracji Praw Dziecka i innych dokumentów międzynarodowych. We wszystkich projektach znajdują się więc zapisy o ochronie wolności osobistej i niemożności aresztowania bez przestrzegania odpowiednich przepisów prawa, o ochronie prywatności, mieszkania i tajemnicy korespondencji, o prawie do własności i dziedziczenia, o ochronie rodziny, o równości wobec prawa, o prawie do zrzeszania się, głoszenia własnych poglądów itp., choć kolejność i forma zapisu tych praw jest nieco odmienna.

A mimo to projekty PSL-UP, SLD i „S” wyraźnie różnią się od pozostałych, bowiem zmierzają do konstytucyjnego zagwarantowania bezpieczeństwa socjalnego. W projektach tych są przede wszystkim znacznie rozbudowane zapisy dotyczące ochrony pracy.

W projekcie SLD podkreśla się rangę pracy jako wartości społecznej, ekonomicznej i moralnej, stanowiącej podstawę rozwoju kraju, źródło pomyślności rodziny i warunek rozwoju osobowości, w związku z czym podlega ona szczególnej ochronie i opiece państwa. Władze publiczne zobligowane są więc do tworzenia warunków prawno-ekonomicznych dla realizacji prawa do pracy. Projekt „S” idzie jeszcze dalej — zobowiązuje władze do prowadzenia polityki zmierzającej do pełnego i produktywnego zatrudnienia. W projektach PSL-UP i „S” przynajnie się prawo do wyboru zawodu i pracy oraz do słusznego wynagrodzenia za pracę, a także zakaz zwolnienia z pracy bez ważnego powodu, jeśli stanowi ona jedynie źródło utrzymania. We wszystkich tych projektach zakazuje się też pracy przymusowej. Uznaje się również prawo do strajku.

Jedynie w tych trzech projektach gwarantuje się prawa pracownikom do uczestnictwa w zarządzaniu przedsiębiorstwami, chociaż szczegółowe zapisy dotyczące form tego uczestnictwa różnią się. Zapewniają też one prawo przedstawicieli pracowników i pracodawców do negocjowania i zawierania układów zbiorowych. Tylko w projektach SLD i senackim, które zaznaczają, że jest to prawo przyrodzone. Natomiast w projekcie „S” podkreśla się, że chodzi o *prawo do życia od chwili poczęcia*. Należy dodać, że niemal we wszystkich projektach *wyklucza się karę śmierci*, zaś w projekcie SLD ogranicza możliwość jej stosowania (jedynie za zabójstwo).

| Projekt     | System władzy                                                       | Uprawnienia                                                                                          |                                                            |                         |                                                                             | Nowe instytucje                                                                                                                               |
|-------------|---------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|-------------------------|-----------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|             |                                                                     | Sejm                                                                                                 | Senat                                                      | Prezydent               | Rząd                                                                        |                                                                                                                                               |
| Prezydencki | prezydencki                                                         | ograniczenie do ustawodawczych                                                                       | nieznaczne rozszerzenie                                    | b. silna władza         | dotychczasowe, pełne podporządkowanie prezydentowi                          | Naczelny Prokurator (wyodrębnienie prokuratorury z Min. Sprawiedliwości), Prezes Prokuratorii Generalnej (doradcz)                            |
| SLD         | parlamentarny                                                       | rozszerzenie kontrolnych                                                                             | —                                                          | ograniczenie            | wzmocnienie uprawnień, podporządkowanie prezydentowi i Sejmowi              | Krajowa Izba Gospodarki i Pracy (negocjacyjne), ograniczona inicjatywa ustawodaw., Kanclerz Prawa (zwierzchnictwo nad wydziałoną prokuraturą) |
| PSL-UP      | parlamentarny (z odchyleniem gabinetowym)                           | rozszerzenie kontrolnych                                                                             | —                                                          | ograniczenie            | wzmocnienie uprawnień, ograniczenie podporządkowania prezydentowi i Sejmowi | —                                                                                                                                             |
| Senacki     | równowaga                                                           | niewielkie ograniczenie                                                                              | rozszerzenie                                               | bez zmian               | bez zmian                                                                   | —                                                                                                                                             |
| KPN         | równowaga                                                           | bez zmian                                                                                            | zmiana składu — 7 ministrów, 12 wojewodów, 105 kasztelanów | niewielkie rozszerzenie | bez zmian, kanclerz zamiast premiera, tylko 7 ministerstw                   | Straż Dziedzictwa Narodowego (nadzorcze) Straż Praw (nadzorcze)                                                                               |
| „S”         | równowaga (ze znacznym rozszerzeniem uprawnień związków zawodowych) | ograniczenie kontrolnych i ustawodawczych przez konieczność akceptacji wniosków Komisji Trójstronnej | rozszerzenie kontrolnych                                   | niewielkie rozszerzenie | bez zmian                                                                   | Komisja Trójstronna (negocjacyjne, ograniczona inicjatywa ustawodawcza)                                                                       |

stawiali pracodawcy, pracodawców i rządu. We wszystkich tych projektach rozszerzone są też zapisy dotyczące warunków uprawniających do otrzymywania zabezpieczenia społecznego w przypadku niezawiniętego pozostawiania bez pracy lub pobierania świadczeń poniżej poziomu minimalnego. Projekt SLD, jako jedyny, zapisuje też prawo do mieszkania i prawo lokatorów do ochrony prawnej.

W pozostałych projektach — prezydenckim, senackim, KPUD i KPN stwierdza się tylko że *praca pozostaje pod ochroną państwa* (KPUD, bardzo zbliżony zapis w projekcie senackim), gwarantuje wolność wyboru zawodu i miejsca pracy (prezydencki i podobny zapis — KPN), a także zapewnia uregulowanie ustawowe problemów bezpieczeństwa i higieny pracy (w prezydenckim i KPUD dodatkowo — czasu pracy). Ponadto gwarantują prawo do zasiłku w przypadku pozostawiania bez pracy nie z własnej woli oraz uznają prawo do strajku.

MIĘDZY MODELEM PREZYDENCKIM A PARLAMENTARNYM

Wszystkie projekty — przyjmując monteskiuszowski trójpodział władzy — wyodrębniają władzę ustawodawczą, wykonawczą i sadowniczą. Jednakże pomiędzy niektórymi spośród nich zachodzą istotne różnice w koncepcji i kompetencjach organów tych władz. A właśnie zakres uprawnień przyznanych każdemu z tych organów świadczy o modelu sprawowania władzy — parlamentarnym, gabinetowym lub prezydenckim.

Istotne różnice widoczne są już w określeniu organów władzy ustawodawczej i ich kompetencji. I tak projekty PSL-UP i SLD nie przewidują istnienia Senatu. SLD proponuje na to miejsce Krajową Izbę Gospodarki i Pracy, będącą reprezentacją pracobiorców, pracodawców i samorządu zawodowego, do której zadań należałoby ugađnianie stanowisk w sprawach dotyczących tych, których reprezentują. Miałaby ona ponadto prawo opiniowania niektórych projektów ustaw oraz prawo ograniczeniej inicjatywy ustawodawczej. (Można się tutaj dopatrzeć pewnych podobieństw do proponowanej przez „S” komisji trójstronnej). Pozostałe projekty przewidują istnienie Senatu, dokonując niewielkich zmian w jego dotychczasowych uprawnieniach. Niektóre projekty, zwłaszcza senacki, proponują zwiększenie uprawnień Senatu, głównie poprzez przyznanie mu prawa do powoływania Rzecznika Praw Obywatelskich (projekt prezydencki, senacki, „S”), czy opiniowania kandydatów na stanowisko prezesa NIK, prezesa NBP („S”) i prezesa Sądu Najwyższego (prezydencki). Jedynie według projektu senackiego kadencja Senatu miała by trwać 6 lat, z tym, iż co 3 lata następowałaby wymiana połowy składu.

Sejm, według większości projektów, miałby składać się z 460 posłów; tylko projekty prezydencki i senacki zmniejszają ich liczbę do 444. W zakresie uprawnień Sejmu na jednym biegunie należy umieścić projekt prezydencki, który znacznie je ogranicza, a na drugim projekty PSL-UP, a zwłaszcza SLD, które wyraźnie je rozszerzają. W tych dwóch projektach ranga Sejmu zostaje zwiększona już przez sam fakt, że nie przewidują one istnienia Senatu. Ponadto proponuje się w nich, przede wszystkim w projekcie SLD, wzmocnienie funkcji kontrolnych nad działalnością rządu, z tym, iż projekt PSL-UP zmniejsza najwyraźniej (spośród wszystkich projektów) do wzmocnienia pozycji rządu i premiera. Poza dotychczasowym uchwalaniem i kontrolą realizacji budżetu oraz związanym z nią prawem do uchwalania absolutorium, SLD proponuje, aby Sejm podejmował decyzje o zaciąganiu kredytów zagranicznych i długów wewnętrznych. Według obu projektów Sejm ma powoływać prezesa NIK, prezesa NBP (SLD — na wniosek prezydenta), Rzecznika Praw Obywatelskich oraz wybierać sędziów Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, a projekt SLD przewiduje dodatkowo wybór przez Sejm Głównego Inspektora Pracy.

W niemal wszystkich projektach zachowuje się, choć z pewnymi modyfikacjami, procedury powoływania premiera i rządu. Projekt SLD zwiększa uprawnienia Sejmu w tym zakresie i ogranicza prezydenckie, w pierwszym etapie przyznając prezydentowi prawo do wnioskowania kandydata na premiera. Jedynie według projektu prezydenckiego Sejm nie miałby żadnych uprawnień przy powoływaniu premiera i rządu.

Podobnie jak przy powoływaniu na wiele innych funkcji, projekt prezydencki nie przynajnie

prawie żadnych kompetencji Sejmowi. Odbiera mu nawet prawo do powoływania Rzecznika Praw Obywatelskich i przekazuje je (w ograniczonym zakresie) Senatowi oraz ogranicza swobodę w wyborze prezesa NIK (prezydent wnioskuje kandydata). Ponadto projekt prezydencki, który sprowadza rolę Sejmu wyłącznie do ustawodawczej, ogranicza czas trwania sesji sejmowych — jednej do 120 i drugiej do 90 dni w ciągu roku. W tym projekcie — jako jedynym — nie precyzuje się, w jakich sytuacjach prezydent miałby prawo rozwiązać Sejm (po konsultacjach z marszałkami i premierem), co zwiększa uprawnienia prezydenta i stanowi w sposób zasadniczy o obniżeniu rangi parlamentu.

Prezydent, według wszystkich projektów, ma być wybierany w wyborach powszechnych. Większość projektów przewiduje jego 5-letnią kadencję, a jedynie SLD, KPN — 6-letnią.

Kompetencje prezydenta najbardziej są rozszerzone w projekcie prezydenckim; miałyby się one realizować głównie poprzez uprawnienia do powoływania lub wnioskowania kandydatów na wszystkie ważniejsze urzędy w państwie. Poza dotychczasowymi uprawnieniami i już wymienionymi zmianami zwiększającymi je, projekt ten przyznaje prezydentowi prawo do powoływania: Naczelnego Prokuratora (na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa), prezesa Prokuratorii Generalnej (na wniosek Rady Ministrów), prezesa NBP, Szefa Sztabu Generalnego, a na wniosek ministra obrony narodowej — zastępców Szefa, dowódców rodzajów wojsk i okręgów wojskowych, prezesa Sądu Najwyższego (spośród 2 kandydatów przedstawionych przez Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN, zaopiniowanych przez Senat), sędziów Trybunału Konstytucyjnego, prezesa i wiceprezesów NSA, 5 członków Krajowej Rady Sądownictwa i 1/3 Sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Jedynie według zapisu tego projektu *prezydent stoi na czele władzy wykonawczej, którą sprawuje bezpośrednio lub za pośrednictwem Rady Ministrów i członków rządu*.

Na przeciwnym biegunie znajdują się projekty SLD i PSL-UP, które opowiadają się za parlamentarnym modelem sprawowania władzy, rozszerzają uprawnienia Sejmu, kosztem uprawnień prezydenta.

Zwraca ponadto uwagę rozbudowanie w niektórych projektach („S”, KPN) zapisów dotyczących funkcjonowania instytucji kontrolnych w państwie, zabezpieczających przed wypaczeniami w sprawowaniu władzy przez naczelne organa państwa. Niektóre projekty (głównie prezydencki i KPN) proponują powołanie zupełnie nowych instytucji i przyznanie im szerokości uprawnień. Zauważalne są przy tym różnice pomiędzy poszczególnymi projektami w zakresie przyznawanych tym instytucjom kompetencji, a przede wszystkim w sposobie powoływania osób nimi kierujących i okresie ich kadencji. Sposób powoływania jest wyraźnie skorelowany z przyjętym w danym projekcie modelem sprawowania władzy. Uprawnienia w tym zakresie — według projektu prezydenckiego — posiada głównie prezydent, według projektów SLD i PSL-UP — Sejm. W pozostałych projektach, opowiadających się za zachowaniem równowagi między prezydentem, rządem i parlamentem, uprawnienia te zostały podzielone między prezydenta i obie izby parlamentu.

Omawiając podstawowe podobieństwa i różnice pomiędzy projektami konstytucji należy zaznaczyć, że jedynie projekt „S” zawiera rozdział „przepisy wprowadzające”, które nie mają charakteru materii konstytucyjnej, natomiast szeregu działaniom nadają rangę konstytucyjną.

Komisja Konstytucyjna w trakcie prac nad nową konstytucją nie jest ograniczona w analizie pomiędzy projektami konstytucji. Nie będzie też wybierać pomiędzy przedstawionymi jej projektami. Jej praca ma doprowadzić do powstania takiego projektu, który będzie mógł być przyjęty zarówno przez Zgromadzenie Narodowe, jak i przez prezydenta oraz zaakceptowany w referendum. Ten tryb uchwalenia konstytucji narzuca rozwiązaniami kompromisowe, co w odniesieniu do niektórych zagadnień może być bardzo trudne.

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

Do grup zawodowych, których ranga obniżyła się należą — moim zdaniem — także nauczyciele. Przynajną to z goryczą, bo sama jestem nauczycielką. Przyczyny takiego stanu rzeczy są złożone. W czasach przełomu, gdy stare systemy norm i wartości upadają, a nowe z wielkim trudem zdobywają sobie prawo obywatelstwa, bardzo trudno zdobyć autorytet. Ale czy wszystkimu winna jest historia? Do upadku naszego autorytetu w dużej mierze przyczyniamy się sami.

MAMY W TYM SWÓJ UDZIAŁ

Do takiego przekonania doszłam na podstawie wieloletnich obserwacji poczynionych podczas hospitacji lekcyj oraz na podstawie rozmów ze studentami studiów pedagogicznych i czynnymi nauczycielami. Nie mam najmniejszych zamiarów nikogo obrażać. Chcę tylko dokonać analizy postaw nauczycieli, jakie najczęściej przyjmują w swojej pracy zawodowej. Myślę, że taka analiza wszystkim nam się przyda właśnie teraz, gdy rozpoczynamy kolejny rok naszej pracy.

MÓJ JEST NAJWAŻNIEJSZY

To typowe zachowanie, stwierdzenie (bardziej lub mniej uświadamiane) dla niektórych polonistów, matematyków, historyków, geografów itp. Można by je zastąpić innym np. jest on ważny, bardzo ważny, swoisty itp. Jednak często zwrot ten jest używany i wywołuje następujące konsekwencje u uczniów np.: „plastyką się nie przejmuję”, „z muzyki mogę mieć jedynie”, „o idzie wuefistka” itp. Wydawać by się mogło, że to tylko stwierdzenie, jednak w ten sposób zostali wyróżnieni nauczyciele uczący przedmiotów „ważniejszych” i przedmiotów „którymi można się nie przejmować”, nauczyciele „ważniejsi” i ci „mało ważni, bo ucą mało ważnego przedmiotu”. Tymczasem każdy przedmiot nauczania rozwija inną sferę osobowości dziecka. Tak więc obniżanie rangi innego przedmiotu, to także umniejszanie wartości innego nauczyciela.

TYLKO PRZEDSZKOLANKA

To zjawisko z kolei przypomina przewód pokarmowy, gdyż te stwierdzenia są przenoszone wraz z wiekiem uczniów. Tak więc jako „gorszych” nauczycieli uważają nauczycieli przedszkolki, ci którzy ucą w klasach I—III, ci z kolei są traktowani niżej przez uczących w klasach IV—VIII, a ci zaś przez uczących w szkołach średnich, a ci przez nauczycieli akademickich. Dlaczego często zdarza się zapominać, o tak podstawowym wniosku, że dziecko może osiągnąć wyższego szczebla edukacji, gdy nie posiada wiedzy, umiejętności i sprawności właściwych niższemu szczeblowi edukacji. Drugim ważnym elementem tegoż problemu jest rodzaj przygotowania. Na każdym szczeblu pracy szkolnej obowiązują bowiem innego rodzaju metody nauczania, inne formy organizacyjne pracy uczniów, inne zadania, właściwości pracy dydaktyczno-wychowawczej itp. Dlatego też każdy nauczyciel, niezależnie od cyklu kształcenia dzieci, ich wieku, szczebla edukacyjnego i specyfiki danego przedmiotu jest specjalistą w tej dziedzinie. Obniżanie zaś wartości jednego nauczyciela przez innego przenosi się na wartość nauczycieli w opinii środowiska.

MÓJ POPRZEDNIK

...niczego was nie nauczył. Z taką opinią spotykamy się bardzo często w przypadku zmiany szkoły, szczebla kształcenia, czy też prowadzącego przedmiot. Dlaczego taką postawę obronną przyjmują nauczyciele? Czy to jest mechanizm obronny projekcji, racjonalizacji, kompensacji, a może jedna z technik intrajacyjnych, tzw.

auto prezentacja pozytywna? Nie neguję w tym miejscu posiadania własnego zdania, oceny, kompetencji. Ale czy tego typu stwierdzenia powinny być kierowane do uczniów? Czy nie zdają sobie sprawy nauczyciele, że w podobny sposób mogą zostać ocenieni przez innego nauczyciela; że dla uczniów nigdy nie będzie stanowił autorytetu ten nauczyciel, który nie szanuje innego; że w ten sposób dopinają się uczniów do wysuwania negatywnej oceny wobec wszystkich nauczycieli?

MAM PATENT NA...

To kolejny typ postawy przyjmowanej przez niektórych nauczycieli w stosunku do uczniów, nauczycieli, rodziców. Jakże częste są przypadki zaniżania ocen z przedmiotów nauczania. Padają ówczesne niekiedy stwierdzenia typu „to dobry nauczyciel, u niego dostać trzy to sukces” itp. Powstają tylko pytania: Czy to jest moralne; czy zaniżając ocenę, nie chcemy skompensować jakiegoś kompleksu?; czy w ten sposób nie chcemy podnieść swego autorytetu lub prestiżu?; czy ta zaniżona ocena nie zadziała destruktywnie na psychikę ambitnego ucznia?; Dlaczego?; boimy się obiektywizmu? Czasami też bywa, że ci nauczyciele, jakby usprawiedliwiają się, formułują stwierdzenia: „na ocenę bardzo dobrą lub celującą to umiem ja!”, „jakie świadectwo może sobie wydać poprzez takie stwierdzenie? Jakim autorytetem może cieszyć się wśród uczniów i rodziców ten nauczyciel?

Drugi wariant tejże postawy można zaobserwować w stosunku do rodziców. Jakże często niektórzy z nas przypominają swym wyglądem i zachowaniem „dumnych pawów”, spacerujących wśród dzieci, młodzieży i rodziców. Dlaczego niektórzy z nas nie odpowiadają na pozdrowienie uczniów, dumnie podnosząc głowę, choć wymagają od nich kultury osobistej? Dlaczego idąc korytarzem szkolnym przybierają ostry, zacięty wyraz twarzy? W ten sposób można wzbudzić tylko strach i niechęć, a jeżeli już autorytet, to tylko oparty na strachu. Jeżeli wymagamy od dzieci, rodziców przestrzegania pewnych norm, zasad kultury, to przede wszystkim zweryfikujmy nasze postępowanie i dajmy pozytywny przykład. Bo coż może pomyśleć uczeń o nauczycielu, który nigdy nie odpowiedział na pozdrowienie, a stosuje cały arsenal kar, jeśli uczeń nie ukloni się? Czy to jest pozytywny przykład w pracy wychowawczej?

Nauczyciele najczęściej oczekują „pokonów” ze strony rodziców, choć znają ich i ich dzieci od wielu lat, choć rodzice są często o wiele lat starsi, posiadają takie samo lub wyższe wykształcenie itp. Dlaczego w rodzicach wielu nauczycieli dostrzega tylko peętów, których można traktować z „pozycji siły”? Przecież nas i rodziców łączy wspólny cel: dobro wychowywanych i kształconych dzieci. Zdarza się, że niektórzy z nas zapominają o dyskrecji, dzieląc się informacją z innymi członkami grona. Mało tego, zdarza się, że w porwie gniewu (no cóż, nauczyciel też jest człowiekiem) informujemy o tym pozostałych uczniach, narazając tym samym dziecko na śmieszność. Jak ocenią nauczyciela rodzice, którzy zaufali?

Ostatni wariant tej postawy można zaobserwować wśród grona pedagogicznego. Z różnych powodów, o czym pisałam wcześniej, niektórzy nauczyciele uważają się za „lepszych”, innych zaś za „gorszych”. Zjawisko to szczególnie uciążliwa się u nauczycieli z dużym stażem pracy pedagogicznej, wyszłym z pedagogiki, osiągnięciami dydaktycznymi itp. Efektom przyjęcia tejże postawy jest wyniosłe zachowanie w stosunku do kolegów, a także umniejszanie ich wartości do uczniów. Stwierdzenia typu: „macie lekcję z tą młodą?”, „co ona może powiedzieć na ten temat skoro nie ma studiów?”, „a co o na ma swoim koncie?”, są nie na miejscu. Jeżeli wysoko ocenianie swą wiedzę, umiejętności, doświadczenie i talent pedagogiczny, to nie dokonujcie oceny tych, którzy w Waszym mniemaniu, ich nie mają. To właśnie Wy powinniście zaproponować pomoc, podzielić się doświadczeniami, spostrzeżeniami, osiągnięciami, zaproponować nowe rozwiązania.

SCHEMAT

Wszyscy nauczyciele, szczególnie na początku pracy dydaktyczno-wychowawczej, piszą konspekty lekcji, potem zaś zgodnie z opracowanym konspektem prowadzą lekcję. Jedni zarys lekcji traktują bardziej płynnie, inni zaś rygorystycznie, sztywno, przestrzegając dokładnie czasu i odpowiedź uczniów, które sobie założyli. A oto przykład: pewien nauczyciel, w III klasie szkoły podstawowej, wypowiada się bardzo pozytywnie na temat jakichś roślin. Uczniowie udzielają (najprawdopodobniej) zaplanowanych przez niego odpowiedzi. W pewnym momencie jeden z uczniów bierze głos i stwierdza, że w jednym z programów telewizyjnych, słyszał o szkodliwości, a nawet toksyczności tychże roślin. Chwila konsternacji... nie ma tego w konspekcie... „siadaj!” — oto odpowiedź nauczyciela.

To bardzo negatywny przykład zachowania nauczyciela. Dlaczego uczeń — trzecioklasista nie został pochwalony za swe rozległe zainteresowania, wręcz nieadekwatne i nieprawdopodobne dla jego wieku? Dlaczego nie został wysłuchany? Przecież w takim przypadku, gdy pewna teoria naukowa nie jest nam jeszcze znana, nie jest dyshonorem wysłuchanie jej od ucznia. Bo już nawet przecież powołanie się na sprzeczność w teoriach naukowych jest lepszym rozwiązaniem. Natomiast poprzez opisane wyżej zachowanie można „osiągnąć” zniechęcenie ucznia do wypowiedziania się, zahamowanie w stosunku do nauczyciela i utratę autorytetu. W tym przypadku uczeń dokona negatywnej oceny nauczyciela, a nie programu popularno naukowego, który ogłaszał.

ZA TYDZIEŃ HOSPITACJA

To szczególnie wyteżony okres pracy dla niektórych nauczycieli. Dokonują wielokrotnie analizy rozkładu materiału nauczania, przeglądają szereg czasopism, w których mogą



# MAMY W TYM SWÓJ UDZIAŁ

CD ZE STR. 11

znaleźć „gotowy” konspekt lekcji, przygotowują środki dydaktyczne itp. W następnej kolejności „trenują” z uczniami dużo wcześniej tę lekcję, by była najlepsza. Ale czy zastanawiają się jak ocenić te zabiegi uczniowie? Bo osoby hospitujące na pewno pozytywnie.

## PO CO SIĘ WYRÓŻNIAĆ

Tego typu postawa powstaje u nauczycieli pod wpływem różnych przykrych doznań, rozczarowań i refleksji na temat pracy pedagogicznej. Jedną z przyczyn jest przyjmowanie przez rady pedagogiczne średnich stawek wynagrodzenia. Efekt tej uchwały, to nic innego jak nawoływanie do „średniactwa”, bo czy się stoi, czy się leży... Tracą więc zapał nauczyciele, którzy bardzo sumiennie i efektywnie wywiązywali się z obowiązków, umacnia się zaś ostrygła, nie przejawiająca inicjatywy postawa innych nauczycieli.

A jaki jest tego efekt? Tylko szkodliwy dla dzieci i młodzieży, a także sprzyjający negatywnej ocenie nauczycieli przez środowisko. Inną przyczyną jest nagradzanie przez dyrektora i reprezentantów rady pedagogicznej nauczycieli posiadających li tylko staż pracy, a nie osiągnięcia. Czy możemy się dziwić młodemu nauczycielowi, którego ucennica zajęła i miejsce na szczeblu wojewódzkim, że traci zapał do pracy pedagogicznej? Nie usłyszał przecież od zwierzchników słowa „dziękuję” lub „gratuluję”, nagrodami zaś obdzielono nauczycieli posiadających staż pracy. Nie straci zapału jeżeli pasjonuje go ta praca i interesuje go dobro dziecka, ale jak długo wytrzyma w swym zapał...

## JAKOŚ GO NIE LUBIĘ

Niestety, pomimo zakładanego obiektywizmu, sprawiedliwości, równości, poszanowania i partnerstwa w kontaktach z uczniem, niektórzy z nas całkiem zapominają o tychże zasadach, kierując się własnymi sympatiami i antypatiami. Przejawia się to zwracaniem do jednych uczniów po imieniu w zdrobnieniu, do innych zaś po nazwisku, numerze w dzienniku, oryginalnym pseudonimie wymyślonym przez nauczyciela itp. Jest to bardzo negatywna postawa. Często zdarza się, że przenosi się ją do skali ocen, wymagań, zgodnie ze swymi sympatiami. A przecież nie wolno nam zapominać, że obowiązują nas etyka zawodowa, że nie możemy wyróżniać uczniów uwzględniając swe upodobania. Każdy uczeń bowiem jest pełnoprawnym człowiekiem o indywidualnym rozwoju psychofizycznym, posiadającym swój system wartości i światopogląd. Jeżeli któryś z uczniów przysparza trudności wychowawczych, dydaktycznych, czy też jest swoistą indywidualnością, to naszym obowiązkiem jest poznać go, zrozumieć i pomóc. Wtedy będziemy dla niego autorytetem, nie zaś przedmiotem negatywnej oceny.

## MIROSLAWA KOWALCZYK-SZYMAŃSKA

Katedra Pedagogiki  
Przedszkolnej i Wczesnoszkolnej  
Uniwersytetu Łódzkiego

## NAUCZYCIELSKIE KOLEGIA

ZAMIERZENIA wydawały się jasne. Przed czterema laty nikt oficjalnie nie oponował przeciwko powołaniu nowej sieci uczelni nauczycielskich — przede wszystkim kolegiów języków obcych, a także przedmiotowych. W przypadku tych pierwszych wynikało to z otwarcia Europy Zachodniej. Aby polska młodzież mogła nawiązać bezpośrednie kontakty z rówieśnikami, musi się uczyć kilku podstawowych języków zachodnich. Tymczasem uniwersytety nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania oświaty na anglistów, germanistów, romanistów.

Aby przyspieszyć kształcenie nauczycieli języków obcych trzeba było stworzyć sieć kolegiów na poziomie wyższym zawodowym, których absolwenci po trzech latach studiów będą otrzymywać licencjat. Jest to tytuł funkcjonujący od dość dawna na Zachodzie. Później chętni mogą ubiegać się o magisterium.

Projekt powstał przy udziale polskich i zachodnich nauczycieli akademickich. **Żyć gabinetowe założenia zostały zrealizowane w praktyce? Pytanie to, jak się przekonamy, jest zasadne, aniśmy się bowiem obejrzeli, gdy w czerwcu ubiegłego roku — po trzech latach — kolegia opuściło ponad 1000 absolwentów, w tym głównie kobiet.**

## ZAWODOWY START NA II ROKU STUDIÓW

W wrześniu dwie nauczycielki angielskiego, które ukończyły wspomnianą placówkę w Bydgoszczy, rozpoczynają czwarty rok pracy zawodowej w I Liceum Ogólnokształcącym w tym mieście. Tak, to nie jest pomyłka — czwarty rok. Po otrzymaniu tej informacji w Kuratorium Oświaty od **Bogusława Wojtkiewicza** sprawdziłem u źródła. Wicedyrektorka LO, **Anna Łoś**, potwierdziła, iż cztery lata temu wraz z rozpoczęciem drugiego roku pracy tamtejszego kolegium języków obcych, zgodnie z obowiązującym programem cztery studentki rozpoczęły praktykę w liceum. I już z niego nie wyszły. Wkrótce się okazało, że wszystkie prezentują dobry poziom. Dla dwóch znalazły się pieniądze na opłacenie godzin lekcyjnych. Pozostałe robiły to w ramach studenckiego stażu, przez dwa lata. Dyrekcja szkoły jest zadowolona z postawy młodych nauczycielek. Świetnie sobie radzą z przedmiotem i młodzieżą. Znakomicie współpracują ze sobą, a trzy kontynuują zaocznie studia na kursie magisterskim.

Ku swemu zaskoczeniu dowiedziałem się, że żadna ze wspomnianych czterech pań nie uzyskała zawodowego tytułu licencjatu. I nie tylko one. A przecież pomyślnie zaliczyły studia pod opieką naukowych pracowników z UAM w Poznaniu. Ta właśnie uczelnia sprawuje naukową opiekę nad bydgoskim kolegium językowym, jako jednym z pięciu.

Mimo iż wakacje były w pełni, udało mi się nawiązać kontakt z dyrektorką bydgoskiego NKJO, **Renatą Jakubowską**. W ubiegłym roku kolegium ukończyło 36 anglistów, 47 germanistów i 10 romanistów. Spośród 93 absolwentów — 68 podjęło pracę w szkolnictwie, ale tylko 10 ze specjalnością francuską uzyskało licencjat.

Sytuacja, jaka się tam zarysowała na III roku studiów, była tematem żywej wymiany zdań wśród studentów. Młodym ludziom trudno było zrozumieć dlaczego Uniwersytet Warszawski, sprawujący opiekę nad romanistami, był w stanie przygotować młodzież do egzaminu licencjackiego, a Poznań — nie. Przy czym, jeśli Anglici mieli jeszcze jakieś szanse, to ich koledzy ze specjalizacją niemiecką — chyba żadnej, ponieważ polska germanistyka w ogóle nie zamierzała takich warunków tworzyć.

Zaskoczeni też byli pracownicy kolegium. W radzie programowej placówki zasiadają także naukowcy uczelni sprawujący opiekę, prowadzący zresztą zajęcia. Ludzie ci zmieniali, uzupełniali programy kształcenia, ale w pewnym momencie pokazali drugą — uniwersytecką twarz. Gdy przyszło do licencjatu uczelnia poznańska zaserbowała warunki rozmiągające się z programem studiów w kolegium. Nie były one tak drastyczne jak te,

które sformułowała bydgoska WSP, o czym za chwilę. Okazały się jednak na tyle zniechęcające, że studenci nie wystartowali po zawodowy tytuł. Młodzieży nie była też obojętna półtoramilionowa opłata za przewód licencjacki. Natomiast WSP postawiła tak wysokie wymagania, wśród nich tyle uzupełniających zajęć, że trzeba by poświęcić na nie jeszcze jeden rok studiów. Rada programowa nie zaakceptowała tych propozycji, a młodzież rozejrzała się za innymi możliwościami magisterskich studiów zaocznych lub wieczorowych.

## SENAT PANEM NA ZGRODZIE

NIE wszyscy nauczyciele zdają sobie sprawę, że senat każdej wyższej uczelni ma prawo ustanawiać własne warunki programowe i ekonomiczne wszelakich studiów. Uczelnie są samorządne i samodzielne. Nikt nie przewidział, że w takie tryby może się dostać licencjat. Oto dalsze przykłady z dokumentacji udostępnionej mi, a także wszystkim rektorom.

Uniwersytet Śląski żąda od kandydatów do tytułu zdania egzaminu

pustych kieszeni kandydatów na nauczycieli.

W połowie września będziemy wiedzieli, ile osób podjęło pracę w szkołach w tym roku. Kuratorium ustawiło priorytet na stypendia dla absolwentów łowickiego kolegium, którzy podejmą zajęcia w szkołach i rozpoczną studia zaoczne lub wieczorowe, oczywiście magisterskie.

Białostockie znalazło się w zupełnie innej sytuacji. Kolegium języków obcych, przygotowujące anglistów, jest integralną częścią białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego i korzysta ze wszystkich uprawnień, jakie daje ustawa o szkolnictwie wyższym. Władze oświatowe są odbiorcami absolwentów, co nie wykluczyło ścisłej współpracy w kształceniu praktycznym przyszłych nauczycieli. W wyniku osiągniętego porozumienia, podobnie jak w Bydgoszczy, studenci praktycznie od II roku nauki właściwie pracowali w szkołach podstawowych i średnich. Spośród 41 zeszlórocznych absolwentów 34 znalazło zajęcie w szkołach podstawowych, natomiast 4 osoby — w średnich.

Dowiedziałem się od **Heleny Chyży**, dyrektorki Wydziału Kadr Kuratorium, że szkoły są zadowolone z wyników ich pracy, ale muszę dodać, że

# W PRÓŻNI

z metodyki nauczania (obowiązkowo), językoznawstwa, literatury, kultury lub cywilizacji (do wyboru). **We Wrocławiu** zakres egzaminu licencjackiego jest taki sam jak dla studentów neofilologii: przedmioty kierunkowe — jak praktyczna znajomość języka, wiedza o języku, kulturze i literaturze danego obszaru językowego (ustnie lub pisemna rozprawa). Opłata — 500 tys. zł. Uniwersytet Śląski opiekuje się aż 10 kolegiami. W 1993 r. opuściło je ponad 200 absolwentów, 37 — z licencjatem.

**WSP w Opolu** (pod opieką jedno kolegium) uczyniła przedmiotem egzaminu historię literatury odpowiedniego obszaru językowego, gramatykę opisową danego języka, elementy językoznawstwa ogólnego. **W Gdańsku** słuchacze ostatniego semestru III roku muszą się zapisać w charakterze eksternów na odpowiedni kierunek wyższych studiów zawodowych uniwersytetu, za odpowiednią opłatą. Zakres egzaminu ustala rada wydziału, ale tej informacji nie przekazano **MEN. Jagiellonka** nie określiła zakresu egzaminu licencjackiego. **Lubelski UMCS** wymaga pisemnego i teoretycznego egzaminu z dwóch przedmiotów do wyboru: językoznawstwo, literaturoznawstwo, historia literatury, historia i kultura krajów danego obszaru językowego. Obowiązują opłata.

Mozaika wymagań jest, jak widać, duża, ale może być bardziej różnorodna, ponieważ na prośbę **MEN** nie odpowiedziały **KUL** i trzy **WSP** — w Rzeszowie, Krakowie i Zielonej Górze, które także opiekują się kuratoriami kolegiami języków obcych.

Nie ma się co dziwić, że spośród 52 kolegiów językowych podległych kuratoriom (7700 słuchaczy) nie wszystkie kończyły ubiegły rok akademicki w dobrym nastroju, z różnych zresztą powodów. Zawód przeżyło np. **kuratorium skierniewickie**. Jak się dowiedziałem od wicekuratora, **Aldony Lipskiej**, spośród absolwentów jednego kolegium w Łowiczu nieliczni podjęli pracę w szkole. Z danych **MEN** wynika, że tylko 5 romanistów. Nikt nie zdobył licencjatu, 9 osób podjęło studia magisterskie. Nie udało się znaleźć wspólnego języka z Uniwersyte-tem Łódzkim, który sprawuje opiekę nad łowickim kolegium. Warunki uzyskania licencjatu ustalono dopiero pod koniec III roku studiów. Absolwentom zaproponowano wyrównawczy rok studiów na UL na prawach eksternów za opłatą 2,5 mln złotych. Tę sumę oceniono jako ostry drenaż

część spośród nich miała odpowiednie przygotowanie. Angielski jest ich drugą specjalnością, wcześniej bowiem ukończyli nauczanie początkowe albo pedagogikę. Wszyscy absolwenci zdobyli licencjat.

## PROSZALNY LIST MEN

ZAPREZENTOWANE przykłady pozwalają się zorientować w jak zróżnicowanych warunkach pozyskują nauczycieli języków obcych poszczególne kuratoria. Możemy też mieć pewne wyobrażenie o obciążeniach studentów. W roku akademickim 1992/93 takich kolegiów jak białostockie, podległych bezpośrednio uczelniom, było tylko 17. Pozostałe (52) kuratoryjne musiały przebiegać się przez wiele barier, co bezradnie do dziś ministerstwo skłoniło w kwietniu br. do wystosowania specjalnego listu do rektorów uczelni sprawujących opiekę nad kuratoriami kolegiami języków obcych.

W tym dziwnym, moim zdaniem, a chwilami zaskakującym, liście, sygnowanym przez dra **Janusza Gęsickiego**, dyrektora Departamentu Kształcenia Nauczycieli i Edukacji Ustawicznej **MEN** informuje się środowisko akademickie o sprawach, które są mu znane. Jeśli pominąć aktualne dane statystyczne, ministerstwo przypomina, że przed czterema laty wybitni specjaliści z polskich i zachodnich uczelni pomogli w tworzeniu nowego typu placówek kształcenia nauczycieli. Był to, jak uznano, jedyny sposób na wypełnienie dużej luki kadrowej w szkolnictwie podstawowym, a jak szybko stwierdzono — także średnim, ponieważ tylko ok. 20 proc. absolwentów obcych filologii uniwersytetów podejmowało pracę w oświacie. Zresztą głównie w dużych akademickich miastach.

Przyjęte wówczas założenia i ramowy program okazały się na tyle atrakcyjne, że wiele wyższych uczelni utworzyło kolegia w strukturze placówek akademickich. Na przykład Uniwersytet Warszawski obok kolegium białostockiego powołał podobne w stolicy.

Rektorzy dowiadują się także z listu, że po rozmowach z naukowymi opiekunami kuratoryjnych kolegiów języków obcych można powiedzieć, że na ogół poziom kształcenia w tych placówkach oceniany jest wysoko. Nie odbiega on od osiąganego na porównywalnych latach w uczelniach. W szczególności — choć nie tylko — dotyczy to poziomu przygotowania

metodycznego, pedagogiczno-psychologicznego, praktyk zawodowych oraz praktycznej znajomości języka obcego. Takie wyniki, zdaniem **MEN**, nie byłyby możliwe bez udziału nauczycieli akademickich, spośród których część zaproponowała własne, nowatorskie, autorskie plany i programy kształcenia.

W tym momencie z tego listu, budzącego moje zdziwienie, rektorzy dowiadują się, iż spośród ponad tysiąca ubiegłorocznych absolwentów zaledwie nieco ponad 300 uzyskało licencjat. Nie dość na tym. W niektórych sprawujących opiekę uczelniach ten tytuł i zasady jego uzyskiwania budzą wiele kontrowersji. A przecież był czas na przemyślenie tego problemu. Być może **MEN** ma rację przypuszczając, że przyczyną może być niepełna znajomość przez senaty uczelni statutowych zadań, koncepcji i aktualnych realiów kształcenia w kolegiach. Zdaniem ministerstwa realizowane plany i programy nie są uboższe od obowiązujących w uczelniach, lecz jedynie inne, a w niektórych przypadkach nawet bogatsze. Uczelnie zdają się jednak nie dostrzegać tych faktów.

Co w świetle wspomnianych opinii i faktów robi **MEN**? Ministerstwo „prosi o rozważenie możliwości ustalenia takiego zakresu wymagań obowiązujących w trakcie zdawane-

waż ci ludzie będą decydować o jakości absolwentów, którzy przekroczą w przyszłości progi uczelni. Ta grupa, jak mogłem się ongiś zorientować, była przeciwna kolegiom, uważając, że placówki te z czasem mogą się stać nową wersją dawnych SN-ów.

Byli też i są do dziś tacy profesorowie uniwersyteccy, którzy sądzą, że ich uczelnie powinny kształcić jedynie specjalistów, a więc matematyków, polonistów, fizyków itp. O kwalifikacje pedagogiczno-metodyczne tej grupy miałyby się zatroszczyć później władze oświatowe m.in. poprzez organizację, zresztą wspólną z uczelniami, sprawnego systemu dokształcania i doskonalenia. Właściwie i w tych poglądach kolegia się nie mieściły.

Trudno dziś ustalić czyje lub jakie racje wówczas przeważały. Na pewno przegrali ci, którzy starali się zapewnić kolegiom status akademickiej szkoły zawodowej, mającej oparcie w określonej ustawie. Ci ludzie wiedzieli, że prowizorki są skazane w Polsce na długie życie, a w końcu ogłasza się ich zgon, nie powiadamiając z wyprzedzeniem słuchaczy. Taki los spotkał kilka edycji SN-ów. Za każdym razem dorabiano do tego określonej ideologii, ale fatalne skutki ponosili nauczyciele. Taki los może spotkać kolegia, a przynajmniej część spośród nich.

Już wtedy wiadomo, że uczelnie, które wzięły pod opiekę kilka kuratoryjnych kolegiów, czasami 8 do 10, czyniły to raczej ze względu na zdobycie możliwości realizowania pensum przez część niedociągniętego zajęciami personelu. Jest też w kolegiach grupa nauczycieli akademickich z prawdziwego zdarzenia. Ale wszyscy oni, jak się uważa, nie zawsze są w stanie zapewnić swym podopiecznym skuteczną pomoc. Dotyczy to nie tylko kolegiów językowych. Nie można się więc dziwić, że zaczyna się mówić, iż kolegia kuratoryjne chce się skierować w kanał szkół pomaturalnych. Władze oświatowe muszą zatrudniać absolwentów bez względu na to czy mają licencjat, czy też nie. Muszą ich opłacać tak, jak absolwentów wyższych studiów zawodowych, zgodnie z tabelą plac. Jakże będą perspektywy tej grupy zatrudnionych, jeśli nie zdobędą licencjatu? Młodzi ludzie dają wyraz swym niepokojom.

Można jednak mieć wątpliwości, czy uczelnie będą inwestować w kolegia kuratoryjne. Od kilku lat sytuacja ekonomiczna placówek akademickich ulega stalemu pogorszeniu. Mit o bezpłatności studiów został już właściwie obalony. W niektórych uczelniach pogoń za pieniądzem doprowadziła do wypaczeń na studiach zaocznych, gdzie przyjmowano ponad tysiąc i więcej osób, których później nie było gdzie posadzić. **Uważni obserwatorzy dostrzegają konkurencyjną walkę o potencjalnych studentów i w tej sytuacji kuratoryjne kolegia są postrzegane jako konkurencja.** Nikt tego głośno nie powiedział, ale takie oceny krążą. Można osłabić atrakcyjność tych placówek poprzez wytykanie im jakości kształcenia i odcięcie od licencjatu.

Co dalej? Dyrektor J. Gęsicki sądzi, że być może uda się unormować status kolegiów poprzez nową ustawę o wyższym szkolnictwie zawodowym, której projekt przygotowało ministerstwo. Mam wątpliwości. Przypomnę, że Rada Główna Szkolnictwa Wyższego poprzedniej kadencji starała się storpedować tę inicjatywę **MEN**. Być może dziś spotkamy się z inną sytuacją, ale z pierwszych manewrów wynika jednak, że nauczyciele akademicy będą się starali zrobić wszystko, aby wspomniana ustawa powieliła rozwiązania z aktualnie obowiązującej w szkolnictwie wyższym. Boć to przecież byłaby nowa konkurencja i nowy podział szczupłego budżetu. Można sobie wyobrazić, jakie byłyby wówczas losy przynajmniej niektórych istniejących kolegiów.

I pomyśleć, że kiedy cztery lata temu zwracałem uwagę prof. **Andrzejowi Janowskiemu**, ówczesnemu wiceministrowi edukacji, że kolegia są zawieszane w prawnej próżni, mój rozmówca obruszył się. Usłyszałem, że mamy przed sobą trzy lata. Czyż nie jest to wystarczający czas, aby wszystkie sprawy zatłucić? Upłynęły cztery lata i nic. Ile jeszcze takich lat przed studentami i absolwentami nauczycielskich kolegiów?

JERZY KRAŚNIEWSKI



## Q-SEKRETARIAT UCZNIOWSKI

cena 2,5 mln zł bez 22% VAT

Komputerowy system gromadzenia, przechowywania i przetwarzania danych o uczniu - postępowaniu w nauce, wpłatach na fundusze szkolne. Nadruk legitymacji szkolnej. Wydruki list obecności na pierwsze zajęcia, zestawień ocen oraz średnich z poszczególnych przedmiotów.

## Q-INWENTARYZACJA

cena 1,5 mln zł bez 22% VAT

Komputerowy system ewidencjonowania wyposażenia. Szybkie sporządzanie spisów inwentaryzacyjnych dla określonych parametrów wybranych przez operatora. Naklejki dla przedmiotów.

*Zadzwoń już teraz !!!*

**(0-22) 27 66 30**

*Kupisz 2 za cenę jednego !!!*

Wytnij !!!!

Zachowaj !!!!

Wytnij !!!!

Zachowaj !!!!



tel. (0-56) 36-0-36

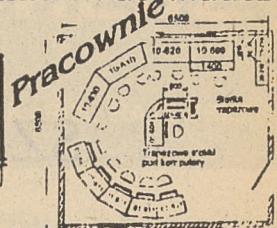
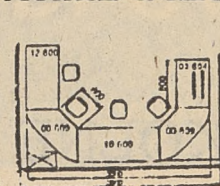
Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe  
inż. Krzysztof Dominikowski

87-101 Toruń ul. Lelewela 10a/6

Office High Quality Biuro Wysokiej Jakości

Atest Instytutu Medycyny Pracy **Produkcja !!!**  
Meble biurowe i komputerowe. **Pracownie komputerowe**

Montaż u klienta !!!  
Dostawa



## OGŁOSZENIA DROBNE

### DAM PRACE

"Pan-Pol" sp. z o.o., ul. Chrobrego 24, 25-607 Kielce, poszukuje od zaraz nauczycieli/wizytatorów szkół podstawowych/ponadpodstawowych do współpracy w organizowaniu dla dorosłych i w szkołach kursów j. angielskiego. Nasze konkurencyjne ceny plus jakość nauczycieli z Anglii gwarantują dużą frekwencję od której zależy wynagrodzenie. Wymagana konwersacyjna znajomość angielskiego, samochód i telefon. Prosimy przysłać kandydatury zawierające dane osobiste i pierwsze dane o rynku j. angielskiego na zamieszkiwanym terenie (w średnicy 25 km).

### ZATRUDNIĘ

@ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Stanisławowie k/W-wy, woj. siedleckie, tel. 705-79 zatrudni od 1 września 1994 r. nauczyciela j. angielskiego z kwalifikacjami. Zapewnia się mieszkanie - 3 pokoje i wyższe wynagrodzenie.

### DZWONKI SZKOLNE,

programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 2.3 min. Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm z super jasnych LED-ów.

### TABLICE SPORTOWE,

programowalne, z montażem - 15 min. Gwarancja 2 lata. Nie doliczamy VAT! Dokumentację wysyłamy bezpłatnie! Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369 mgr inż. Stanisław Gardynik 05-090 Raszyn, Olszowa 68.

**Dyrektorze!**  
(0-85) 613-634, 617-563  
**ASTAT PLAN 4.0**  
Plan lekcji z komputera - od 1.2 mln zł.  
**ASTAT TESTY 1.0**  
Klasówka z komputera - 1.2 mln zł.  
**Zadzwoń po bezpłatne DEMO**

## SPONSORZY

KARTY  
RABATOWEJ

**EBO BH-R**  
"Głosu Nauczycielskiego"  
Warszawa  
ul. Smulikowskiego 6/8  
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

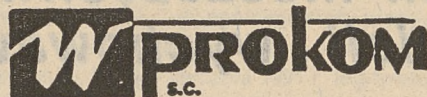
**Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP**  
Sp. z o.o.  
Kielce  
ul. Piotrkowska 12  
tel. 422-14

8% na książki

**PROKOM sc**  
Ciechanów  
ul. Zagumienna 42  
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

**EXPERTUS Ltd.**  
Warszawa  
ul. Chodakowska 53/57  
tel. 10 59 12  
5% na komputery i oprogramowanie



**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - USŁUGOWO - HANDLOWE**  
06-400 Ciechanów  
ul. Zagumienna 42  
tel. 24 69, 27 42

### OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski ..... 274 500 zł/szt. z VAT
2. Stolik świetlicowo - stołórkowy ... 274 500 zł/szt. z VAT
3. Krzesło uczniowskie /twarde/ ..... 150 000 zł/szt. z VAT
4. Krzesło tapicerowane ..... 189 100 zł/szt. z VAT
5. Ławka korytarzowa /przysięcienna/ ..... 150 000 zł/szt. z VAT
6. Tabelet tapicerowany ..... 91 000 zł/szt. z VAT
7. Tabelet twarde ..... 80 000 zł/szt. z VAT

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badańczo - Rozwojowego Pomocy naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

### PHSI "SPÓJNIA"

33-340 Stary Sącz, ul. Węgierska 12 b  
tel. (0-18) 46-07-80, fax (0-18) 46-07-87

Produkuje i oferuje  
**KRĘDĘ SZKOLNĄ**  
białą i kolorową

Dopuszczoną do użytku przez Państwowy Zakład Higieny w Warszawie. Krędy dostarczamy własnym transportem - szybko i bezpłatnie. Prowadzimy również sprzedaż w zakładzie.

B. Dyduch, M. Jędrzychowska, Z.A. Kłakówna, H. Mrzakowa, I. Steczko

" TO LUBIĘ ! "

już w sprzedaży !!!

Nowy podręcznik do j. polskiego dla klasy IV szkoły podstawowej. Numer w zestawie 337/94

można zamawiać pod adresem:

**WYDAWNICTWO EDUKACYJNE**  
31-139 Kraków, ul. Łobzowska 57 p.16  
tel. (0-12) 34-29-29 wew. 16, fax 34-12-90

- Który podręcznik wybrać ?!

- Z jakich materiałów pomocniczych skorzystać ?!

OPOWIEDZI NA TE PYTANIA SZUKAJ W CZASOPISMACH:

"Nauczanie początkowe" komplet 6 numerów, cena 210 tys. zł  
"Język Polski w Szkole kl. IV - VIII" komplet 6 numerów, cena 240 tys. zł  
"Język Polski w Szkole Średniej" komplet 4 numerów, cena 160 tys. zł

WYDAWANYCH PRZEZ

**Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o.o. w Kielcach,**  
ul. Piotrkowska 12, kod. 25-510

W kolejnych zeszytach czasopism przewidzianych do wydania w roku szkolnym 1994/95 prezentować będziemy materiały metodyczne przydatne nauczycielowi w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Związane one będą z treściami zawartymi w najnowszych podręcznikach i publikacjach zatwierdzonych przez MEN do użytku szkolnego.

Wydawnictwo gwarantuje wysoki poziom merytoryczny swoich publikacji, tak jak w okresie 40 lat swojego istnienia

PKO IO Kielce Nr 29519-26-136

WPLACAJĄC NA NASZE KONTO STAJESZ SIĘ PRENUMERATOREM WYBRANEGO CZASOPISMA. OSZCZĘDZĄS SWÓJ CZAS I PIENIĄDZE. MASZ NAJLEPSZE POMOCY METODYCZNE.

### Uwaga nauczyciele poloniści !

Wydawnictwo OŚWIATA poleca  
Podręcznik do kształcenia literackiego i kulturalnego dla klasy VIII szkoły podstawowej (nr w zestawie MEN 83/93)

Janina Dietrich *W ogrodzie świata*

oraz

książkę przedmiotowo-metodyczną

Janina Dietrich *W ogrodzie świata*

Przewodnik dla nauczyciela.



Wydawnictwo OŚWIATA

02-123 Warszawa, ul. Korotyńskiego 26

tel./fax 23-67-34

## ZAMAWIAJĄCY

Imię i nazwisko

Ulica numer domu

Województwo

Kod pocztowy

Miasto

## KUPON - WRZESIEŃ 1994

Po wypełnieniu prosimy wyciąć i przesać pod adresem Krajowej Księgarni Wysyłkowej "WKRA".

• Zamówienia realizujemy według kolejności zgłoszeń.

| autor TYTUŁ                                                                                  | CENA W ZŁ | ILOŚĆ. EGZ. |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|-------------|
| Pod red. Macieja M. Sysły <b>ELEMENTY INFORMATYKI</b>                                        | 60,000    |             |
| K. Szymański, N. Dróbka <b>MATEMATYKA W SZKOLE ŚREDNIEJ. POWTÓRZENIE ZADAŃ.</b>              | 98,000    |             |
| M. Malek <b>MATEMATYKA W SZKOLE ŚREDNIEJ. GEOMETRIA ZBIÓR ZADAŃ cz. 1.</b>                   | 34,000    |             |
| S. Jeleński <b>LILAVATI - ROZRYWKI UMYSŁOWE.</b>                                             | 75,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>JAK UCZYĆ SIĘ EKONOMII W SZKOLE ŚREDNIEJ.</b>                              | 45,000    |             |
| R. Laskowska, M. A. Szymańska <b>LEKTURA SZKOLNA W KL. I-III. PRZEWODNIK METODYCZNY.</b>     | 44,000    |             |
| J. Malczewski, H. Małkowska-Zegajło <b>ILUSTROWANY SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY W KL. I-III.</b>    | 65,000    |             |
| F. Nowak <b>DYKTANDA I TEKSTY KL. IV-VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ.</b>                            | 63,000    |             |
| E. Polański, K. Ołowa <b>KSZTAŁCENIE JĘZYKOWE W KLASACH IV-VIII. PORADNIK METODYCZNY.</b>    | 48,000    |             |
| S. Wyspiański <b>WESELE.</b>                                                                 | 33,000    |             |
| T. Różewicz <b>KARTOTEKA.</b>                                                                | 18,000    |             |
| Z. Nalkowska <b>MEDALIONY.</b>                                                               | 18,000    |             |
| B. Grochulska <b>KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.</b>                                                   | 37,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>KSZTAŁCENIE OBYWATELSKIE - SCENARIUSZE LEKCJI.</b>                         | 120,000   |             |
| T. Chrzanowski <b>SZTUKA W POLSCE PIASTÓW I JAGIELLONÓW.</b>                                 | 135,000   |             |
| Pod red. J. Topolskiego <b>DZIEJE POLSKI T. 1-3.</b>                                         | 230,000   |             |
| M. Zak Święcicka <b>CHARAKTERYSTYKA SKŁADNIOWA WYPOWIEDZI DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.</b>  | 67,000    |             |
| K. Władnik <b>WYCHOWANIE FIZYCZNE W KL. I-III. PRZEWODNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELA.</b>    | 44,000    |             |
| Zebrał i opracował H. Chamski <b>ŚPIEWNIK.</b>                                               | 80,000    |             |
| H. Hohensee-Uszewska <b>A B C TWÓRCÓW PLASTYKI.</b>                                          | 38,000    |             |
| M. Daszyńska <b>MALARSKIE TECHNIKI DEKORACYJNE.</b>                                          | 45,000    |             |
| M. Daszyńska <b>TECHNIKI GRAFICZNE. POWIELANIE I ODBIJANIE.</b>                              | 45,000    |             |
| K. Marcinkowska, K. Michejda-Kowalska <b>WYDZIERANKI, WYCINANKI.</b>                         | 45,000    |             |
| S. Ostrowski <b>MALOWANIE AKWARELĄ.</b>                                                      | 45,000    |             |
| A. Peppin, H. Williams <b>SZTUKA I TY.</b>                                                   | 97,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>SŁOWNIK GEOGRAFICZNO-KRAJOZNAWCZY POLSKI.</b>                              | 180,000   |             |
| Praca zbiorowa <b>GEOGRAFIA ŚWIATA.</b>                                                      | 160,000   |             |
| H. Wiśniewski <b>BOTANIKA - ZADANIA TESTOWE - ODPOWIEDZI - WYJAŚNIENIA.</b>                  | 68,000    |             |
| Manfred Hafner <b>OCHRONA ŚRODOWISKA.</b>                                                    | 133,000   |             |
| J. Muller, W. Stawiński <b>EKOLOGIA I OCHRONA ŚRODOWISKA.</b>                                | 80,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>ENCYKLOPEDIA SZKOLNA - HISTORIA.</b>                                       | 320,000   |             |
| Praca zbiorowa <b>ENCYKLOPEDIA SZKOLNA - MATEMATYKA.</b>                                     | 125,000   |             |
| B. Snoch <b>SŁOWNIK SZKOLNY. TERMINY I POJĘCIA HISTORYCZNE.</b>                              | 45,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>SŁOWNIK SZKOLNY. MALARZE, RZEźBIARZE, ARCHITEKCI.</b>                      | 65,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>SŁOWNIK SZKOLNY. CHEMIA.</b>                                               | 75,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>SŁOWNIK SZKOLNY. POSTACIE HISTORYCZNE.</b>                                 | 75,000    |             |
| Praca zbiorowa <b>SŁOWNIK SZKOLNY. ASTRONOMIA.</b>                                           | 65,000    |             |
| J.M. Parramon <b>RYSUNEK ARTYSTYCZNY - HISTORIA, MATERIAŁY, TECHNIKI, TEORIA I PRAKTYKA.</b> | 260,000   |             |
| J.M. Parramon, M. Calbo <b>PERSPEKTYWA W RYSUNKU I MALARSTWIE.</b>                           | 200,000   |             |
| Z. Gaś <b>PROFILAKTYKA UZALEŻNIEŃ.</b>                                                       | 68,000    |             |



# NAJLEPSZA OFERTA DLA SZKÓŁ - TO OFERTA "STU" S.A.

SZKOLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE S.A.



*Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków /NW/ dzieci, uczniów i studentów oraz nauczycieli i wychowawców.*

**Szkolne Towarzystwo Ubezpieczeniowe "STU" S.A.**

**oferuje w roku szkolnym 1994/1995**

**6 wariantów zróżnicowanych świadczeń i wysokości składki od A do E**

**Całodobowe ubezpieczenie NW obejmuje:**

*trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków w szkole, w drodze do i ze szkoły, w czasie wakacji, obozów i kolonii, w życiu prywatnym oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia, wg wariantów A, B, C, D, E.*

**Suma ubezpieczenia od 20 mln zł do 110 mln zł, a w wyjątkowych wypadkach do 150 mln zł na osobę. Składka w wariantcie podstawowym całodobowym, wynosi tylko 1 900 zł od każdego mln. sumy ubezpieczenia nie przekraczającej 50 mln zł.**

**Dodatkowe udogodnienia:**

*10 % dzieci ubezpieczamy bezskładkowo (w szkołach specjalnych 15 %), przy 100 % ubezpieczeniu NW uczniów i nauczycieli szkoła otrzymuje ubezpieczenie OC dla wszystkich nauczycieli w trybie bezskładkowym.*



**PODRĘCZNIKI  
ZAWODOWE  
WYDAWNICTW  
SZKOLNYCH I  
PEDAGOGICZNYCH**

**WSiP**

**Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych !**

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych - nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

**SUPER OKAZJA !**

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

**1 EGZEMPLARZ GRATIS !**

**Zamówienia prosimy kierować pod adres:**

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki  
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 12-17-11.

## CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!

Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!

**SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!**

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

**Podstawy metodyki nauczania języków obcych**  
**Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne**  
**English - speaking countries - kurs realoznawstwa**

Jeśli ukończysz te trzy moduły i czwarty (Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego), który przygotowujemy otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

| NAZWA KURSU                                          | CZAS TRWANIA   | CENA KURSU   | OPŁATA JEDNORAZOWA 10% zniżki | OPŁATA RATALNA                    |
|------------------------------------------------------|----------------|--------------|-------------------------------|-----------------------------------|
| PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH           | do 12 miesięcy | 2 300 000 zł | 2 070 000 zł                  | 700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł |
| PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAGOGICZNE             | do 12 miesięcy | 2 000 000 zł | 1 800 000 zł                  | 600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł |
| ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALIZACJONISTWA | do 12 miesięcy | 2 200 000 zł | 1 980 000 zł                  | 800 000 zł + 4 raty po 350 000 zł |

**Chcesz uzyskać więcej informacji przyjdź do nas EDE-Poland:**

01-646 Warszawa, ul. Jellinka 27,  
tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

**oferujemy również inne kursy:**

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

**EDE Poland**

**Sprzedajemy również podręczniki!**

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Załączam odcinek wpłaty na sumę .....

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Województwo ..... tel. ....

Podpis ..... **NGN0894**

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2



## MIESZKANIE ZA OPIEKĘ I PROBLEM EKSPEKTYWY W PRAWIE SPÓŁDZIELCZYM

**Słyszałam o tym, że istnieje przepis o możliwości korzystania z mieszkania za opiekę. Czy po śmierci osoby nad którą sprawowało się opiekę można się starać o mieszkanie po tej osobie? (M.S. — woj. olsztyńskie)**

Odpowiadając na tak postawione pytanie należy stwierdzić, że rodzaj roszczenia z jakim należy wystąpić na drogę sądową, aby wstąpić w prawa osoby dysponującej lokalem zależy od rodzaju jej uprawnień do mieszkania. Zgodnie z art. 691 kodeksu cywilnego, osoby bliskie najemcy mieszkania, które stale z nim zamieszkiwały aż do chwili jego śmierci, wstępują w stosunek najmu. Przy czym definicję „osoby bliskiej” zawiera art. 9 prawa lokalowego. Na podstawie tego przepisu do osób bliskich należą jego wstępni (rodzice, dziadkowie itd.), zstępni (dzieci, wnuki itd.), rodzeństwo, dzieci rodzeństwa, powinowaci w tej samej linii lub stopniu, przysposobione oraz ich małżonkowie i zstępni, osoby przysposabiające osoby nieletnie przyjęte na podstawie orzeczenia sądu opiekuńczego na wychowanie oraz osoby pozostające faktycznie we wspólnym pożyciu małżeńskim. Za osoby bliskie uważa się też osoby wykonujące opiekę nad najemcą na podstawie umowy o jej sprawowanie, określającej wzajemne prawo i obowiązki stron.

Natomiast inna sytuacja jest wtedy, gdy chodzi o mieszkanie zajmowane przez członka spółdzielni. Przysługujące członkom spółdzielni prawa do lokalu nie wynikają z umowy najmu, ale z innej czynności prawnej — tzn. z umowy o dostarczenie członkowi mieszkania w zamian za wniesienie odpowiedniego wkładu. W związku z tym do członków spółdzielni mieszkaniowych przepisy prawa lokalowego mogą być tylko stosowane posiłkowo o ile nie są sprzeczne z zasadami prawa spółdzielczego. W tym przypadku podstawą rbszczenia jest art. 221, par. 1 prawa spółdzielczego, zgodnie z którym o przyjęcie do spółdzielni i o przydział lokalu po byłym członku przysługuje zamieszkałym z nim razem: małżonkowi, dzieciom i innym osobom bliskim tzw. ekspetytywą. W uchwale z 27 lutego 1990 r. III CZP 2/90 (OSNCP z 1990 r. nr 10-11 poz. 131) Sąd Najwyższy stwierdził, że do osób bliskich w rozumieniu art. 221 prawa spółdzielczego należą także osoby nie wymienione w art. 9, ust. 1 prawa lokalowego. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy wskazał, że pojęcie osoby bliskiej z prawa spółdzielczego nie jest równoznaczne z pojęciem osoby bliskiej z prawa lokalowego, ale jego zakres jest szerszy. To znaczy, że katalog osób wymienionych w art. 9, ust. 1 prawa lokalowego nie jest wyczerpujący. Poza osobami tam wymienionymi, za osobę bliską można uznać także osobę związaną z członkiem spółdzielni stosunkiem rodzinnym w szerokim tego słowa znaczeniu — nawet dalszego pokrewieństwa, albo też stosunkiem o charakterze rodzinnym, mającym charakter trwałego związku, choć prawnie nieusankcjonowanym — np. współzamiesz-

kiwanie dziecka wziętego na wychowanie, przyjaźń. Taka definicja pojęcia osoby bliskiej w prawie spółdzielczym jest wyrazem charakteru spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu oraz celom jakim ma służyć. Gwarantuje ono, przy równoczesnym wspólnym zamieszkiwaniu osoby bliskiej z byłym członkiem, uzasadnione interesy osób bliskich i zapobiega uzyskiwaniu mieszkania poza kolejnością dla poprawy warunków mieszkaniowych lub osiągnięcia korzyści majątkowych.

Bardzo ważną przesłanką zastosowania art. 221 par. 1 prawa spółdzielczego jest fakt wspólnego zamieszkiwania tej osoby z byłym członkiem.

W wyroku z 15 października 1984 r. ICR 308/ 84 (OSNCP z 1985 r. nr 8, poz. 113) Sąd Najwyższy stwierdził, że w art. 221 prawa spółdzielczego chodzi nie tylko o sam fakt zamieszkiwania osoby bliskiej z członkiem w jednym lokalu, lecz o zamieszkiwanie osoby bliskiej z członkiem w charakterze jego domownika lub osoby mającej stać się domownikiem po oczekiwanym otrzymaniu mieszkania. Ma to wyraz najczęściej w zgłoszeniu takiej osoby w spółdzielni we wniosku o przydział mieszkania, jako mającej zamieszkać wspólnie z członkiem spółdzielni. Celem art. 221 jest zagwarantowanie praw osobom, które liczyły na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych jako domownicy członka spółdzielni oczekującego na przydzielenie mieszkania i nie powinny być tych praw pozbawione na skutek ustania członkostwa osoby, z którą miały zamieszkać. Natomiast przekazanie tych uprawnień osobom, które nie były przewidziane jako domownicy byłego członka spółdzielni w mieszkaniu, które miało być mu przydzielone, nie jest zgodne z celem powyższego przepisu.

Ponadto trzeba przypomnieć, że pojęcia „osoby bliskiej” i wspólnego zamieszkania pozostają w związku z uprawnieniami i obowiązkami meldunkowymi określonymi w ustawie z 10 kwietnia 1974 r. o ewidencji ludności i dowodach osobistych (Dz. U. z 1984 r. nr 32, poz. 174 i z 1989 r. nr 35, poz. 192). Jednakże zameldowanie w miejscu pobytu jest tylko spełnieniem obowiązku meldunkowego, będącym tylko jednym z dowodów przebywania w danej miejscowości i nie powoduje żadnych bezpośrednich skutków prawnych, tzn. nie stwarza prawa do przydziału mieszkania zarówno na gruncie spółdzielczych stosunków lokalowych, jak i na gruncie prawa lokalowego.

Pozostaje jeszcze problem, co uczynić, jeśli podstawę do wystąpienia z roszczeniem o przyjęcie do spółdzielni i przydział lokalu ma kilka osób. Takiego wyboru dokonuje sąd rejonowy w postępowaniu nieprocesowym. Wyłonić osoby uprawnionej może też nastąpić w drodze porozumienia między zainteresowanymi i oświadczenia wobec spółdzielni, który z kandydujących będzie się ubiegać o członkostwo i spółdzielcze prawo do lokalu po byłym członku.

## PRACA NA ROLI, A PRAWO DO NAGRODY JUBILEUSZOWEJ

**Zwróciłam się w marcu 1994 r. o zaliczenie okresu pracy na roli do stażu pracy uprawniającego do nagrody jubileu-**

**szowej. Niestety odmówiono mi. Dlaczego? Spełniam wszystkie warunki zawarte w ustawie. (D.M. — woj. gdańskie)**

Rzeczywiście brak jest podstaw do wliczenia wymienionego okresu pracy do ogólnego stażu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej w odpowiedniej wysokości. Dla osób, które 1 stycznia 1991 r. legitymowały się — po wliczeniu zaliczalnego okresu pracy w gospodarstwie rolnym — stażem większym niż uprawniający do nagrody, okres przedawnienia tych roszczeń z tego tytułu upłynął 31 grudnia 1993 r. zgodnie z ogólną zasadą, że roszczenia z prawa pracy przedawniają się z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne — art. 291, par. 1 kodeksu pracy.

Ponadto warto przypomnieć, że zgodnie z ustawą z 20 lipca 1990 r. (Dz. U. nr 54, poz. 310) do pracowniczego stażu pracy uprawniającego m.in. do nagrody jubileuszowej wlicza się też przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem. Tak więc stan faktyczny, w którym zainteresowany pracował w gospodarstwie rolnym np. ciotki, a następnie przejął gospodarstwo rolne rodziców lub teściów nie odpowiada wymaganiom określonym w ustawie.

Podobnie brak jest podstaw prawnych w świetle zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 23 grudnia 1989 r. dot. okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej (Mon. Pol. z 1989 r. nr 44, poz. 358), do zaliczenia okresu od zwolnienia ze służby wojskowej do dnia ponownego podjęcia pracy, nawet jeżeli jest to okres krótszy niż 30 dni.

## KOSZTY OGRZEWANIA W MIESZKANIACH ZAKŁADOWYCH

**Czy dyrektor szkoły może obciążyć mieszkańców całym kosztami ogrzewania domu? (G.B. — woj. katowickie)**

Opłaty za energię ciepłą dostarczoną do mieszkań zakładowych są regulowane administracyjnie. To znaczy, że zarządcy i właściciele lokali nie mogą dowolnie określać ich wysokości. Jeśli cena za 1 m<sup>2</sup> ogrzewanej powierzchni pobierana przez przedsiębiorstwa energetyki ciepłej jest wyższa od urzędowej, to właściciel lub zarządca ma obowiązek dopłacić różnicę. Obowiązek ten dotyczy również mieszkań spółdzielczych i komunalnych.

Ponadto należy zaznaczyć, że zgodnie z art. 12 prawa lokalowego, wynajmujący jest zobowiązany oddać najemcy do użytkowania lokal lub budynek i zapewnić sprawne działanie istniejących urządzeń technicznych w budynku umożliwiających najemcy korzystanie z oświetlenia i ogrzania lokalu, ciepłej i zimnej wody, dźwigów, zbiorowej anteny telewizyjnej i innych urządzeń. Tak więc obowiązkiem wynajmującego lokal jest zapewnienie dostaw energii ciepłej.

nien być jedynie uzupełnieniem lektury. Mamy też swoje sposoby na opornych uczniach, tych którzy przyznają, że nie lubią czytać. Młodsze dzieci zachęcamy przy pomocy komiksów. Oczywiście wciąż trwa dyskusja co stosowanie komiksów jest właściwe, ale w swojej wieloletniej praktyce zauważyłam, że jest to dobry sposób na zachęcenie dziecka do przyścia do czytelnia — po jakimś czasie sięga ono po poważniejszą lekturę.

Nie bez znaczenia jest również tworzenie estetycznego wnętrza w czytelni, i milej w niej atmosfery. Dumą naszej szkoły jest właśnie czytelnia urządzona przy pomocy rodziców i uczniów. Zdobi ją między innymi „wydeptyany” przeze mnie w Akademii Medycznej w Gdańsku stary fortepian. Tu odbywają się koncerty — współpracujemy bowiem z Biurem Koncertów Szkolnych przy Operze Bałtyckiej. Tu również organizowane są spotkania z pisarzami Wybrzeża — nic nie zachęca bowiem do czytania książki tak, jak żywy kontakt z jej autorem. Poza tym dla młodszych dzieci urządzamy konkursy czytelnicze, dla starszych przy pomocy polonistów — recytatorskie. Nie wyobrażam sobie prowadzenia biblioteki bez współpracy z nauczycielami i pedagogiem. Dzięki ich wskazówkom możemy indywidualnie pracować z poszczególnymi uczniami.

Ogromnie cieszy mnie kiedy dzieci przychodzą do czytelni w czasie przerwy, kiedy nie niszczą książek i bardzo przeżywają, jeśli książkę stanie się krzywdą. Wiedzą, że książkę należy szanować. Robimy wystawy, na których prezentujemy ratowane przez nas wydawnictwa i sposoby ich reanimacji. Mam ogromną satysfakcję, jeśli spotkam ucznia w księgarni, filharmonii, jeśli dostanie się do liceum, na studia.

Bibliotekę w szkole, która była oddana do użytku we wrześniu 1981 r. tworzyłam od podstaw. W październi-

niku kupiłam pierwszą książkę, potem po kilka wozilałam w siatce, jak trofeum, bowiem były wówczas ogromne kłopoty wydawnicze. Zaczęłam od tworzenia kąpika czytelniczego, wywieszając kolorowe plakaty i w ten sposób ściągałam uczniów. W rok później miałam już 300 pozycji. Dziś szkolny księgozbiór liczy ponad 10 tys. woluminów. Od trzech lat kupuję bardzo mało. Brakuje zarówno środków, jak i zrozumienia ze strony przełożonych. Szczycę się tym, że w ciągu 15 lat nie spisałam na straty ani jednej książki, wszystkie oprawione są introligatorsko. Najskromniejsze mamy zbiory wydawnictw popularnonaukowych, słowników i encyklopedii. Moim marzeniem jest, by jedna lektura przypadła na pięciu uczniów, a każdy nauczyciel miał w swoim gabinecie określony zestaw książek. Bardzo budujące jest, że czytelnictwo w naszej szkole nie upada. Mimo różnych

przeciwności i malejącej liczby uczniów utrzymuje się na niezłym poziomie — około 100 uczniów odwiedza dziennie wypożyczalnię i około 50 — czytelnię.

Mam szczęście, bo robię to, co naprawdę lubię, ale nie ukrywam, że zarówno ja jak i moi koledzy chcieliby być dowartościowani i zauważeni właściwym sposobem. Staram się nie zrażać przeciwnościami losu bo, jak powiedział Seneka, uczą one mądrości, zaś powodzenie ją odbiera. Wokół siebie spotykam niezwykłych ludzi, którzy przekonują, że warto być bibliotekarzem. A dzieci również potrafią okazać swoją wdzięczność. Pewnego razu wszedł do biblioteki chłopiec z kwiatem większym od siebie. Dla pani to drzewko szczęścia — powiedział — żeby pani była zawsze szczęśliwa. A cóż może sprawić większą radość.

Notowała IZA KUJAWSKA

CZYTELNICY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 36/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



**U PROGU ROKU SZKOLNEGO  
POWIEDZIELI NAM:  
DONATA NAWOTKO ze Szkoły Podstawowej nr 48 im. gen.  
J. Hallera w Gdańsku**

# WARTO BYĆ BIBLIOTEKARZEM

— Wyjątkową przykrość sprawia mi niemożność spełnienia czytelniczych oczekiwań uczniów, tym bardziej że zdaję sobie sprawę z tego, że wielu z nich po prostu nie stać na kupienie ciekawej książki. Jestem nauczycielem-bibliotekarzem od 15 lat i uważam, że dobry bibliotekarz, który chce rozbudzić w uczniach czytelnicze pasje nie może ograniczać się jedynie do gromadzenia i wydawania lektur. Książka powinna być pretekstem do nauczania młodego człowieka korzystania z szeroko rozumianej kultury — wykształcenia w nim wrażliwości na muzykę, plastykę, otaczając go pięknem. My bibliotekarze zgadzamy się z twierdzeniem ilustratora książek M. Konopnickiej, iż dusza dziecka jest harfą niemą, więc dobrze jest, gdy poezja na niej właśnie rękę kładzie. Biblioteka powinna być sercem szkoły.

Irytuje mnie kiedy słyszę, że biblioteka szkolna jest miejscem spokoju i łatwej pracy. Wiele osób zawiadują-

cych oświatą uważa, że jeśli jakiś nauczyciel nie sprawdził się w dydaktyce, to może z powodzeniem pracować w szkolnej bibliotece. Stąd też każde zawirowanie kadrowe znajduje w niej swój odzew. Takie rozumowanie nie jest z gruntu mylne i krzywdzące dla nas. Przecież od bibliotekarzy wymaga się wykształcenia kierunkowego i zawodowego, i oczywiście odpowiednich predyspozycji. Ale to umyka uwadze. Nie pamięta się również o tym, że nasze pensum to 30 godzin zegarowych w tygodniu, do tego otrzymujemy „gołą” pensję, a w ostatnim czasie zostaliśmy pozbawieni jedynego dodatku za czytelnictwo. Być może z tych właśnie powodów do szkolnych bibliotek nie przychodzą młodzi ludzie po studiach, szukając pracy gdzie indziej. A wielka to szkoda. Młodzi odpowiednio przygotowani bibliotekarze mogliby wnieść do szkół nowego ducha, nietuzinkowe pomysły, bo wiadomo, że w pracę doświadczonych biblio-

tekarzy wkłada się pewna rutyna, co oczywiście nie oznacza, że nie jesteśmy otwarci na wszelkie nowatorskie i atrakcyjne formy pracy z uczniami. Mnie osobiście bardzo pomagają działalność w Sekcji Bibliotecznej ZNP prowadzonej przez p. Renatę Diec, członkiewką o bogatej osobowości i doświadczeniu. Spotykamy się nie tylko po to, aby doskonalić swój warsztat, ale także po to, aby porozmawiać z ciekawymi ludźmi, otworzyć się na świat. Aby dobrze służyć uczniowi radą i pomocą musimy poszerzać swoje horyzonty, nie stać w miejscu. Przecież uczestniczymy w procesie dydaktyczno-wychowawczym, uczymy nie tylko obcowania z książką i jej poszanowaniem. Poprzez atrakcyjne metody pracy z uczniem staramy się walczyć z tak silną konkurencją jaką jest dziś telewizja. Pojawiało się bardzo niekorzystne zjawisko, jeśli ekranizowana jest jakaś lektura to uczniowie nie biorą książki do ręki, a przecież film powi-

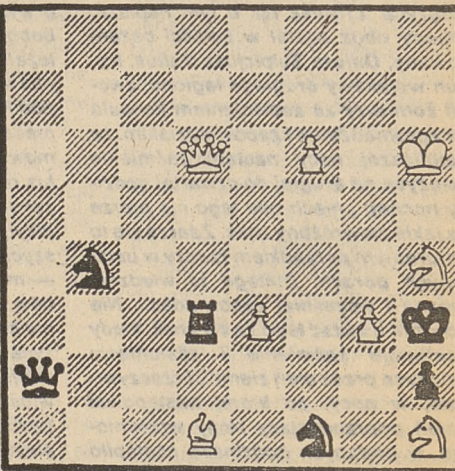
## SZACH KRÓLOWI

Pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 31

**Mat w dwóch posunięciach**  
**Białe:** Kh6, Hd6, Gd1, Sh1, Sh4, e3, f6, g3

**Czarne:** Kh3, Ha2, Wd3, Sb4, Sf1, h2  
Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



GŁOS NAUCZYCIELSKI • 15



# Z BLISKA

W takim towarzystwie nie przebywałem od bajecznych czasów. To w 1946 los zdarzył, że mogłem pracować na Uniwersytecie Warszawskim, pomagając profesorowi Julianowi Krzyżanowskiemu w urzędowaniu zde-wastowanej przez wojnę biblioteki Korbutianum. Widywałem wtedy na co dzień oprócz Mistrza także profesorów: Borowego, Sierpińskiego, Man-teuffla czy Antoniewicza oraz kilku innych ludzi nauki, którzy odbudowy-wali uniwersyteckie życie. Czulem się zaszczycony wspólnym z nimi biedo-waniem, no i tym, jak odnosili się do mnie — półstudenta, półwojskowego.

Podobnie poczułem się teraz, czy-tając obszerną księgę wspomnień profesora Wiktora Weintrauba „O współczesnych i o sobie”. Rzecz uka-zała się nakładem „Znaku” w opraco-waniu i ze wstępem Stanisława Barań-czaka (Kraków, 1994). Są to szkice i dość obszerne opowieści o uczo-nych, krytykach i redaktorach czaso-pism, a także o pisarzach.

Chodzi przede wszystkim o badaczy i twórców polskich, choć naszym dwu-nastu literatom towarzyszy tutaj Or-well, a do osiemnastu wizerunków uczonych z Krakowa czy Warszawy dołączył Weintraub cztery rozdziały o cudzoziemcach, związanych z hu-manistyką polską: o Poggiolim, Mave-rze, Backvisie i Jakobsonie.

Stanisław Barańczak przypomina we wstępie, że znakomity polonista Wiktor Weintraub (1908—1988) zosta-wił po sobie nie tylko dzieła naukowe, ale także wyjątkowo liczne wspo-mnienia i eseje, poświęcone wybit-nym ludziom, z którymi się stykał. A że widół życia obfitujące w przyjaź-nie, więc miał o kim pisać. Niemniej wszystkie tego rodzaju szkice pozos-tawały rozsiarte po czasopiśmie i wydawnictwach. Autor nie zdążył ich zebrać w jakąś całość, choć bardzo tego pragnął.

Tak się więc stało, że wolę zmar-tego profesora: sławistyki i literatury polskiej Uniwersytetu Harvarda, Wiktora Weintrauba, wypelnić, młodszy od niego o lat prawie czterdzieści, inny wykładowca literatury polskiej z tej samej uczelni — właśnie Stanis-law Barańczak. Dzięki jego ogromnej pracy znaleźliśmy się w gronie pisa-rzy i uczonych naszego stulecia, ob-serwowanych swego czasu z bliska przez jednego z nich.

O wspomnieniach Weintrauba Barańczak pisze, iż są to „tętniące ży-ciem i nie stroniące od osobistych akcentów” szkice, które często stają

się doskonałymi portretami, zwłasz-cza wtedy gdy chodzi o mistrzów bądź przyjaciół autora. Na przykład o Ig-nacego Chrzanowskiego, Stanisława Kota albo Kazimierza Nitscha. Ser-deczny ton tej biograficznej prozy łączy autor zawsze z poszukiwaniem prawdy o ludziach. Tutaj podziw nie jest zdawkowy ani też przez uprzej-mość nie przemilcza się wad usposo-bienia jakiegoś uczonego bądź brak-ów jego dzieła.

Lekturę umilają ciekawe anegdoty, ale osobowości wybitnych osób oraz drogi ich myśli tak są ciekawe, że nie wymagają nadmiaru opowieści (na które zresztą każdy czytelnik bardzo jest łasy). Tak więc, jeśli zdarza się nam zaśmiewać z czyichś cech chara-ktu (choćby z kaprysów Brücknera), to i tak nie tracimy z oczu formatu człowieka.

Zawartość książki jest przebogata. W felietonie jednak muszą coś z niej wybrać. Ograniczę się zatem do frag-mentów relacji o kilku wielkich uczo-nych i do autobiografii autora.

W osiemdziesięciu latach jego ży-cia — pisze Stanisław Barańczak — zmieściło się „parę epok, trzy kontynenty, kilka odmiennych cywili-zacji i nieprzebrana mnogość pozna-nych ludzi”. Syn kasjera fabryki z Za-wiercia i córki majstra tego samego zakładu odbył długą drogę, wypel-niając każdy rok lekturę, publicystyk-ą, pracą naukową i działalnością obywatelską.

Razem z kapitanem rezerwy Bro-niewskim pracował w „Wiadomości-ach Literackich” u Grydzewskiego. W czasie wojny, wydobyty z łagru przez swojego profesora, Stanisława Kota, pełnił ważne funkcje w ambasa-dzie polskiej w Kujbyszewie. Potem — znów wraz z Broniewskim (niekie-dy trzeźwym) redagował czasopismo II Korpusu „W Drodze”. Z kolei powoła-no go do ministerstwa informacji rządu emigracyjnego w Londynie. Po wojnie pisał do paryskiej „Kultury” Giedroycia i do wychodzących w stoli-cy Anglii „Wiadomości”. Już w 1950 roku został zaproszony na stanowis-ko wykładowcy do Harvardu. Tam pozostał na stałe.

Wiktor Weintraub nie tylko nie uska-rża się na swój los, ale uznaje go za „szczególnie fortunny”. Może dwa razy napomyka, że miał pewne — drobne jego zdaniem — przykrości z powodu żydowskiego pochodzenia, no i przyznaje, że w 1940 znalazł się wraz z żoną „na posiołku pod Ura-lem”. Jest rad, że ominęła go okupa-

cja hitlerowska, a zesłanie w głąb ZSRR zakończyło się za sprawą am-basadora, profesora Kota, tak nieo-czekiwanie pomyślnie.

Autor wspomnień trochę się tylko użala na jakiś nadmiar własnych za-miłowañ i zainteresowań, na ich roz-proszenie. Sądzi, że mógłby więcej napisać, choć pozostały przecież po nim studia o Kochanowskim i wielu innych pisarzach staropolskich, na przykład o Janie Andrzeju Morsztyn-ie, a także o Mickiewiczu i jego oddziaływaniu na francuskich myśli-cieli.

Jako humanista był ceniony od wczesnych lat. Na Uniwersytecie Jagiellońskim należał do umiłowanych uczniów Ignacego Chrzanowskiego, autora znanej do dziś „Historii litera-tury niepodległej Polski” i dzięki jego zachętom doktoryzował się już w dwudziestym drugim roku życia.

W swojej książce charakteryzuje autor mistrzów humanistyki warszaw-skiej — na przykład Krzyżanowskie-go, Borowego czy Lempińskiego — i krakowskiej, takich jak Windakie-wicz, Lehr-Splawiński, wspominany już Kot czy też twórca polskiej dialek-tologii — Kazimierz Nitsch. Ten ostat-ni opiekował się Weintraubem na równi z profesorem Chrzanowskim. We wspomnieniu poświęconym Nits-chowi mówi też autor o patriotycznej i godnej postawie krakowskich uczo-nych w czasie okupacji. Jak wiadomo, gestapo aresztowało większość pro-fesorów UJ w listopadzie 1939 roku. Wywieziono ich do obozów koncen-tracyjnych, z których nie wszyscy wró-cili. W Oranienburgu zmarł Ignacy Chrzanowski, przebywał tam Kazi-mierz Nitsch i inni profesorowie.

Uczni z zachowywali się mężnie, a według późniejszej relacji Nitscha udało im się nawet zorganizować naukowe wykłady. Wygłaszano je ko-lejno i raz któremuś z maltretowanych więźniów prelekcja wypadła słabo. Tłumaczył się, że nie miał czasu na jej odpowiednie przygotowanie. Wtedy Nitsch po prostu na niego napadł: „Co to znaczy, że nie miał pan czasu! Wie pan przecie, że w tym potwornym ziemie, w tym błotnistym śniegu, jaki mamy w barakach, w tym smrodzie nikt nie może spać, nie sposób nawet zmrządzić oka. A pan mówi, że pan nie miał czasu na przygotowanie swojej pogadanki”.

Weintraub przypomina, że ten fana-tyk pracy bywał surowy także dla studentów. Wpadł kiedyś na wykład profesora Losia z pobrudzonym ce-nnym drukiem w rękę i zwracając się do studentów, krzyknął: „Która świnia to zrobiła?”. Zbierając gwary zjeżdżał niemal cały obszar Polski, a nad reda-gowaniem ich atlasu czuwał tracąc już wzrok. Praca taka — pisze autor wspomnień — do końca szczegółowa i dokładna — miała w sobie coś ze wzniosłego szaleństwa.

Innym „szaleńcem Bożym” opisa-nym w książce Weintrauba był Alek-

sander Brückner (1856—1939), słynny badacz naszej kultury i języka, wiel-biciel staropolszczyzny, sławista i ru-sycysta. To on odnalazł w petersburskiej bibliotece powklejane w grzbiecie książki paski pergaminu z tekstem — tak później nazwanym — „Kazań świętokrzyskich”, najstarszego zaby-tku polskiej prozy. Spod jego pióra wyszedł używany do dziś „Słownik etymologiczny języka polskiego”, wy-szły prace o początkach i rozwoju polszczyzny oraz cztery tomy wzno-wionych niedawno „Dziejów kultury polskiej”. Bibliografia prac uczonego obejmowała tysiąc sześćset pozycji.

O temperamencie polemik nauko-wych Brücknera świadczyć może je-go spór, prowadzony z profesorem Ułaszynem o pochodzenie wyrazu „pchła”. Brückner poczynił sobie tak ostro, że w końcu sprawa trafiła do sądu i zapalczywego dyskutanta uznano winnym użycia obelżywych słów.

W wieku dwudziestu czterech lat objął katedrę języków słowiańskich na uniwersytecie w Berlinie i w mie-scie tym pozostał aż do śmierci, czyli do 24 maja 1939 roku. Przechodząc na emeryturę ofiarował uniwersytetowi kilka tysięcy własnych, bezcennych książek. Był wielkim panem nauki polskiej i stać go było na taki czyn.

W Polsce niepodległej (po 1918 ro-ku) w ogóle się nie pojawił, podobno dlatego, że pośubił służącą — Niemkę — która go szantażowała ciążą. Tak to przedstawia Weintraub.

W poglądach naukowych Brückne-ra dała się zauważyć odwaga i niecie-rpliwść, niechęć do metodologii i intuicja wielkiego odkrywcy. Nie brako-wało też zdziwactw i uprzedzeń. Wiel-bił na przykład Reja, także Paska, a nie raczył dostrzec Norwida. Po-sługiwał się stylem ze wszech miar osobistym, zapalczywym jak on sam, znamienity Sarmata... z Berlina.

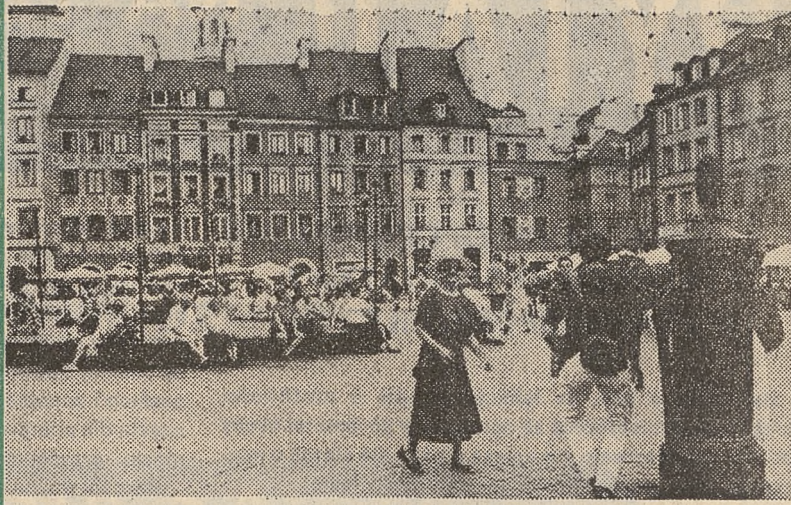
W książce Wiktora Weintrauba kar-ty poświęcone Brücknerowi — i nie tylko jemu zresztą — czyta się jak wyśmienity utwór literacki, tym cen-niejszy, że oparty na świadectwach współczesnych i samego autora.

O Julianie Krzyżanowskim powie Weintraub, że i trudno, i łatwo o nim pisać. „Łatwo, bo to taki wyjątkowo wyrazisty model do portretu, tak ostro zarysowana indywidualność, were-dyk, rąbiący swoją prawdę bez ob-słonek, czasem brutalnie (...), nakła-dający tłumik na emocje, których pod-skórny nurt bije mimo to w jego pi-smach mocnym tętnem...”

Równocześnie trudno jest ocenić, czy nawet objąć wyobraźnią, tak bo-gaty ilościowo i tematycznie dorobek uczony. Krzyżanowski bowiem — stwierdza Weintraub — poruszał się po całym obszarze literatury pol-skiej — od „Bogurodzicy” do Czecho-wicza.

Do bogactwa książki Wiktora Weint-rauba będę jeszcze na tym miejscu nieraz wracał.

## Z „GLOSEM” PO STOLICY



## NA STARYM RYNKU

Rynek Starego Miasta nie ma stron świata tylko strony Barssa, Dekerta, Kollątaja i Zakrzewskiego. Nazwy te — zgodnie z apelem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości — nadano w roku 1916.

Południowej pierzei Rynku patro-nuje Ignacy Wyssogota Zakrzewski, chorąży poznański, poseł na Sejm Czteroletni i dwukrotny prezydent Warszawy. Był człowiekiem wielkich zasług, a pamięć o nim jakby przysza-ła, coraz mniej osób wie kim napraw-dę był. Warto więc przypomnieć jego osobę, czyny i zasługi.

Podobnie jak Jan Dekert — jego poprzednik na tym wysokim urzędzie — i Wyssogota nie był warszawia-kiem. Urodził się w Żelechowie na Ziemi Wielkopolskiej i długo nie nęci-ły go żadne urzędy. Garbaty, niski, wąty i chorowity stronił od służby publicznej. W niemłodym już wieku zakochał się jednak w swojej kuzynce i ona roznieciła w nim wielkie ambi-cje. Dla niej pragnął odnowić siebie i zmienić świat. Miał już lat czterdzie-ści i parę, gdy podjął się sterowania Warszawą i to w czasie tak trudnym i ciężkim od wydarzeń. Po dwakroć obejmował urząd prezydenta, pierw-szy raz trzymał tę funkcję przez cztery tylko miesiące, zrezygnowawszy na skutek kłótni z targowiczan. Ale gdy odwróciła się karta i sięgnął znów po wysokie urzędy — był także szefem pierwszego powstańczego rządu — Rady Zastępczej Tymczasowej — nie mścił się i nie brał odwetu.

Przejmował władzę w sposób wiel-ce uroczysty. Mistrzem ceremonii był sam Hugo Kollątaj, który — jak za-swierdza współcześni — nie mógł powstrzymać śmiechu, kiedy dowie-dział się, że Zakrzewski nie ma żad-nego orderu. Osobiście więc udał się do Stanisława Augusta, by jakiś me-

dal Zakrzewskiemu przypiął. Król, mi-mo że miał powody, by Kollątaja nie znosić (był on autorem paszkwilanc-kiej broszury, od której zaczął się trwający po dziś dzień „spór o Stanis-lawa Augusta”) uległ jego prośbie i wyróżnił prezydenta wysokim od-znaczeniem Świętego Stanisława. Z jednym tedy orderem na zapadłej piersi poszedł Zakrzewski na Zamek, by tam „w przytomności króla i miasta z chorągiewami” złożyć przysięgę. Ze dopełni wszystkiego co obiecał. Ze o reformy i prawa będzie dbał jak o własne żrenice.

Ale po zaszczytach przyszedł trud codziennych zmagañ. W Warszawie straszliwie się zakałowało. Tłum wtargnął do Arsenalu, by broń dobyć i ze zdrajcami się rozprawić. Padły nieprzychylnie okrzyki i pod adresem króla, który — jak to artysta — kazał się wieść na spacer w stronę Pragi. Wyssogota nie mógł opanować lęku. Przeraził, że króla dopadną i zetną na wzór francuski, posłał galopem umyślnego, by go zawrócił. Namie-tności tłum szukały innego ujścia. W zaciętrzewieniu i gniewie zaczęto na Rynek stawiać szubienice. Pośród Rynku stał wtedy ratusz, będący sie-dzibą rajców. Obradował w nim nie-przerwanie sąd, który surowe wyda-wał wyroki. Z woli i mocy sądu na szubienicach zawisli: biskup Kossa-kowski, marszałek Ankiewicz oraz heł-mani: Zabiello i Ożarówski. Zakrze-wski usiłował przerwać ten ponury spektakl. Z rosnącym przerażeniem słuchał towarzyszących egzekucji oklasków, podobno się rozplakał, kie-dy postrzegł jak wytworne panie ślą delikatnymi rączkami pocałunki ka-tom oraz komplementują ich nadzwyczajną zręczność.

Zakrzewski, mimo estymy jaką się cieszył, nie mógł zapobiec narastają-cym zdarzeniom. Obok czystego patri-otycznego nurtu Insurekcji, płynęła i szumowina. Nadeszła w końcu i ta straszliwa noc z 27 na 28 czerwca. Na całej Starówce rozległo się przejmują-ce i donośne bicie w bębny. We wszystkich oknach najpierw rozjarzy-ły się światła, a zaraz potem zgasyły. Ludzie szli na Rynek, by obejrzeć widowisko. Gęstniejący tłum zalegał wszystkie ulice. Znowu stanęły szubienice. Ich posępne sylwetki wzbijały się w niebo nad Starym Ryńkiem i Senatorską, placem Zamkowym i Krakowskim Przedmieściem. Nie było już sądu. Wywlekano skazanych, mniej, bardziej lub wcale niewinnych. Życie straciło wtedy kilkunastu. Zakrzewski wołał i błagał, ale jego sło-wa ginęły w ogarniętym gorączką tłumie.

Kiedy powstanie już upadło, gene-rał Suworow wyróżnił w pierń miesz-kańców Pragi i chełpliwie zameldo-wał carycy, że „utopił we krwi wiaro-lomną stolicę”. Po stłumieniu powsta-nia tenże Suworow „zaproził” Zakrzewskiego do Petersburga. Wraz z nim pojechał Mostowski i Kiliński. Ruszyli w samą Wigilię, śnieg zacie-rał ślady kół. Trzy długie tygodnie jechali bezdrożami Rosji. Ponad dwa lata spędzili w petersburskiej turmie. Po śmierci Katarzyny uwolnił ich syn carycy — Paweł. Nie był wcale do-brodusznym liberałem, po prostu nie znosił matki i nawet po jej śmierci robił wszystko niezgodnie z jej wola. Na swoich więźniach wymusił przy-sięgę na wierność Rosji. Złożyli ją wszyscy, ceną była zapomniana wolność.

Po powrocie do Polski Zakrzewski przestał zajmować się polityką. Wyje-chał do rodzinnego miasta i tam też zmarł nie przekroczywszy 57. roku życia. Pochowany jest na miejsco-wym cmentarzu pod płytą pękniętą jak pamięć...

DANUTA

SZMIT-ZAWIERUCHA

Fot. Jan Balana

## DZIŚ W STAROŻYTNYM RZYMIE

JAN TRYNKOWSKI

# KALENDARZ I ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA

DZIŚ 4 września (Rzymianie mó-wili: przeddzień non wrześnio-wych) w 168 r. p.n.e., czyli 2161 lat temu, miało miejsce zaćmienie księżyca. Liwiusz tak o tym napisze: „Kiedy obóz został w całości oszań-cowany, Gajusz Sulpicjusz Gallus, try-bun wojskowy drugiego legionu, zwołał żołnierzy za zezwoleniem konsula na zgromadzenie i zapowiedział im, że najbliższej nocy nastąpi zaćmienie księżyca od drugiej do czwartej godzi-ny nocnej: „niech nikt tego nie bierze za jakiś złowroźny znak. Zdarza się to naturalnym porządkiem rzeczy w usta-łonych porach. Dlatego to wiedzieć można i wcześniej zapowiadać... Nie powinni uważać tego za zły znak, kiedy następuje zaćmienie i zaślonienie księżyca przez cień ziemi”. I rzeczywi-ście, w nocy, po której następował dzień poprzedzający Nony wrześnio-we, w podanych godzinach nastąpiło zaćmienie księżyca. Rzymskim żołnie-rzom mądrość Gallusa wydała się wte-dy niemal mądrością boską. Natomiast Macedończyków przejęło to zjawisko lękiem „jako smutny znak wróżebny, zapowiadający upadek królestwa i za-tratę narodu. Nie inaczej też

wieścili wróżbiarze. W obozie ma-cedońskim rozległy się wołania i zawo-dzenia...”

Ileż to można by z tej okazji napisać o wyższości rzetelnej wiedzy nad za-bobonami i przesądami. Wiele też na-leżałoby powiedzieć o bitwie, do której oba wojska się przygotowywały. Bitwa pod Pydną (osada grecka na wybrzeżu macedońskim w Pierrri), bo o niej tu mowa, w której konsul Emiliusz Paul-us rozgromił wojska króla Perseusza, zakończyła III Wojnę Macedońską i po-łożyła kres istnieniu jednej z najwie-kszych monarchii hellenistycznych — macedońskiego państwa Antygoni-dów. O wszystkim tym mówić jednak nie będziemy, bowiem zaćmienie księ-życa w noc poprzedzającą bitwę miało miejsce nie 4 września jak pisze Li-wiusz, ale 21 czerwca jak to w sposób bezdyskusyjny wynika z obliczeń dzisiejszych astronomów.

Spróbujmy wyjaśnić jak mogło dojść do takiej sytuacji. Najstarszy rzymski kalendarz, o którym wiemy bardzo ma-ło, miał charakter całkowicie rolniczy. Ten tak zwany rok Romulusa zaczynał się 1 marca i kończył ostatniego dnia grudnia. Rzymianie tej odległej epoki

jako społeczność chłopska interesowa-li się wyłącznie okresem w którym prowadzone były prace rolnicze, a okres zimowy (nasze miesiące: sty-czeń i luty) zupełnie ich nie obchodził i nie był podzielony na miesiące. 10 miesięcy tworzących „rok Romulusa” nosiło, z wyjątkiem pierwszych kilku, nazwy niewymyślne będące ich nume-rami porządkowymi. Grudzień, dzie-siąty i ostatni miesiąc roku nazywał się December — „dziesiąty” (łacinskie „decem” = „dziesięć”).

Wielka reforma kalendarzowa, któ-rej autorstwo tradycja rzymska przypy-sywała drugiemu po Romulusie królo-wi, Numie Pompiliuszowi (w rzeczywi-stości przeprowadzona była ona póź-niej), wraz z późniejszymi modyfikac-jami, uformowała system rachuby cza-su, który przetrwał aż do 1 stycznia 45 r. p.n.e., kiedy to Cezar wprowadził nowy tak zwany juliański kalendarz.

W kalendarzu tym, który obowiąz-wał praktycznie przez cały okres repu-bliki, było 12 miesięcy: cztery po 31 dni (marzec, maj, lipiec, październik), sie-dem po 29 dni (styczeń, kwiecień, czer-wiec, sierpień, wrzesień, listopad, gru-dzień) i jeden 28 (luty), w sumie cały rok liczył dni 355. Żeby zlikwidować różnicę dzielącą ten rok od roku słone-cznego, co drugi rok dodawano spec-jalny miesiąc liczący 22 lub 23 dni. Ten dodatkowy miesiąc (intercalaris), był wstawiany w luty, po święcie ter-minaliów (23 lutego) — pozostałych pięć dni tego miesiąca liczono po upły-wie miesiąca dodatkowego. Czterole-tni cykl kalendarzowy składał się w ko-lejnych latach z 355 + 378 (355 + 23) + 355 + 377 (355 + 22) dni. Razem cztery rzymskie lata liczyły 1465 dni, były więc dłuższe od czterech lat słone-cznych o cztery dni. Kalendarz rzym-ski w ten sposób systematycznie „wy-przedzał” rok słoneczny i różnica ta w miarę upływu lat stała się powie-kszała.

W praktyce było jednak znacznie gorzej. Kalendarzem w Rzymie rządzi-li pontyfikowie, było to bardzo stare i najważniejsze ze wszystkich kole-

gium kapłańskie (przewodniczył temu kolegium obdarzony szerokimi kompe-tencjami pontifex maximus), do ponty-fików należał sakralny nadzór wszel-kich czynności urzędowych. Do ich obowiązków należało układanie i oga-laszanie kalendarza. Oni decydowali o terminach odbywania świąt religij-nych (oczywiście skrupowani tu byli istniejącą tradycją), oni decydowali, które dni należą do kategorii fasti — to znaczy takich, w które mogą się od-bywać posiedzenia sądowe, posiedze-nie zgromadzeń ludowych itp., w które dni takich czynności odbywać nie wol-no (dies nefasti). To oni decydowali czy i kiedy ma być dodany miesiąc inter-calaris i ile dni ma liczyć. Jakby to nie było dziwne, do obowiązków pontyfików należało obserwowanie księżyca i ogłaszanie na podstawie zmieniają-cego się jego kształtu, że pojawił się nów (a oznaczało to początek miesią-ca), a w związku z tym określenie ile jeszcze dni należy liczyć do non (pier-wsza kwadra). W nony znów ogłaszali pontyfikowie za ile dni będą idy (peł-nia), od tego zależało w jakie dni będą organizowane święta.

Niewiarygodna wręcz była to wła-dza, to niemal tak jakby dziś od decyzji jakiejś komisji zależało, kiedy będzie najbliższa niedziela i kiedy będzie po-czątek miesiąca. Kolegium pontyfików liczące początkowo kilku członków re-krutowanych wyłącznie spośród pat-rycjuszów, stopniowo było rozszerzane do kilkunastu osób. Dopiero od r. 300 p.n.e. pontyfikami mogli być plebeju-sze. Zasady ich powoływania zmieniały się, ale piastowali oni swą funkcję zazwyczaj dożywotnio, a skład kole-gium był uzupełniany drogą kooptacji. Pontyfikowie zazdrośnie strzegli swe-go monopolu i starali się w tajemnicy trzymać zasady, według których był konstruowany kalendarz. Z dużym ska-nalemem związane było wydarzenie z 304 r. p.n.e., gdy edył owego roku kazał umieścić na forum kalendarz, aby odtąd cały lud sam wiedział jak i kiedy może dochodzić swych praw na drodze sądowej. Mówiło się, że Gne-

jusz Flawiusz, bo tak nazywał się ten urzędnik, wykradł pontyfikom ów ka-lendarz. Starano się i na inne sposoby powściągnąć samowolę pontyfików w tym względzie. W 191 r. p.n.e. poja-wiła się ustawa Marka Acyliusza Glab-riana, ograniczająca pontyfików w swobodnym dodawaniu dodatko-wych miesięcy i dni (lex Acilia de intercalando). Te i inne kroki nie na wiele się zdawały.

W 50. r. p.n.e. Cycleron się zalił, że jeszcze 13 lutego nie wiedział czy po 23 lutym tego roku będzie wstawiony dodatkowy miesiąc, czy nie. Jakże trudno było aktywnemu prawnikowi i polityko-wi jakim był Cycleron planować w ta-kich warunkach swą działalność. Sytu-ację pogorszało jeszcze i to, że star-szym panom jakimi najczęściej byli pontyfikowie, zwłaszcza wtedy gdy wo-kół działały się inne ważne sprawy, nie udawało się pamiętać, że trzeba co dwa lata wstawić ten dodatkowy mie-siąc.

Wiemy, że przez cały okres II wojny punickiej (218—202 p.n.e.), taki dodat-kowy miesiąc nie został wstawiony ani razu. Trudno się dziwić, że rozbieżno-ści między rokiem słonecznym, a ka-lendarzem rzymskim stały się zmie-niały, a nieraz urastały do ogromnych rozmiarów. Zaćmienie słońca, które miało miejsce 14 marca 190 r. p.n.e. w kalendarzu rzymskim odnotowano w dniu 11 lipca (117 dni różnicy...). Niekiedy system interkalacji stawał się narzędziem w rękę polityków w ich walce o władzę, czasem był stosowany dowolnie w dowolnym momencie roku.

Nie jest dobrze, gdy urzędnicy, komi-sje, którym powierzono zadanie do wykonania, nie poruszają się w ra-mach wyraźnie określonych uprawn-ień, których granice są jednoznacznie ustalone. Nie jest dobrze, gdy o spr-awach im powierzonych decydują ludzie dobrani nie na zasadzie fachowości i przydatności, a ze względu na uprzednie zasługi (często w zupełnie innych sferach), czy przynależność do elit. Tak niestety było w przypadku pontyfików